1736.

Matemat. N.° 309

NAUKA O KRASOMOWSTWIE

z KSIĄG M. T. CICERONA

WYTŁUMACZONA

PRZEZ

X. JOZEFA BORETKO SOC: JEZU

NAUCZYCIELA SZTUKI KRASOMÓWSKIEY

In Collegio Nobilium Societatis JESU.

w Wilnie

PRZEDRUKOWANA

Roku 1783.

W WILNIE

w Drukarni J. K. Mci przy Akademji.

IMPRIMATUR.

CAROLUS KARP J. utriusq; D. Canonicus Cathedr: & Official: Surrogatus Vilnensis, *mpp.*

Ile razy poyrzysz na którą litere w tey xiążce tyle razy wspomniesz kochaiącego Cię przyiaciela.

N Bogucki

DO CZYTELNIKA

NIe mam zamyſlu móy Czytelniku teynauki wychwalać, bo dość tego, że ieſt o Kraſomówſtwie, i napiſana od Cicerona Xiążęcia Mówców. Ze zaś po Polſku przełożona, na to przywodzę zdanie Łukaſza Gornickiego z Kſięgi Dworzanin Polſki: Nie wiem czemu tak podle rozumiemy o ſwoim języku, iakoby łacińſkich nauk w ſię wziąć nie mógł? co ſię mnie wielkie głupſtwo widzi. *A ieśli ta nauka będzie ſię zdawała nieco ciemną, to ztąd być może, iako mówi o tey Kſiędze;* Podziały Kraſomówſkie *Olivetus*: iż krótko zebrana, krótkości zaś ciemność towarzyſzką ieſt. *Przydałem nadto zdanie o Kraſomowſtwie, dla iakieykolwiek wiadomości, i poſtępku młodzi Polſkiey; á w tym chęci moiey pewnie Czytelniku nie zganiſz; i rzeczy czernić nie zechceſz, bom to z biegłych Kraſomówſtwa Miſtrzów zebrał. Na końcu tey Kſięgi położyłem krótkie mowy we wſzyſtkich trzech mówienia rodzaiach,*

które że ſą od ucznia piſane, będzieſ
tey ludzkości Czytelniku, iż w młodym
pochwaliſz uſiłowanie. Ale doſyć o tym
poſłuchay Cicerona po Polſku, pod imie-
niem nie Oyca, lecz nauczyciela nau-
czaiącego, nie Syna, lecz ucznia, bo
to iedno w tey Kſiędze odmienił.

ROZ-

ROZMOWA
O
SZTUCE KRASOMOWSTWA.

NAUCZYCIEL, UCZEN.

U*Czeń.* Chciałbym móy Nauczycielu, abyś mi to Polſkim przełożył językiem, coś o Sztuce Kraſomòwſtwa mawiał połacinie, jedno jeśli i czas, i maſz chęć do tego. *Nauczyciel:* Jeſtże móy Uczniu, czegobym barźiey żądał, jako abyś Ty był iak nayuczeńſzy? Czaſem mi jeſt zgodnym ſam móy urząd, na którym ſtoję: nadto takowe żądze twoje nad naywiękſze mo-

moje zabawy chętnie przekładam.

U, Chceſzli więc, abym, jako
Kſiędze Cicerona (a) *Podziały Kra*
ſomówſtwa, Syn Cycerona, ſwoieg
Oyca pyta ſię po łacinie, tak ja Ucze
ciebie Nauczyciela tymże porząd
kiem pytał po Polſku? *N*. Uczyń
jeślić ſię podoba. Tak bowiem i j
zrozumiem, iż te pamiętaſz, które
miał odemnie o Kraſomówſtwie nauki
i ty porządkiem uſłyſzyſz, czego żą
daſz. *U*. Na wiele więc części dzie
lić ſię może, cała nauka o Kraſomów-
ſtwie?

N. Na trzy części. *U*. Które ſą.
N. Naprzód moc Kraſomówcy, potym
ſama mowa, toż oney materya. *U*. Na
czym moc Kraſomówcy zależy? *N*.
Na rzeczach, i na ſłowach. A jako
rzeczy, tak i ſłowa potrzeba wynaleść,
i ułożyć. Właściwie zaś rzeczy ſię
wynaydują, a ſłowa rzecz opowiadaią.
Ułożenia zaś oboje wyciąga; barziey
iednak

(a) *Partiones Oratoriæ.*

jednak to rzeczom służy, które się wynaydują. Głos, poruszenie, twarz i cała akcya, są to mówienia towarzysze; tych zaś wszystkich stróżem pamięć jest.

U. A sama mowa na wiele dzieli się części? *N*. Na cztery. Z nich dwie służą do pokazania prawdy: (*a*) powiadanie, (*b*) potwierdzenie. Do wzruszenia umysłu dwie także: (*c*) początek mowy, i oney (*∂*) zamknienie.

U. Materya mowy wieloraka jest? *N*. Dwojaka: abo będzie nie okreszona okolicznościami, i ja ją nazywam, naradzaniem się. Abo okreszona, i ona właśnie sprawą jest.

U. Ponieważ do mowy naypierwey wynaleść należy; co zacz ma wynaydować? *N* Ma to wynaleść, czymby i prawdę pokazał tym, do których ma rzecz, i czymby onych umysły poruszył. *U*. A czym się prawda dowo-

(*a*) *Navratio*. (*b*) *Confirmatio*. (*c*) *Exordium* (*∂*) *Peroratio*.

dowodzi? *N.* Dowodami, które czerpają się ze źrzódeł Krasomówskich, abo rzeczom wnętrznych, abo zewnętrznych. *U.* Cóż to są te źrzódła Krasomówskie? *N.* One są, w których zawierają się dowody. *U.* A sam dowod co z siebie? *N.* Jest to wynalazek zgodny pokazania prawdy. *U.* Więc dowodów dwojaki jest rodzay? *N.* Tak jest, inne są rzeczom zewnętrzne, których sztuka nie wynayduje, jako to świadectwo. A inne wnętrzne: *U.* Co są te dowody wnętrzne? *N.* Które się w samey zawierają rzeczy. *U.* A świadectwo wielorakie jest? *N.* Dwojakie: Boskie, i ludzkie. Boskim świadectwem są: wyroki Bogow, wieszczby Kapłanów, i różnych wrożków odpowiedzi. W ludzkim świadectwie trzeba uważać, iaka powaga, iaka chęć, i iakie wyrażenie tego, który świadczy; toż, czy ono wolne, czy wymuszone. Swiadectwem są wszystkie pisma, przymierza, obietnicy, przysięgi, wyznania przy mękach. *U.*

Któ

Które dowody wnętrznemi nazywafz? *N.* Które w famych zawierają fię rzeczach. Jako: iftotne rzeczy opifanie, abo co jeft oney przeciwnego, co ieft tey rzeczy podobnego, abo niepodobnego, co fię z nią zgadza, abo nie zgadza, co fię z oną wiąże, abo co z nią walczy; jakie fą tey rzeczy przyczyny, abo co z niey wynikają za fkutki, ta rzecz na iakie dzieli fię części, tych części iaki ieft rodzay, abo tego rodzaju które fą części; iakie były do tego przygotowania, abo iakie okoliczności poprzedziły? Także iedna fię rzecz z drugą znofi, dla pokazania, co jeft większa, co równa, co mnieyfza; w tym zaś trzeba uważać abo przyrodzenie, abo onych przymioty.

U. Czy ze wfzyftkich tych zrzódeł dowody zbierać należy? *N.* Należy roztrząfać, i we wfzyftkich fzperać; lecz trzeba w tym rozfądku; abyś małe odrzucił, pofpolite niegdy opuścił, i mniey potrzebne dowody. *U.* Po-

wie-

wiedziałeś mi, czym ma Mówca prawdy dowodzić, naucz dopiero, jako ma umysł poruszyć? *N.* Wcześnie mię pytasz, lecz dowodniey ci o tym przełożę, kiedy do mowy, i do iey materyi opisania przystąpię.

U. O czym więc masz dawać naukę? *N.* Wynalazszy dowody, należy one ułożyć. Ułożenia zaś w materyi nie okreszoney okolicznościami ten jest prawie porządek, ktòry i wynaydowania dowodow, iakom one przełożył. W materyi zaś okreszoney okolicznościami użyć nadto należy, co służy do wzruszenia umysłów. U. Jakie są tego sposoby? *N.* Jedne są przepisy, iako do pokazania prawdy, tak do wzruszenia umysłu. A ponieważ uznanie prawdy, jest mocnym mniemaniem, wzruszenie zaś iest umysłu nakłonieniem abo do roskoszy, abo do przeciwności, abo do boiaźni, abo do żądzy (tyle bowiem poruszenia iest rodzajów, á w każdym więcey części jest) więc całe ułożenie ma się stoso-

wać

wać do końca przedſięwziętey mateteryi. Abowiem w naradzaniu ſię końcem jeſt pokazanie prawdy, á w ſamey ſprawie, i pokazanie prawdy, i wzruſzenie umyſłu końcem ieſt Więc kiedy tobie przełożę o ſprawie, w którey zawiera ſię i naradzanie ſię, doſtatecznie to oboje wytłumaczę.

U. Co więc maſz mówić o ſprawie? *N*. Że ona różna ieſt z różnego ſłuchaczów rodzaiu. Bo przed którym mówiemy, abo ieſt tylko ſamym ſłuchaczem, abo rozſądnikiem, to ieſt, który rzecz, zdanie roztrząſa; więc abo ſię kontentuje, abo co ſtanowi. Stanowi zaś abo o przeſzłych, iako Sędzia, abo o przyſzłych, iako Senat. A tak trzy ſą mówienia rodzaie: (*a*) Sąd, rada, pochwała, á lubo do oſtatniego należy i nagana, pochwały iednak ten rodzay ma imie.

U. W tych trzech mówienia rodzaiach iaki koniec ſobie Mówca zakła-

---

(*a*) *Genus judiciale, deliberativum, & exornativum.*

kłada? *N.* W pochwałach ukontentowanie słuchacza, w sądzie abo surowość, abo łaskawość Sędziego, w radzie abo nadzieię, abo boiaźń rozsądnika. *U.* Przecz mi tu przekładasz te mówienia rodzaie? *N.* Abyś poznał, iako rzecz układać ku dostąpieniu końca. *U.* Jak tedy? *N.* W pochwałach ponieważ ukontentowanie słuchacza końcem iest, tedy nie iednaki sposob iest układania rzeczy. Abowiem niegdy czasów zachowuie się porządek, w którym co się działo chwalebnego, niegdy bywa podział osobliwszych iakich przymiotów i cnot, niegdy od mnieyszych do większych wstępuiem, abo przeciwnie od większych spadamy do mnieyszych, abo nieiaką odmianą to wszystko przeplatamy, małe z większemi, poiedynkowe z złączonemi, ciemne z iasnemi, wesołe z smutnemi, nie podobne z podobnemi składaiąc wespół; wszystko to w pochwałach uchodzi. *U.* A w radzie co zachować? *N.* Początki

takiey

takiey mowy abo krótkie ſą, abo ſię zgoła opuſzczaią. Abowiem zgromadzeni do rady ſą z ſiebie do ſłuchania gotowemi. Ani tu długie powiadania maią ſię rozwodzić: powiadanie bowiem o przeſzłych, abo o teraznieyſzych; rada zaś o przyſzłych ieſt. A tak całą mowę iedynie należy układać do pokazania prawdy, i do umyſłów poruſzenia. *U.* W ſądach iakie ma być mowy ułożenie? *N.* Inne ieſt oſkarżaiącego, inne obwinionego: który oſkarża, zachowuje rzeczy, iak ſię działa, porządek, á za każdym dowodem na przeciwnika ſurowie naſtępuie, co wnoſi, to wielce oſtro, na dowod przywodzi prawa, uſtawy, świadectwa, co wſzyſtko pilniey rozwodzi; co zaś ſłuży do wzruſzenia umyſłów, á kłaść ſię zwykło w zamknieniu mowy, tego częściey w całym ſwym mówieniu, nie co rzecz przerywaiąc, używa, z więkſzą iednak gorącością, gdy mowę kończy. Zamyſł bowiem iego ieſt do gniewu Sędziego pobudzić. *U.*

U. Obwiniony zaś iako ma postąpić? *N.* We wszystkim przeciwnie. Początek mowy uczyni do ziednania łaskawości Sędziów. W powiadaniu abo to odrzuci, co mu iest przeciwnego, abo całą powieść iako sobie nie życzliwą zamilczy. Przeciwnie dowody abo zbiie, abo osłabi, abo innemi rzeczami zatłumi. Całe mowy zamknienie obróci na zjednanie dla siebie miłosierdzia. *U.* Czy zawsze ten porządek w ułożeniu mowy zachować można, którego żądamy? *N.* Nie zawsze. Abowiem Mówca rostropny, i przezorny ma rzecz układać podług umysłu słuchaczów, aby co się onym może nie podobać, to odmienił. *U.* Powiedziałeś iako rzeczy wynaydować, i układać, naucz iuż, co w samym sposobie mówienia, i w słowach należy zachować? *N.* Jeden iest sposob mówienia przez się, i niby z prosta płynący; drugi sztucznie ułożony, i odmienny, A to zależy częścią na słowach dobrze rzecz wyrażaiących,

iących, częścią na onych połączeniu. Wyrażaiące trzeba dobrać, połączone uſadzić. Takoż ſłowa rzecz wyrażaiące częścią ſą z przyrodzenia, częścią z wynaleźienia. Z przyrodzenia; które z ſwey iſtoty tę rzecz wyrażaią. Z wynaleźienia, które ſą z tamtych uczynione, i nieiako odnowione abo podobieńſtwem, abo ze dwu złączeniem, abo iakimkolwiek umiarkowaniem. I ta ieſt miedzy ſłowy rożnica: że tamte rzecz znaczą z przyrodzenia, te z ludzkiego przemyſłu. Z przyrodzenia inne ſą barziey wyraziſte, poważnieyſze, i nieiako ozdobnieyſze, á inne przeciwnie. Z przemyſłu, kiedy ſłowo tamtey właśnie rzeczy ſłużące przyłączam do inney, abo do iednego dodaię przydatne, abo kładnę nowotne, abo cale dawne, abo od mówcy w nieiaki ſpoſob pieknie umiarkowane ſłowo: iakie ſą, kiedy od iedney rzeczy pożyczam dla wyrażenia drugiey, abo kiedy wielce co poniżam, lub zbytecznie wynaſzam nad

pow-

powſzechny wyrażenia obyczay.

U. Już wiem na czym zależy ſłów wyrażenie, teraz chcę ſłyſzeć o onych połączeniu, i uſadzeniu. *N.* W uſadzaniu należy nieiaką miarę zachować, i gładkie ſłów naſtępowanie. Miarę tę uſzy rozeznawaią, aby w wyrażeniu rzeczy abo ſię ſłów niedoſtatek, abo nie wydawał zbytek. Naſtępowanie zaś onych gładkie będzie, ieśli pomieſzaniem rodzaiów, oſob, czaſów, liczby, ſens nie będzie zawikłany. Jako bowiem w dobieraniu ſłów kiedy kto piſze po łacinie, á kładzie ſłowo nie łacińſkie, tak w uſadzeniu połączeniu kiedy nie gładko naſtępuią, rzecz cale godna nagany. I znacznie zaś ſłów dobranych, i onych w uſadzeniu połączenie to pięć, niby ozdob mieć powinno: aby mowa była iaſna, krótka, dowodna, ozdobna, przyiemna. Jaſna, kiedy poſpolite, właſne, dobrze dobrane do doſtatecznego rzeczy wyrażenia kładą ſię ſłowa. Przeciwnie ieſt ciemna mowa, abo dla

długo-

długości, abo dla ſkrócenia zbytniego, lub dla wątpliwego znaczenia, abo dla rozłączenia, i słów odmiany. Krótkość zaś zależy na włáſnych słowach ſamą rzecz dobrze wyrażaiących, która aby ſię raz tylko bez powtarzania niepotrzebnego opowiadała, i kiedy na to iedynie mieć wzgląd będzieſz, abyś iaſno mówił. Dowodna ta mowa, jeśli nie zbytnie upiękrzona i wytworna, ieśli ma powagę, i wyraziſtość w słowiech, ieśli ſenſa będą ważne, i zgadzaiące ſię z mniemaniem ludzkim, i z onych zwyczaiami. Ozdobna zaś, ieśli ſię słowa wyborne kładą i od drugich pożyczone, i wyniosłe, raz i drugi powtórzone, i niemal tož znaczące, á które z akcyą mówcy, i zgadzaią ſię z rzeczy wyrażeniem. I ten przymiot mowy taki ieſt, który rzecz przed oczy prawie słuchaczom ſtawia. Ten bowiem zmysł naybarziey ſię dotyka; lubo i inne, á naywięcey ſam umysł tym ſię ruſzyć może. Ale co ſię rzekło, ia-

ko ma być mowa iaſna, to wſzyſtko ſłuży i ktemu, aby była ozdobna. Lubo ozdobna, nieco więcey ieſt, niż ono, że ieſt iaſna: á iedno z tych czyni, że rzecz rozumiemy, drugie, że ſię zdaie, iakobyśmy na ią patrzali. Będzie zaś przyiemna naprzód dla ozdoby, i wdzięczności ſłów wyrażaiących, i gładkich: potym dla uſadzenia i połączenia onych, kiedy ani przykro ſą ściśnione, ani zbytecznym przerwaniem rozciągnione; ieśli ſenſa będą nie nadto przedłużone, ale do wymówienia iednym oddechem łacne, i ieśli ſłowa dobrane nieiakie mieć będą podobieńſtwo, i ròwność miedzy ſobą: iuż kiedy ſą nieiako z ſobą walczące, iuż ròwnie ſenſa długie, iuż kiedy ſię iedno nie raz dla wyrażenia powtòrzy; lub kiedy ſię ſłowa te nieiakim wiązaniem łączą, tamte nie znizane wcześnie iednak naſtępuią. Takoż przyiemną ſtaie ſię mowa, gdy co nie widzianego, nie ſłyſzanego przedtym i cale nowego w oney przywiedzieſz.

Za-

Zawſze ſię to bowiem podoba, co ieſt z ſiebie dziwnego, i ta naywięcey wzruſza, która poruſzenie nieiakowe umyſłu okazuie mowa; i w którey ſię wydaią ſamego mówcy godne affektu obyczaie: które ſię abo innych zdaniem w iego ludzkim i pięknym upatruią umyśle, abo ſię z ſamego mowy umiarkowania poznawaią, iako kiedy iuż drudiego wynoſi, iuż ſiebie poniża, tak, że ſłuchaiący inaczey ſądzą, niż on mówi, rozumieiąc, iż to raczey pochodzi z cnoty, niż z obłudy. Jeſt i więcey przepiſów na ziednanie przyiemności mowie, które że iednak abo ią ciemną, abo mniey dowodną uczynią, przeto trzeba nam ſamym rozſądzać, czego w tych okolicznościach ſprawa wyciąga.

U. Zoſtaieć więc, abyś przełożył, co to ieſt ſpoſob mówienia ſztucznie ułożony i odmienny. *N*. Cały ten rodzay zależy na ſłów odmianie, która w ſłowach rzecz wyrażaiących taka więc bywa, że abo ſię ſłowo na ſens

rozwodzi, abo się sens w iedno słowo ściąga. Słowo się rozwodzi, gdy abo właśne tey rzeczy, abo toż znaczące, abo uczynione słowo na wiele innych rozciąga się. Sens się ściąga, gdy istota rzeczy iednym się słowem określa, abo słowa przydatne odrzucą się, abo się w ścisłym związku ułożą, abo się tak złączą, że ze dwu stanie się iedno. W połączeniu zaś słów onych troiaka być może odmiana, á nie tak słów, iako tylko onych porządku: iako, gdy raz rzecz się mòwi tak, iako swoim szła porządkiem, toż kiedy się odmieni ten porządek, i niby wspak recz wywròcona opowiada się, nakoniec gdy toż nie iednostaynie, ale mowi się pomieszanie. A wymowy cwiczenie na tym całym odmieniania sposobie naybarziey zależy. *U.* Akcya dopiero, iako mniemam, następuie? *N.* Tak iest; ktòrą zaiste ma mòwca odmieniać, i iako rzecz, i iako słòw wyrażenie wyciąga. Uczyni bowiem mowę i iasną, i ozdobną, i

dowo-

dowodną, i wdzięczną nie ſamemi ſłowy, lecz odmianą głoſu w wyrażaniu onych; ciała umiarkowaniem, ſamą twarzą, co wſzyſtko wielce waży, ieśli ſię z rzeczą mowy będzie zgadzać, á oney moc i odmianę będzie wyrażać. *U.* I zoſtaieć co ieſzcze o ſamym powiedzieć mòwcy? *N.* Nic zgoła, pròcz pamięci, ktòra ieſt wielce do piſma podobna w inny nieco ſpoſob. Jako bowiem ono ſkłada ſię z liter, i z tego na czym ſię one wyrażaią, tak i pamięć w ſamym ułożeniu, ieſt niby Kſięga maiąca karty, na ktòrych obrazy rzeczy wyrażaią ſię, iako litery.

U. Przełożyłeś na czym moc cała mòwcy zależy, co więc maſz o ſamey mowie powiedzieć? *N.* Z czterech mowa ſkłada ſię części: z ktòrych pierwſza i oſtatnia ſłuży do wzruſzenia umyſłu, do tego bowiem i początek, i zamknienie mowy ma ſię ściągać. Druga część powiadanie, á trzecia potwierdzanie, obie prawdę w mowie

wie ukazuią. (*a*) Rozſzerzanie zaś rzeczy ſłòwne lubo ma właſne mieyſce, á częſto na początku, na końcu zaś prawie zawſze, w całym iednak biegu mowy kłaść ſię powinno, á naybarziey kiedy ſię co dowiodło, abo przeciwnego zbiło. A tak i do pokazania prawdy ono naywięcey zgodne. Abowiem rozſzerzanie rzeczy ſłowne ieſt gorętſzym dowodzeniem, a tak ono do nauczenia, to do wzruſzenia ſłuży. *U.* Poczni więc porządkiem te cztery tłumaczyć części. *N.* Tak uczynię, i naypierwey od początków mowy pocznę. Które ſię układaią abo z okoliczności oſob, abo z ſamych rzeczy. Kładą ſię zaś dla trzech przyczyn: aby nas łaſkawie, aby wyrozumianie, aby pilnie ſłuchano. One pierwſze maią mieyſce w oſobach naſzych, ſłuchaczòw, przeciwnikòw, z ktòrych okoliczności na początku mowy możemy ziednać łaſkawość, abo kie-

---

(*a*) *Amplificatio.*

kiedy naſze zaſługi, abo godność, abo iaką cnotę, á naybarziey kiedy hoyność, uſługę, ſprawiedliwość, wierność przypomniemy, á przeciwne tym w przeciwnikach ukażemy, i kiedy oświadczamy abo przyiaźń, abo że mamy nadzieię w tych, przed ktòremi mòwiemy; á ieśliby iaka nienawiść i obraza na nas zkąd była, znieść to trzeba: i ponieważyć abo zbiiaiąc, abo za rzecz lekką udaiąc, abo za to nagradzaiąc, abo przepraſzaiąc. Aby zaś wyrozumianie nas ſłuchano, i pilnie, od ſamey rzeczy należy począć. Łacno bowiem ſłuchacz pozna, i o co idzie zrozumie, ieżeli na początku rodzay, i rzecz twoiey ſprawy przełożyſz, ieżeli ią iſtotnie opiſzeſz, ieżli rozdzieliſz, tak iednak, abyś pomieſzaniem części nie uczynił rzecz do rozſądku ciemną, á wielością onych, do pamięci trudną. Ale co ſię mòwić będzie o powiadaniu iaſnym, to dobrze i ktemu poſłużyć może. Aby zaś pilnie nas ſłuchano, troiakim tego

doſtą-

dostąpiemy sposobem kiedy do mòwienia założemy abo z siebie wielkie, abo potrzebne, abo z tych pożytkiem złączone rzeczy, przed ktòremi, rzecz mamy. Także i to mieć trzeba za regułę, że samego czasu okoliczności, abo rzeczy, abo mieysca, abo przybycia czyiego, abo przerwania mowy, abo tego, z czym się wydał przeciwnik w mowie, á naybarziey w gorętszym oney zamknieniu, ieżeli taka okoliczność dała nam iaką przyczynę do mòwienia temu czasowi przyzwoitego, nie trzeba oney opuszczać; á co indziey o roszerzeniu słownym powiem, wiele z tego można użyć za naukę do czynienia początkòw mowy.

U. A w powiadaniu co trzeba zachować? *N.* Ponieważ powiadanie iest rzeczy opisaniem, i nieiakim gruntem i początkiem pokazania prawdy, tedy wszystko to należy zachować w onym naybarziey, co w innych mowy częściach: á z tego inne są konie-

cznie potrzebne, inne przybrane dla ozdoby. Abowiem abyśmy iasno i dowodnie powiadali, to potrzebne ieſt, ale nad to przydaiemy przyiemność. A tak do iasnego powiadania owe wyżey do iasnego i ozdobnego mòwienia dane nauki, trzebaby powtòrzyć, w ktòrych zawiera ſię i kròtkość, á ona w powiadaniu nayczęściey ma chwałę, o ktòrey iużem pierwey powiedział. Dowodne zaś będzie, ieżeli z osobami, ieżeli z czasem, ieżli z mieyſcem to wſzyſtko, co ſię powiada, będzie zgadzało; ieżli każdego dzieła, i ſkutku przywiedziemy przyczynę; ieżeli co powiemy, będzie ſię zdawało cale pewne; ieżeli ludzkiemu mniemaniu, powadze, ieśli prawu, zwyczaiom, religii nie będzie przeciwne; ieśli, kto ſię na to bierze, aby mòwił, tego będzie iawna cnota, i wiadomość ſtarożytności, i w mowie rzetelność, i ſzczyrość w życiu. Przyiemne zaś to ieſt powiadanie, ktòre w ſobie zawiera nieiakowe podzi-

pod*iwienia, oczekiwania, ſkutki nie ſpodziane, rozne umyſłow poruſzenia, rozmowy oſob, toż onych żałości, gniewy, boiaźni, żądzy, radości. Ale o tym będzie doſyć, podzmy iuż do czego innego. *U.* To maſz zda mi ſię przełożyć, co do pokazania prawdy należy. *N.* Tak ieſt; i to dzieli ſię na potwierdzenie, i zbiianie. Abowiem w potwierdzeniu naſzey rzeczy dowodziemy, w zbiianiu przeciwne dowody ganiemy. Ponieważ zaś w każdey ſprawie, abo że to było, lub nie; abo co to ieſt z ſiebie; abo iakie ieſt, mowca dowodzi: tedy do pierwſzego pokazania ſłuży domyſł, do drugiego opiſanie rzeczy iſtotne, do trzeciego dowod. *U.* Rozumiem ten podział, chciałbym wiedzieć teraz o żrzodłach domyſłu.

N. Ze wſzyſtkim on zaſadza ſię na podobnych ku prawdzie, i na właſnych rzeczy znakach. A podobne do prawdy to wſzyſtko nazwać można, co poſpolicie tak ſię dzie: iako, że

mło-

młodość nad inny wiek ludzki, ieſt ſkłonnieyſza do roſkoſzy. Właſnym zaś rzeczy znakiem to ieſt, co nigdy inaczey dziać ſię nie zwykło, i pewnie rzecz pokazuie, jako dym znakiem ognia ieſt. Podobne do prawdy znayduią ſię w częściach powiadania, i one zawiſły od oſob, od mieyſc, od czaſòw, od dzieł, od ſkutkòw, od ſamych rzeczy, i zabaw iſtności. W oſobach należy uważać naprzòd, iakie ieſt przyrodzenie zdrowia, poſtaci zewnętrzney, ſił, wieku, męſzczyzn, niewiaſt: i to, co do ciała. Co zaś do umyſłu, abo iako ſą ſkłonni do cnot, wyſtępkòw, do nauk, do pròżnowania: abo iako ſię poruſzaią namiętnością żądzy, boiazni, roſkoſzy, przykrości. I to wſzyſtko upatruie ſię w przyrodzeniu. W ſzczęściu zaś urodzenie, przyiazni, potomſtwo, powinowaci, i iakokolwiek należący, doſtatki, godności, władza, bogactwa, wolność, i to wſzyſtko, co ieſt temu przeciwno. I w mieyſcach także, abo iakie ſą z

przy-

przyrodzenia; że bliſkie morza, czy też oddalone; rowne, czy gorzyſte; gładkie, czy chropowate; zdrowe czy zaraźliwe; ciemne, czy weſołe. Abo iakie z treſunku; że wyrabiane, czy też nie tknięte; ſławne, czy nie wiadome; zabudowane, czy puſte; podłe, czy też iakiemi dziełami zalecone; poświęcone, czy też nie.

W czaſach zaś potrzeba ſię ozierać na teraznieyſze, przeſzłe, przyſzłe. I w tych ſamych, ktore ſą dawnieyſze, poślednieyſze, ktore wkrotce naſtąpią, abo będą pozniey. I to ieſzcze należy do czaſow, co niby onych iſtność pokazuie, iako, zima, wioſna, lato, ieſień; abo części roku, iako, mieſiąc, dzień, noc, godzina, ten moment, i te ſą czaſy z przyrodzenia. Treſunkowe zaś; ofiary, dni święte, gody. Już zaś dzieła, i ſkutki abo ſą rozmyślnie, abo uczynione niebacznie: i to ſię dzieie abo z przypadku, abo z iakiey umyſłu namiętności. Z przypadku, kiedy ſię inaczey

przy-

przytaſi, niżeśmy rozumieli. Z namiętności, kiedy ſię co ſtanie prze zapamiętanie, abo błąd, abo dla boiaźni, abo, dla inney iakiey pożądliwości. I ſama niebaczność bywa przyczyną ſkutkòw potrzebnych. Rzeczy zaś dobrych, i złych trzy ſą rodzaie. Gdyż abo w umyſłach, abo w ciałach, abo indziey pròcz tych one będą. Tey tedy rzeczy, o ktòrey mamy mòwić, potrzeba wſzyſtkie umyſłem części roztrząſać, i z każdey domyſł czynić. Jeſt ieſzcze inny dowodòw rodzay, że tego uczynku zoſtały nie iakie ślady, iako: broń, krew, wrzaſk ſłyſzany, załąknienie, mienienie ſię na twarzy, mowa nieſtateczna, drżenie, i tym podobne, co pod zmyſł podpadać mogą; Także ieżli było co ktemu zgotowano, co drugiemu oznaymiono, ieżli potym co poſtrzeżono, ſłyſzano, donieſiono. Ktòre zaś ſą podobne do prawdy, każde z nich ieſt zgodne do poruſzenia umyſłòw; á lubo niektòre zdaią ſię z oſobna być małe,

w ie-

w iedno iednak zgromadzone wiele dokazuią. I w tych podobnych ku prawdzie zawieraią ſię niegdy pewne, i właściwe rzeczom znaki. Wielce zaś w tych dowodzi prawdy, naprzòd przykład; potym przywiedzione podobieńſtwo; takoż przypowieść, ktòra lubo w rzeczy niebyła, ludzki iednak poruſza umyſł.

U Nuże, powiedz iuż, co ieſt iſtotne rzeczy opiſanie? i iaki tego ſpoſob? *N.* Miey za pewne, że iſtotne opiſanie powinno mieć, i to, co ieſt innym powſzechne, i to, co tę rzecz właściwie czyni rożną od innych; abo tych zebranie, ktòre ſą wielu powſzechne, zkąd iſtność rzeczy pokaże ſię. Ale ponieważ w uznaniu iſtności często wielki ſpor zachodzi, tedy iey dowodzić należy, niegdy przywodząc przeciwne, niegdy nie podobne, niegdy oney rowne rzeczy. Przeto opiſania ktemu często ſłużą, wyliczania ſkutkòw, ktòre za tym idą, à naybarziey do poznania iſtności przywodzi

wytłu-

wytłumaczenie słowa, i nazwiska, co zacz z siebie iest. *U.* Iużeś mi przełożył wszystko prawie, iak się ma dowodzić, że to było; i pokazać, co ono z siebie iest; zostaie więc, abyś powiedział, iako dowiodłszy uczynku, i iego istność ukazawszy, tego dowodzić: jakim on siebie iest? *N.* Przełożę, czego żądasz. *U.* Co więc w tym zachować należy? *N.* Należy pokazać, abo że to stało się sprawiedliwie, abo że dla zemszczenia się, i żalu, abo że dla miłości, dla wstydu, dla bogoboyności, dla oyczyzny, abo nakoniec, że z potrzeby, z niewiadomości, z trefunku. Abowiem co się dzieie z poruszenia umysłu, i z namiętności, á cale bez przyczyny, tego bronić, i wymawiać od winy sądy prawne nie dozwolą, chyba wolne roztrząsania tego dopuszczą. W owey sprawie, w ktòrey się roztrząsa, iakie to iest? á oto spor idzie, czy się prawnie, i porządnie to stało; należy użyć dowodòw ze źrzòdeł krasomowskich

ſkich, na poparcie ſwey rzeczy. *U.* Ponieważ dwoie, iakoś rzekł, dowodzi prawdy w mowie, potwierdzanie, i zbiianie, i o pierwſzym ſłyſzałem, powiedz teraz o zbiianiu. *N.* Potrzeba, abo wſzyſtkiego ſię zaprzeć, czego przeciwnik dowodził, zwłaſzcza ieżli możeſz zadać, iż to zmyślona, i rzecz cale fałſzywa; abo to wſzyſtko zbiiać, ktòre ſą udawane za podobne do prawdy, przekładaiąc naprzòd: że wątpliwe ſą przywiedzione miaſto pewnych; nad to, że toż mòwić można o iawnie fałſzywych; nakoniec, że z tego, co przekładał przeciwnik, to ſię wnoſić nie powinno, iako on żądał. Słowem, każdy należy z oſobna roztrząſnąć, á tak wſzyſtkie przeciwne zbiią ſię dowody. Także przywieść można przykłady dawnieyſze, iako w podobney ſprawie wiary nie dano; toż uſkarżać ſię na powſzechne ztąd niebeśpieczeńſtwo, że źli ludzie będą wkładać potwarzy na życie cnotliwych.

U.

U. Już rozumiem, iako wynaleść dowody na pokazanie prawdy, chcę wiedzieć dopiero, iako mam z onemi w mowie postąpić? *N*. Żądasz widzę mieć naukę o (*a*) dowodzeniu, ktòre iest dowodu wyłożeniem: ono więc wynalazłszy ze źrzòdeł Krasomòwskich, wyżey opisanych, potrzeba rozłożyć, i iasno na swe części podzielić. *U*. Zapewne tego żądam. *N*. Jest tedy, iakom rzekł, dowodzenie, dowodu wyłożeniem; ktòre tego dokazuie, że abo za pewne, abo za podobne do prawdy to uda, co z siebie abo wątpliwe, abo mniey było podobne ku wierzeniu. (*b*) Dowodzenia zaś tego dwa są rodzaie; z ktòrych iedno właśnie należy do pokazania

C praw-

(*a*) *Argumentatio*.

(*b*) *To dowodzenie u Filozofów nazywa się*: Sylogismus, *i ma trzy propozycye*: pierwsza maior, *w którey rzecz powszechną przywodziemy, iako*: każdego co czyni zasadzki, słusznie zabić można; druga minor, *w którey rzecz swoię kładziemy, iako*: ale Klodiusz czynił zasadzki na Milona; trzecia conclusio *abo wnoszenie: w którey ze dwu pierwszych to wnosiemy, czego dokazać żądamy iako*: więc Milo słusznie zabił Klodiusza.

prawdy, drugie do poruſzenia umyſłu. (*a*) Pierwſze tak ſię układa: kiedy mòwca naprzod rzècz przywiedzie iaką powſzechną, á z ſiebie dowodną, potym rzecz ſwoiey mowy położy, i onę potwierdziwſzy dowodami, wnoſi na koniec to, czego ſwą mową chce dokazać. (*b*) Drugie zaś owo dowodzenie niby wſpak, i nie iako przeciwnie idzie: kiedy mówca pierwey kładzie rzecz ſwoiey ſprawy, i oney dowodzi; potym co miał naprzód założyć, przywodzi rzecz powſzechną, toż poruſzywſzy umyſły wnoſi, czego żąda. W dowodzeniu aby było ono milſzym, trzeba używać odmiany: Jako, gdy w onym pytamy nas ſamych, abo innych, abo roſkazuiemy,

---

(*a*) To *dowodu rozłożenie dwoiakie być może u Kraſamówców, raz, kiedy tym porządkiem kładzie propozycye: pierwey* pierwſzą, *potym* drugą, *toż* trzecią. *Jako:* każdego, co czyni zaſadzki, ſłuſznie zabić można; ale Klodiuſz czynił zaſadzki na Milona; więc Milo ſłuſznie zabił Klodiuſza.

(*b*) *Drugi raz, kiedy pierwey* drugą, *potym* pierwſzą, *nakoniec położy* oſtatnią. *Jako:* Klodiuſz czynił zaſadzki na Milona; á każdego, co czyni zaſadzki ſłuſznie zabić można; więc Milo ſłuſanie zabił Klodiuſza

my, abo żądamy; á te wſzyſtkie i inne tym podobne ſą mowy ozdobami. Wyſtrzegać ſię należy, aby nie wſzyſtko w podobny dowodzić ſpoſob, poczynaiąc od tego, w czym ſię rzecz powſzechna przywodzi: i nie wſzyſtko mamy z uſilnością rozwodzić, niegdy krótko należy przełożyć, zwłaſzcza które ſą z ſiebie iawne; i co z tego trzeba wnoſić, ieśli ieſt także iawno, nie maſz przyczyny, aby ſię to kładło, i co raz wnoſiło.

U. A owe dowody, których ſztuka nie wynayduie, i które, iako powiedziałeś, ſą rzeczom zewnętrzne, czego od ſztuki potrzebuią? *N.* I one potrzebuią ſztuki: ſztuka onych nie wynayduie, bo one nie zawiſły od przemyſłu Mówcy, ale zewnątrz ſą od Jego wzięte; ſztuki iednak potrzeba do ułożenia onych, á naybarziey gdy ſię co świadectwem dowodzi. Abowiem można mówić o wſzyſtkich świadkach, że ſą ſłabym dowodem; i te tylko ſą właściwemi dowodami, które po-

chodzą świadectwa od ſamey woli. Można tu przykładów użyć, którym kiedy świadkom nie wierzono; iże ci wſzyſcy nie godni wiary, ieżli ſą z przyrodzenia nieſtateczni, ieżli lekkomyślni, ieżli złey ſławy, ieżli ſą nadzieią, boiaźnią, gniewem, użaleniem uięci, ieżli nadgrodą, abo łaſką pociągnieni; Można przywieść powagę dawnieyſzych świadków, którym iednak wiary nie dano. Także często przeczyć należy wyznaniom uczynionym przy mękach: iż wielu do fałſzu ſię przyznało unikaiąc boleści, i woleli niektórzy umrzeć wyznaiąc nieprawdę, niżeli bole ponośić, gdy ſię zapieraią. Także byli, którzy na własne zapomnieli życie, aby iedno tych zachowali, co milſzemi onym byli, niż oni ſobie ſami. Inni zaś czy to z przyrodzenia takowego w ciele, czy z przyzwyczaienia w znoſzeniu bolow, czy dla boiaźni kary, abo śmierci, męki upornie ponieśli. Inni potwarz na tych włożyli, któ-

rych

rych nienawidzieli. A tego dowodzić należy przykładami. Pewna i to (ponieważ obu ſtronom przykłady, i okoliczności do uczynienia domyſłu ſłużą) że na zbicie przeciwnika, przeciwnych trzeba używać. Jeſt i inny do zbiiania świadków, i w mękach wyznania, ſpoſob. Często bowiem, ieżli ieſt ono przełożone abo wątpliwie, abo odmiennie, abo niepodobnie ku wierzeniu, abo że o tym inaczey wyznał drugi, to należy ſubtelnie zganić.

U. O oſtatniey w mowie części, którą ſię rzecz zamyka, opowiedz mi proſzę. *N.* łacny ieſt wykład mowy zamknienia. Dwie bowiem w ſobie zawiera części, rozſzerzenie ſłówne, i wyliczanie. Rozſzerzaniu temu naywłaściwſzym mieyſcem ieſt zamknienie mowy, łubo i w całey mowie ono kłaść ſię zwykło, zwłaſzcza gdy ſię rzecz iaka dowiedzie, abo zbiie. To zaś ſłòwne rozſzerzanie, ieſt mocnieyſzym nieiako dowodu poparciem

ciem, które umysł poruszaiąc iedna uznanie prawdy. A do tego i słowa, i służą rzeczy. Słowa należy dobierać, które moc maią do rzeczy obiaśnienia, á wszystkim do używania zwykłe, toż poważne, pełne, wyraziste, ze dwu w iedno złączone, uczynione, nazwisko znaczące, nie całe pospolite, wyniosłe, á naybarziey zamienione; á nie dość słów samych wyboru, lecz trzeba niegdy, aby one nie były połączone, ale nieiako rozrzucone, w takiey bowiem mowie barziey się rzeczy wielkość wydaie. Takoż ku temu rozszerzeniu są zgodne słowa sobie nieiako przeciwne, powtórzone, toż znaczące, abo kiedy poczowszy od słów niższych, niby po stopniach wyżey mowa postąpi: á zawsze prawie owa, która niby przyrodzonym sposobem z prosta płynie, niż która mowa wytworna iest, iedno aby ważne miała słowa, ku rozszerzaniu, i rzeczy poparciu sposobnieysza iest. To o słowach; do których akcyą

cyą w głoſie, w twarzy, w geście zgadzaiącą ſię z ſłowami, á do umyſłu poruſzenia potrzebną przydać należy. A iako w ſłowach, tak i w akcyi potrzeba mieć wzgląd na ſprawę, á iako rzecz wyciąga, poſtępować. Byłoby to bowiem niegrzeczy, gdy akcya i ſłowa poważnieyſze, niż ſprawa potrzebuie; przeto bacznie rozważyć należy, co komu przyſtoi.

To ſłowne rzeczy rozſzerzanie z owychże ſamych bierze ſię źrzódeł, z których dowody do pokazania prawdy; á naywięcey ku temu ſą zgodne opiſania rzeczy iſtotne, w iedno zgromadzone, toż które ſkutki zatym naſtąpiły; które ſą tey rzeczy przeciwne, i nie podobne do oney, i które nieiako z ſobą walczą, tu ſię przywieść mogą zebrane. Takoż przyczyny, zkąd ta rzecz pochodzi, oraz co z oney wynikneło, nad to podobieństwa wielce tu ſłużą, i przykłady przywiedzione; oſoby nie obecne, i iakoby ſame nieczułe i nieme rzeczy

mówi-

mówiły, słowem wszystkiego ku temu użyć należy, ieśli rzecz sama dozwoli, co się z siebie wielkiego być zdaie; á tego dwoiaki iest rodzay. Jedne są wielkie z przyrodzenia, drugie z używania. Z przyrodzenia, iako to rzeczy Niebieskie, Boskie, abo których przyczyny nie dościgłe, á one na ziemi i na powietrzu dziwnemi są; z tych, i tym podobnych, ieśli tylko pilne na wszystko baczenie mieć będziemy, wiele do rozszerzenia rzeczy, i poparcia zgodnych znaydziemy. Z używania te są wielkie, które abo pomagaią, abo wielce ludziom szkodzą, á tych trzy są rodzaie. Jako gdy się przekłada (czym się ludzie nabarziey wzruszaią) abo miłość ku Bogu, ku Oyczyznie, ku Rodzicom; abo kochanie braci, małżonków, dzieci, Familii; abo uczciwość, która iest w cnotach, a naybarziey w tych, które należą do społeczności, i do wzaiemney miedzy ludzmi uczynności. Te przełożywszy, może mówca upo-

mnieć

mnieć do zachowania onych; á któ-
rzy te obowiązki potargali, ku tym
nienawiść, nad ukrzywdzonym zaś
wzbudzi użalenie.

A właśnie w tym się mówca roz-
szerzy, kiedy przełoży, abo że kto
one utracił, abo że zostaie w niebe-
spieczeństwie utracenia: nic bowiem
godnieyszego użalenia, iako z szczę-
śliwego nędzny. I to wszystko ludzki
ruszy umysł, ieżli, że ten z szczęścia
wypadł, á miłości życzliwych po-
zbawion iest, że wiele traci, abo iuż
utracił, że w tych zostawa przeciw-
nościach, abo zostanie, ieżli to mów-
ca opisze, krótko iednak: nie długo
bowiem, zwłaszcza cudze, opłakuiem
nieszczęście. I nie przystoi zbyte-
cznie w iednym się rozwodzić; wszel-
ka bowiem pilność iest z siebie mała,
á rozszerzenie słowne wielkich rzeczy
wyciąga. Należy to więc do rozsąd-
ku, iako w którey rozwieźdź się spra-
wie. W pochwałach bowiem, w któ-
rych ukontentowanie końcem iest, z
tym

tym ſię potrzeba rozſzerać, co oczekiwanie, podziwienie, i affekt wzruſzyć może. W radach zaś wyliczanie abo dobrych abo złych, i przykłady mogą wiele. W ſądach oſkarżyciel to, co do gniewu, á obwiniony co do wzruſzenia litości ſłuży, ma ſzeroko przekładać. Niegdy iednak przeciwnie oſkarżyciel miłoſierdzia, á obrońca kary dopraſzać ſię będzie. Za tym naſtępuie wyliczanie przełożonych dowodów w mowie; á ono w pochwałach niegdy, w radzie częſto, oſkarżycielowi częściey, niż obwinionemu potrzebne ieſt. Tego zaś wyliczania dwie ſą okoliczności: abo że nie ufaſz pamięci tych, przed któremi mówiſz, iuż dla przedłużonego czaſu, iuż dla przeciągnioney mowy; abo że, kiedy twoiey rzeczy dowody wſzyſtkie razem zbierzeſz, i krótko przełożyſz, ſprawa pewnieyſzy ſkutek odnieſie. Czego obwiniony rzadko użyie, ponieważ on przywodzi, i zbiia przeciwne dowody, nad któremi

ieżli

ieżli ſię tu krótko zabawi, zoſtanie o nim złe mniemanie. W takowym wyliczaniu dowodów, ſtrzedz ſię potrzeba, aby nie rozumiano, że ſię z pamięci po dziecinnemu chełpiemy. Czego ten uniknie, kóry mnieyſzych nie przywiedzie, ale niektórych dotknąwſzy, ſame tylko ważnieyſze dowody wyliczy.

U. I o ſamym mówcy, i o mowie doſtateczną dałeś naukę, teraz oſtatnią ze trzech, iakoś obiecał, to ieſt, iako materya zgodna do mowy, chciey mi przełożyć. *N.* Dwoiaka ieſt mowy materya, iakom na początku powiedział; Jedna okreſzona okolicznościami czaſu, oſob, i ia ią nazywam ſprawa; druga nie okreſzona żadnemi ani oſob, ani czaſów okolicznościami, i mianuię ią naradzaniem ſię. A to naradzanie ſię ieſt częścią nieiaką ſprawy: abowiem rzecz nie okreſzona okolicznościami, zawiera ſię w okreſzoney, abo przynaymniey wſzyſtko ściąga ſię ku oney. Przeto powiem

wiem pierwey o naradzaniu ſię; Te-
go dwoiaki ieſt rodzay: pierwſzy na-
leży do poznania, i onego końcem ieſt
wiadomość, iako: zmyſły naſze czy ſą
nie zawodne? drugi do czynienia,
gdzie chcemy dokazać czego, iako gdy
ſię naradzamy: co czynić trzeba dla
ziednania i zatrzymania przyiaźni.
Takoż pierwſzy ma trzy rodzaie: czy
to ieſt, czy też nie? co z ſiebie ieſt
iakie ieſt? Czy to ieſt, lub nie? iako
prawo czy od natury, czy też ieſt od
poſtanowienia? Co zaś z ſiebie ieſt
iako: czy ieſt to prawem, co więkſzey
części przynoſi pożytek? Jakie ieſt
iako: czy ieſt to pożyteczno, abo nie
żyć ſprawiedliwie. Drugi zaś, który
ſię ściąga do uczynienia ma dwa ro-
dzaie. Inny który należy do wyko-
nania czego, abo umknienia, iako
przez co maſz chwały doſtąpić? abo
iako uyść nienawiści? Inny, który ſię
ściąga do pożytku i potrzeby, iako: w
czym ſię maſz przyſłużyć Rzeczypo-
ſpolitey? abo iako żyć w ubòſtwie?

Takoż w naradzaniu ſię ku poznaniu, gdzie ſię roztrząſa: czy ſię gdzie znayduie, lub nie? czy było kiedy, lub ma być napotym? ieſt ieden rodzay, iako gdy rozważamy: czy można tego dokazać? iako, ktoby ſtać ſię mógł doſkonale mądrym? Drugi zaś, gdy roztrząſamy: iakim ſpoſobem to ſię dzieie? iako, czym ſię cnota nabywa? czy ona od natury, czy od rozumu, czy z ćwiczenia? Do tego rodzaiu wſzyſtkie te należą, w których iako z przyrodzenia mniey znaiomych rzeczach, pewnych dochodziemy przyczyn, i dowodów.

Owego zaś, w którym rozważamy: co ta ieſt rzecz z ſiebie, o którą idzie? dwa ſą rodzaie; w iednym z tych roztrząſamy, czy co innego, czy też toż ſamo ieſt, iako: upor, i dotrwanie; w drugim opiſuiemy co, i niby obraz ukazuiemy, iako: co to ieſt łakomy? abo co ieſt pycha? W trzecim zaś z onych rodzaiu, gdzie rozbieramy, iakie to ieſt? mówić należy abo o uczci-

wości, abo o pożytku, abo o słuszności. O uczciwości tak: iako, czy iest uczciwa za przyiaciela narazić się na niebespieczeństwo, abo nienawiść O pożytku tak: jako, czy iest pożytecznie zostawać na usłudze Rzeczypospolitey? O słuszności zaś tak: iako, czy iest to słuszna więcey ważyć przyiaciela, niż powinowatych? W tymże ieszcze samym rodzaiu, gdzie roztrząsamy, iakie to iest, iest inny nadto, co potrzebuie rozmysłu. Nie dość bowiem rozważać, co iest uczciwego, pożytecznego, słusznego, lecz przyrównać, i rozsądzić należy, co iest uczciwego, co pożytecznieyszego, co słusznieyszego; abo co nayuczciwsza, co naypożytecznieysza, co naysłusznieysza, á do tego rodzaiu wszystko to należy, co iest w życiu ludzkim nayzacnieyszego. I to, com teraz powiedział, należy do poznania. Co zaś do uczynienia, ieden iest rodzay, w którym rozkazuiemy to, co do czyiey należy powinności, iako: iakim sposobem

sobem czcić rodzice? drugi, w którym umysły ludzkie uskramiamy, i mową uspakaiamy, iako to: cieszące zasmuconych, abo gniew hamuiąc, abo boiaźń wybiiaiąc, abo w żądzy wstrzymuiąc. Jest temu inny rodzay przeciwny, w którym mówca słównym rozszerzaniem często umysły wzbudza do przerzeczonych namiętności. Masz iuż prawie wszystko, co do naradzenia się należy.

U. Rozumiem to, ale iakim sposobem do tego dowody wynaleść, i one ułożyć? *N.* Z tychże zrzódeł, które pierwey przełożyłem, potrzeba wynaydować dowody do pokazania prawdy; i układania onych tenże sposób, iako i w innych, o którym iuż odemnie słyszałeś. Przełożywszy więc, iakie być mogą przedsięwzięte do naradzenia się rzeczy, opowiem teraz o sprawach. A onych dwoiaki iest rodzay: z których iedne za koniec maią ukontentowanie słuchacza; drugie całe usiłuią to otrzymać, tego dowieść,

wieść, i dokazać, co za rzecz przed ſię wzieły. A tak piewſzy ów rodzay nazywa ſię pochwałą, który że ieſt obſzerny, i często odmienny, iedno ti tylko przełożę, co ſłuży ku wychwaleniu zacnych mężów, i ku naganie wyſtępnych. Nie maſz bowiem nad te rodzaiu mowy, ktòryby mògł być abo do mòwienia obſitſzy, abo miaſtom pożytecznieyſzy, abo gdzieby ſię mòwca na rozważaniu cnot, i wyſtępkòw mògł obſzerniey zabawić. Drugi zaś rodzay wſzyſtkich ſpraw zależy abo na przeglądaniu czaſòw przyſzłych, abo na roztrząſaniu przeſzłych i z nich iedne ſprawy ſą rady, drugie ſądu. A tak trzy ſą wſzyſtkich ſpraw rodzaie: ieden nazwany pochwałą, że lepſza ieſt chwalić, niż ganić; drugi radą, trzeci ſądem. Dla czego o pierwſzym pierwey, ieśli ſię podoba, powiem. *U.* Owſzem proſzę.

N. I chwalenia, i ganienia ſpoſoby, ktòre nie tylko do dobrego mòwienia, lecz do uczciwego życia wielce

ce ſłużą, krotko przełożę. A iż od początku rzecz pocznę, maſz wiedzieć iż wſzyſtko to godne ieſt pochwały, co ieſt z cnotą złączone, á co z wyſtępkiem, to godne nagany. Przeto pierwſzego końcem ieſt uczciwość, drugiego ſromota. Cały zaś ten mòwienia rodzay zależy na opowiadaniu i przekładaniu dzieł, bez wſzelkiego goretſzego dowodzenia; w czym ſtarać ſię trzeba, coby barziey do wzruſzenia łagodnego umyſłow ſłużyło, niż do prawdy pokazania, i potwierdzania. Abowiem nie to, co ieſt z ſiebie wątpliwe, ale co ieſt pewne, albo do tego podobne, to ſię goretſzym dowodzeniem potwierdza. Przeto owe nauki, ktore przełożyłem o powiadaniu, i słownym rzeczy rozſzerzaniu, do tego mòwienia rodzaiu zgodne ſą. A ponieważ w pochwałach cale końcem ieſt ukontentowanie ſłuchacza, i upodobanie, tedy ta mowa mieć powinna wſzyſtkie ſłow ozdoby, ktore wiele przynoſzą przyie-

mności: iako kiedy słów uczynionych, abo dawnych, á nayczęściey od inney rzeczy pożyczonych użyiemy; także w samym słów połączeniu kłaść się mogą sensa sobie nieiako równe, w spadaniu podobne, też miedzy sobą przeciwne, raz i drugi powtórzone, gładko spadaiące, nie tym iednak strychem iako wiersze, lecz dość na tym, aby były ku słuchaniu miłe dla wdzięcznego słów usadzenia. Nad to często przydać należy i owe w samych rzeczach ozdoby, które abo są z siebie godne podziwienia, abo nad mniemanie uczynione, abo które się stały cudownie, dziwnym sposobem, i z iakiego wyroku; abo że się przytrafiły temu, o którym rzecz iest, cale osobliwsze, i od Boga zrządzone. Wszystko bowiem, co w słuchaiącym sprawuie oczekiwanie, i podziwienie, i niespodzianym zdaie się być skutkiem, to onemu przynosi i ukontentowanie.

A że iako dobrych, tak złych troiaki

iaki ieſt rodzay: abo ſą człowiekowi zewnętrzne, abo w iego ciele, abo w umyśle, i naypierwſze ſą zewnętrzne, á zależą na tym, iakiego kto ieſt rodu, tedy onego potrzeba krotko, i ſkromnie dotknąć abo ieśli ieſt mniey ſławne urodzenie, tedy ono opuścić; ieżli zaś podłe, tedy abo zamilczeć, abo dla pokazania ztąd więkſzey chwały w tym, ktorego ſławiſz, potrzeba niegdy wſpomnieć; nad to ieśli rzecz dozwoli, można o doſtatkach, i przemożeniu tey oſoby mowić. Toż o dobrach, ktore ſą w ciele, á miedzy temi, ktore naybarziey cnoty znakami ſą, udatność ciała godna ieſt pochwały. Nakoniec należy przyſtąpić do dzieł ſamego umyſłu, ktorych rozłożenia troiaki ſpoſob ieſt. Abo ſię w wyliczaniu onych porządek czaſow zachowuie; abo ſię te tylko opiſuią, ktore ſą nayznacznieyſze; abo liczne i rożne dzieła rozdzielaią ſię na oſobliwſze iakie cnoty. A że iako o cnotach, tak i o wyſtępkach ſzerokie ieſt

do mòwienia pole, więc z wielu, i ròżnych nauk to tylko kròtko przełożę. Dwoiaki ieſt rodzay cnoty: abo ſię ona znaiomością, abo uczynkiem wydaie. Abowiem roſtropność, przezorność, i ktòra ieſt miedzy innemi nayzacnieyſzą, mądrość, do znaiomości należy. Ktòrą zaś w hamowaniu chuci, i wſtrzymowaniu namiętności umyſłu pochwalamy, ona na uczynku zależy, i zowią ią umiarkowaniem. Także baczność na rzeczy ſwoie, domową, na dobro powſzechne, publiczną ieſt. Toż i umiarkowanie, iedno w rzeczach właſnych, drugie w publicznych; i ono w pomyślnościach także dwoiakie: iuż tego nie pragnąc, czego nie ma, iuż od tego ſię hamuiąc, co w mocy ieſt. Toż i w przeciwnościach dwoiakie. Abowiem kiedy przychodzącemu opiera ſię złemu, ieſt męſtwem, á kiedy obecne cierpi i znoſi, ma imie cierpliwości. Ktòre zaś to oboie w ſobie zawiera, ono wſpaniałością umyſłu zowiemy; do ktò-

ktòrey należy hoyność w ſzafowaniu pieniędzmi, oraz wielkość umyſłu w znoſzeniu przeciwności, á naybarziey krzywdy: także wſzyſtko to do oney należy, w czym ſię wydaie powaga, ſkromność, ſpokoyność. Ktòra zaś ściąga ſię do uczeſtnictwa, tę mamy za ſprawiedliwość: á ta względem Boga, bogoboynością, względem Rodzicòw uſzanowaniem, poſpolicie zaś nazywa ſię dobrocią; w poruczaniu rzeczy ufanie, w umiarkowaniu karania łaſkawość, przyiaźń w dobrotliwości mamy za cnotę.

I te ſą cnoty, ktòre ſię w uczynku wydaią. Są zaś inne, ktòre ieſzcze do znaiomości należą, i oney niby ſłużebnice, i towarzyſzki: z ktòrych iedna roztrząſa co ieſt prawda, abo fałſz, i ſądzi, co z tego, i z tego wnoſić: i ta cnota cała zależy na ſpoſobie umieiętności roztrząſania rzeczy, *to ieſt filozofia.* Druga zaś Kraſomòwſtwo; nic ona bowiem innego nie ieſt, iako umieiętność obſitego mòwienia;

ktò-

ktòra z tegoż wypływa zrzòdła, z ktò-
rego i ona pierwſza, ieſt iednak t
obfitſza, i ſzerſza, á do wzruſzenia u
myſłòw, i w poſpòlſtwie rozumieni
zgodnieyſza. Stròżem zaś wſzyſtkic
cnot, wſtyd ieſt, ktòry zelżywości u
nika, á o chwałę wielce ſię ſtara. I t
ſą niby iakie nałogi ludzkiego umyſłu
á dla ſwoiey ku dobremu ſkłonnści
i ułożenia ròżnią ſię miedzy ſobą, ka
żdy zaś właſne ma imie cnoty; od ktò
rego wſzyſtko co pochodzi, ieſt to u
czciwe, i chwały godne. Są ieſzcz
inne niektòre nałogi, ktòre umyſł d
cnoty gotuią i ſpoſobią ròżnych nau
cwiczeniem; iako co do właſney nale
ży oſoby, wiadomość liter, umieię
tność ſztuki rachmirſtrzſkiey, mierni-
czey, gwiazdarſkiey, muzyki, ieżdże-
nia na koniu, łowòw, żołnierſtwa.
Względem zaś innych, cnotą ieſt wia-
domość, co komu powinno; iako, ia-
kiey czci Bòg wyciąga, iakiey Rodzi-
ce, iakiey przyiaciele, ktòrzy oſobli-
wſzym ſpoſobem ſą godni affektu.

I te

I te ſą cnot rodzaie, wyſtępków zaś przeciwne. A tu pilnie uważać należy, aby nas nie oſzukały owe wyſtępki, które zdaią ſię mieć poſtać nieiakiey cnoty. Abowiem za cnotę roſtropności złość; miaſto umiarkowania okrucieńſtwo w unikaniu wſzelkich uciech; miaſto wſpaniałości umyſłu, i wzgardy czci wſzelkiey, pycha; miaſto hoyności, rozrzutność; miaſto męſtwa zuchwalſtwo; miaſto cierpliwości uporna zaciętość; miaſto ſprawiedliwości zbytnia ſurowość; miaſto bogoboyności zabobon, miaſto łaſkawości gnuśność; miaſto wſtydu boiaźń; á miaſto owey umieiętności roztrząſania prawdy ſpor, i pochwytywanie w ſłowach; miaſto zaś Krasomówſtwa zbyteczna gadatliwość; często udawać ſię zwykły. Słowem, wſzyſtko to zdaie ſię być podobne do cnoty, które z tegoż nieiako rodzaiu ieſt, co i cnota, lecz dla zbytku ſtaie ſię wyſtępkiem. Jako tedy do chwalenia, tak i do ganienia te ſą źrzódła,

cnoty, abo wyſtępki. A w całym ułożeniu mowy to naywięcey rozwodzić należy, iakiego kto ieſt urodzenia, iako wychowany, iako uczony, iako obyczayny; abo że ſię co onemu wielkiego, i dziwnego przytrafiło, naybarziey ieśli ſię co cudem zdawać może; nad to co kto rozumiał, mòwił, czynił, to wſzyſtko do owych cnot wychwalania poſłuży, ktòre przed ſię wzieliśmy. Toż przyczyny ſkutki, i co za tym naſtąpiło można przywieść z owych do wynalezienia rzeczy zrzòdeł. Nie przyſtoi zamilczeć i śmierci tych, ktòrych życie wychwalamy, zwłaſzcza kiedy będzie co godnego uwagi, abo w ſamym ſpoſobie śmierci, abo w tym co po niey naſtąpiło.

U. Powiedziałeś mi, i kròtko nauczyłeś, nie tylko iako wychwalać kogo, ale też iako powinienem uſiłować, abym ſię ſtał ſam godnym ſprawiedliwey pochwały. Naſtępuie więc, abyś przełożył, iaki ieſt ſpoſob, i co

za

za nauki do przekładania rady?

N. W radzie końcem ieſt pożytek, do ktòrego wſzyſtko tak ma zmierzać w przekładaniu naſzego zdania, że i ten, ktòry radzi, i ten ktòry odradza naypierwſzy wzgląd mieć powinien na to: czy to może być, abo nie? i czy ieſt potrzebne, abo nie? Abowiem luboby rzecz była pożyteczna, kiedy ſię iednak ſtać nie może, pròżno o tym ſkładać rady; abo chociayby potrzebna była (potrzebne zaś to ieſt, bez czego beſpiecznie i wolnie żyć nie możemy) co przenoſić należy nad wſzelką poſpolitą uczciwość, i pożytki. Kiedy zaś kto radzi, że ſię to ſtać może, potrzeba oraz uważyć z iaką łacnością. Abowiem ktòre ſą wielce trudne, te za to idą, co i niepodobne. A gdy uſłyſzemy o potrzebie, lubo ono będzie ſię zdawało mniey potrzebne, uważmy iednak, iako z ſiebie ieſt wielkie. Co bowiem za wielkie ſądziemy, to czeſto mamy za potrzebne. Ze zaś ten mòwienia ro-

dzay zawiera w ſobie radę, i odradzanie; tedy radzący to ma wnieść niech ſię ſtanie, bo ieſt i pożyteczne i być może. Odradzaiący zaś może dwoiako mòwić: raz, niech tak nie będzie, bo nie ieſt pożyteczne; drugi raz, pròżno o tym myślemy, bo to ſtać ſię może. A tak radzący ma dwoyga dowieść, odradzaiącemu doſyć iedno z tych osłabić. Dla czego ponieważ na tych dwu cała zależy rada, przeto przełożę pierwey o pożytku, ktòry do rozeznania dobrego, i złego zgodny ieſt. Z dobrych zaś iedne ſą potrzebne, iako życie, poczciwość, wolność, iako potomſtwo, małżonkowie, bracia, rodzice; drugie nie cale potrzebne, z ktòrych inne ſą z ſiebie ſtarania ludzkiego godne, iako uczynności, cnoty; inne ktòre tylko nieiaki wczas przynoſzą, iako, bogactwa, doſtatki. J ktòre ſą z ſiebie godne ludzkiego ſtarania, o one częścią ſię ſtaramy dla uczciwości, częścią dla nieiakiey wygody. Dla uczciwości

wości tego wszyſtkiego żądamy, co pochodzi z owych cnot, o ktòrych powiedziałem, i co z ſiebie chwalebne ieſt. Dla wygody te mieć chcemy, które zależą na dobrach ciała, abo ſzczęścia. I z tych ſamych iedne ſą niby z uczciwością złączone, iako, doſtoyność, chwała; drugie nie tak,, iako, ſiły, uroda, zdrowie, ſzlachetne urodzenie, bogactwa, przyiacielſtwa.

Są nad to niektóre rzeczy, nieiako do uczciwości należące, co widzieć można w przyiacielſtwach. Przyiacielſtwa zaś na miłości, i kochaniu zależą. Abowiem Boga, Rodziców, i Oyczyzny uſzanowanie, i tych ludzi, którzy z mądrości, abo z doſtatków znakomici ſą, należy do miłości. Małżonkowie zaś, i dzieci, i bracia, i inni, których obcowanie, i towarzyſtwo złączyło, lubo maią miedzy ſobą miłość, raczey to iednak kochaniem ieſt. Te wſzyſtkie że z ſiebie dobre ſą, łacno poznać, które onym przeciwne. Obyśmy tedy te dobra zawſze

doſko-

doſkonale rozeznać mogli, które zaiſte ſą iaſne, nie trzebaby na to długich rad ſkładać. Lecz że przypadkiem, którego wielka władza ieſt, częſtokroć trafia ſię, iż pożytek z uczciwością walczy, á do pogodzenia takich ſporów, rady wyciąga, aby abo pożytek dla uczciwości, abo uczciwość dla pożytku wzgardzoną nie zoſtała, tedy do wytłumaczenia tey trudności, nie które nauki przełożę Ponieważ mowę nie tylko ku pokazaniu prawdy, lecz ku mniemaniu i upodobaniu tego, kto nas ſłucha układać należy; tedy naypierwey wiedzieć trzeba, że dwą ſą ludzi rodzaie; ieden proſtych, i nie uczonych, którzy pożytek przenoſzą nad uczciwość; drugi mądrych, którzy nad wſzyſtko uczciwość przekładaią. Więc tym chwałę, cześć, ſławę, wierność, ſprawiedliwość, i każdą cnotę przekładać; tamtych zaś zyſkiem, pożytkiem, korzyścią uiąć należy; i pociągnąć ſamą roſkoſzą, która nieprzyiaciołką cnoty ieſt, á obłudnie na ſobie

bie nieiaką okazuie dobroć; za którą każdy by naygorfzy chciwie ugania się, i onę nie tylko nad wfzelką uczciwość, lecz nad famę przekłada potrzebę.

Kiedy więc daiefz radę takowemu ludzi rodzaiowi, często rofkofz wychwalać należy; Także i to słufznego wyciąga względu, iako ludzie barziey złego unikaią, niż się uganiaią, za dobrym. Abowiem i uczonym fama uczciwość nie tak miła, iako sromota ftrafzna. Bo kto kiedy o cześć, o sławę, o chwałę, o dostoyność z taką stara się ufilnością, z iaką zniewagi, niesławy, potwarzy uchodzi? Których boleść nieznośna ieft. Są niektórzy ludzie do uczciwości urodzeni, lecz złym wychowaniem, zawodnym mniemaniem częstokroć zepsowani. Przeto w radzie powinniśmy onym przekładać, iakim fpofobem dobrego dostąpić, á złego uniknąć możemy. Lecz przed zacnemi mężami naywięcey o chwale, i uczciwości mówmy;

i nay-

i naybarziey owe rozwodzić należy cnoty, które dobro powſzechne zachowuią, i pomnażaią. Przed gminem zaś proſtym, i nie biegłym, kiedy rzecz mamy, korzyścią, pożytkiem, roſkoſzą onych zachęcać należy; dodaiąc, że przez to uydą ſzkody, zniewagi, zawſtydzenia. Nie maſz bowiem tak nieczułego, którego ieśli uczciwość nie ruſzy, aby ſromota, i zniewaganie przeraziła. I te ſą zrzódła, z których mamy ukazać pożytek. Gdzie zaś radzić mamy, że ſię ſtać może, abo nie, i z iaką łacnością, tedy pierwey trzeba roztrząſnąć przyczyny, które tego dokazać mogą. A onych rodzay wieloraki ieſt. Abowiem inne ſą, które cale właſną mocą czego dokazuią; inne, które ſłużą do łacnieyſzego uczynienia. I pierwſze zowią ſię przyczyny z ſiebie ſkuteczne; drugie potrzebne dla łacności. Skuteczna także przyczyna inna ieſt doſkonale przez ſię zdolna do dokazania; inna pomagaiąca, i drugiey niby

towa-

towarzyſzką; i z tych ſamych iedna wielką, druga więkſzą, inna naywiękſzą ma moc ku pomocy, i ta oſtatnia ſama właśnie przyczyną ieſt. Są i inne przyczyny, które abo do poczęcia, abo do zakończenia rzeczy ſą potrzebne. Kiedy tedy mamy radzić, że to koniecznie należy uczynić, do tego ma nakłaniać abo pożytek, abo łacność do dokazania, za dowod przywiedziona. A ponieważ o pożytku powiedziałem, teraz o ſpoſobie ukazania łacności przełożę.

Abyśmy zaś tego dowieść mogli, potrzeba pierwey rozważyć: z kim, przeciw komu, w iakim czaſie, na iakim mieyſcu, z iaką pomocą broni, pieniędzy, towarzyſzów, i innych rzeczy ktemu potrzebnych, ta rzecz ma być dokazywana. A nietylko mamy mieć wzgląd na to, co nam ku temu pomocno ieſt, ale i na to, co przeſzkodą być może. Kiedy zaś w porównaniu z przeciwną naſza rzecz będzie ſię zdawała łacnieyſzą, w tenczas nie-

tylko

tylko radzić trzeba, że ſię to ſtać może, co przekładamy, ale też pokazać uſiłuymy, że ono ieſt i łacne, i łagodne, i całe żadney trudności nie maiące. Odradzaiący zaś dość ma, gdy iedno z tych dowiedzie, abo że w tym nie maſz pożytku, abo przełoży trudności do dokazania tego; do czego użyie dowodów z tychże zrzódeł, z których rzeczy zbiera i ten, co radzi. Oba zaś aby rzecz ſwą ſłowy rozwiedli, maią ſię ſtarać o przykłady abo nie dawne, że ſą znaiomſze, abo o ſtarożytne, że więcey maią powagi; o nich ſię każdy do tego dobrze przygotuie, aby mógł abo pożytek i potrzebę w tey rzeczy przenieść nad uczciwość, abo uczciwość nad one. Do wzruſzenia zaś umyſłów wielce pomoże przywieść takie zdania, które do naſycenia żądzy do zadość uczynienia nienawiści, do pomſty za krzywdę należą. A kiedy odradza, ma przekładać: iako ſzczęście ieſt nie ſtateczne, iako przyſzłe

ſkutki

ſkutki ſą nie pewne, iako należy raczey zachować ſię przy pomyślności, ieżli ci ſą przed któremi rzecz ma w ſzczęściu; ieżli zaś w nieſzczęściu, ukazać tedy ma onym, iż więkſze ztąd wyniknie niebeśpieczeńſtwo. Do czego właſnym mieyſcem ieſt zamknienie mowy. Początki w takim rodzaiu mówienia powinne być krótkie. Abowiem nieiako w ſądach z prożbą pokorną ſtawa przed ſędziami, lecz iako napominacz, i ſprawca. Przeto dość mu tego, kiedy przełoży z iakim ſtawa umyſłem, czego żąda, czego ſię ma domagać, i upomni, aby onego krótko mówiącego poſłuchali. A cała mowa ma być ſzczyra, poważna, i barziey dla wybornych myśli, niż dla ſłów ozdobna.

U. Ponieważ czego pochwała, i czego wyciąga rada przełożyłeś, teraz opowiedz, co ſądowym ſłuży ſprawom; i ten mówienia rodzay ieden tylko ieſzcze zoſtaie. *N.* Jeden ten, á onego końcem ieſt ſłuſzność: na którą

trzeba ſię oglądać nie iuż iaką ieſt w ſobie, lecz niegdy iaka ieſt z przyrównania. Jako: kiedy ſąd rozważa, kto z tych nayprawdziwſzy, którzy dopominaią ſię dziedzictwa dzierżawy, na które żaden nié ma prawa, abo teſtamentu; więc w takiey ſprawie ukazać trzeba, co ieſt ſłuſznieyſzego, i co nayſłuſznieyſzego: do czego użyć należy mocy dowodów do pokazania ſłuſzności z owych zrzódeł, o których w krótce powiem. Toż nim rzecz przyidzie do ſądu, zwykł ſpor bywać o ſamym oſadzeniu prawa na co: kiedy roztrząſamy, abo czy ma on na to prawo, który dochodzi? abo czy miał kiedy? abo czy iuż ono ſtracił? abo czy za tą uſtawą? czy w tych ſłowiech? Czego lubo pierwey, nim rzecz wyſzła do ſądu, nie dochodzono, nieroztrząſano, nie ułożono, iednak przed ſędziami wiele waży, kiedy tak okrzykną: więcey ſię domagałeś, abo iuż po czaſie z tym ſtawałeś, nigdyś ſię tego nie dopraſzał, nie odemnie, nie za tym prawem, nie temi ſłowy, nie

u tego ſądu. Tych wſzyſtkich ſpraw rodzay należy do prawa poſpolitego, które ſię zaſadza abo na uſtawie o rzeczach publicznych, i prywatnych, abo na zwyczaju; czego umieiętność od wielu mówców zaniedbana ieſt, á ia ſądzę za potrzebną, onę przełożyć. Przeto iako ſądową ſprawę ułożyć, wytłumaczyć, iako ſtanąć przed ſądem, iako trudności ułacnić, iako dowieść ſłuſzności, te wſzyſtkie lubo część pod ſam ſąd wpadaią, pierwey iednak niż rzecz wynidzie przed ſędzie, należałoby o tym ſię namyślić; i one ia nieco od ſądu odłączam, nie iżby do onego nie należały, lecz że pierwey maią być ułożone. Abowiem wſzyſtkie ſądowe ſprawy, w których idzie o prawo, abo o ſłuſzność, i dobro, w ten muſzą być ſpoſob roztrząſane: ta rzecz iaka ieſt, którą ia mam przełożyć, á ono cale zależy na ſłuſzności, i prawie.

We wſzyſtkich ſądowych ſprawach trzy ſą ſtopnie, z których przy ie-

dnym ſtanąć trzeba, do dania odporu przeciwney ſtronie. Bo abo ſię tego, coć zarzucono, całe zaprzeſz; abo przyznaſz ſię do dzieła, ale co ono z ſwey iſtności ieſt, inaczey wytłumaczyſz, niż rozumiał przeciwnik; abo kiedy na obie będzieſz muſiał zezwolić, na to iednak nie przyſtanieſz, aby to za takie miało być uznane, za iakie udawał przeciwnik: owſzem będzieſz dowodził, że tym ſamym dobrze, że ſię tak ſtało. A tak pierwſzego nieiakim domyſłem; drugiego opiſaniem iſtotnym rzeczy, abo nazwiſka wytłumaczeniem; trzeciego ukazaniem ſłuſzności, prawdy, i iakieykolwiek uczciwości, dowodzić należy. A ponieważ zawſze ten, który ku ſwey ſtawa obronie, nietylko ma ſtanąć z iednym z tych, abo ſię rzeczy wypieraiąc, abo co z ſiebie ieſt tłumacząc, abo w oney ſłuſzność ukazuiąc; lecz nadto przywieść muſi przyczynę opierania ſię ſwego; tedy przeciw pierwſzemu dość tego dowieść, że w tym ieſt nieſprawiedli-

wa potwarz; przeciw drugiemu, że nie tak ſię to ma nazywać, i rozumieć, iako przeciwna mieni ſtrona; przeciw trzeciemu, że ſię to chwalebnie ſtało, do czego ſię śmiało przyznaie. Ktemu za każdą przyczyna przydać należy, iż ta rzecz cale z ſiebie nie byłaby warta ſądu, żeby oſkarżyciel o to nie obwiniał. Więc które ſię w ten ſpoſob mogą przełożyć, one ſię gruntem wſzyſtkich ſpraw ſądowych nazywaią; lubo ſądowa ſprawa nie tylko od tego zawiſła, czym ſię ma bronić obwiniony, lecz i od tego, czym ma oſkarżyciel dowodzić. Dla różnicy zaś to nazywam przyczyną, co przywodzi obwiniony, gdy ſię wymawia z wyſtępku zadanego; którey gdyby nie miał, nie mógłby ſię bronić; á to dowodem, co przywodzi oſkarżyciel, ku zbiciu owey przyczyny, bez czego obwinianie ſtać nie może.

A tak gdy ſię ztąd przyczyna, ztamtąd dowod przywodzi, ſtaie ſię ſpor dwu ſtron, i czyni ſprawę godną ſądu; nim zaś przed ſąd ſię rzecz wy-

toczy, rozważyć należy, co w niey godnego sądu, i o co właśnie w oney idzie. A w tym pierwszym rozważaniu obu stronom szerokie iest pole, iuż gdy się dochodzi rzecz domysłem, iako: czy zabrał pieniądze Deciusz? iuż gdy się rzecz co iest z siebie tłumaczy, iako: Norbana postępek czy iest z uymą powagi? iuż gdy się uważa słuszność, iako: czy słusznie Opimiusz Gracha zabił? I to pierwsze rozważanie, iako kiedy iedna strona zadaie, druga się tego nie wypiera ale z tym stawa, że to słusznie uczyniłem, obszerne iest, i nieco zawiłe. Lecz gdy iedna przywiedzie przyczyny, druga dowody, z tego wszystkiego krótka rzecz wyniknie godna sądu. Tam zaś, gdzie tylko iest sam domysł, żaden spor u sądu być nie może. Zaden bowiem nie może na to wiela przyczyn, abo nie powinien, abo nie zwykł przywodzić, który się do tego dzieła całe nie przyznaie; á tak w tych sprawach pierwsze tylko być może rozważanie,

nie zaś ſpor u ſądu. W owych zaś, gdzie kto z tym ſtawa: nie ieſt to z uymą powagi, że Norbanus burzliwie poſtąpił z Cepionem; do tego bowiem ludu Rzymſkiego ſprawiedliwa złość wzbudziła onego, nie zaś ſamego zuchwalſtwo; á powaga, ponieważ w tym pokazał moc ludu Rzymſkiego, i iego władzą w utrzymaniu ſwego prawa, raczey pomnożona ieſt, niż zelżona; á kiedy przeciwnik z tym ſię odezwie: powaga zależy na godności panowania, i wſzyſtkiego ludu Rzymſkiego, więc oney uiął ten, który przez gwałt ſamego tylko poſpólſtwa rzecz przywiodł do buntu. I iuż z tego wynika ſpor godny ſądu: czy uiął powagi ten, który za wolą ludu Rzymſkięgo rzecz onemu miłą, i ſłuſzną, lecz przez gwałt uczynił. W tych na koniec ſprawach, w których ſię dowodzi, iż to ſię ſtało ſprawiedliwie, i tak być powinno, zwłaſzcza gdy ſię kładzie tego przyczyna, iako gdy z tym ſtanie Opimiuſz, ſłuſznie to uczyniłem, bo dla zachowa-

nia wſzyſtkich życia, i dla obrony całey Rzeczypoſpolitey; á Deciuſz gdy na to przeciwnie powie: że naywyſtępnieyſzego obywatela bez potwierdzenia ſądu ſłuſznie zabić nie mogłeś; z czego to do rozſądzenia urośnie: czy mógł ſłuſznie dla zachowania Rzeczypoſpolitey obywatela, buntownego w Mieście ſądem nie przekonanego zabić? A takowe ſprawy, które z takowego dwu ſtron ſporu wynikaią, lubo ſą okreſzone okolicznościami pewnych oſob, i czaſu, ſtaią ſię iednak część to nie okreſzonemi, których roztrząſanie ma ſpoſob i kſztałt nieiaki naradzania ſię.

Lecz za naywiękſzy to dowod w ſądowych ſprawach mieć potrzeba, ieżli co z dokumentu prawnie napiſanego, z teſtamentu, abo z ſłów ſamego ſądu, z umowy iakiey, abo iakowego opiſu, może ſię wcześnie przywieść na przeciw owemu, czym ſię kto broni. To iednak do owych ſpraw nie zda ſię, które ſą całe na domyśle. Kiedy bowiem iedna ſtrona zadanego

uczynku zapiera ſię, tego druga piſmem dowodzić nie może. Takoż i w tych ſprawach mieyſca nie ma dokument piſany, gdzie ſię rzecz tłumaczy, co ona z ſiebie ieſt. A lubo niegdy ſłowo w dokumencie wyrażone tłumaczyć trzeba, co ono znaczy; iako gdy chceſz wiedzieć, co to ieſt w tym teſtamencie śpiża, abo w tym prawie danym wyrażone rzeczy ruchome: zachodzi tu iednak ſpor, nie o to, co to ieſt ten dokument napiſany, lecz co to ſłowo w onym, z ſiebie znaczy? Kiedy zaś różnie można tłumaczyć piſany dokument abo dla iednego, abo dla wielu ſłów wątpliwych z ſiebie, na ów czas może przeciwnik tak ono tłumaczyć, iako iego wyciąga ſprawa, i iako ſam zechce; á kiedy nie wątpliwe ſą wſzyſtkie z ſiebie w dokumencie ſłowa, tedy może on dowodzić, że inna była chęć tego, i zdanie, który to piſał, abo że ma na to przeciwny od tegoż dany dokument: i tak urośnie ſprawa godna ſądu o ſame piſma iako wątpliwe ſło-

wa iak ſię naylepiey maią znaczyć? w owym ſporze, czy taka była i chęć, iako w dokumencie wyrażono, co w tym ma ſędzia naylepiey poſtanowić? w przeciwnych zaś dokumentach, który ma być dokument raczey pochwalony? Tak iuż ſprawę godną ſądu wynalażſzy, powinien mówca zgodne ku temu dobrać dowody ze źrzódeł Kraſſomowſkich. A lubo ieſt wiadomo, co w którym zawiera ſię źrzódle, i iakie dowodów ſą tam ſkarby, one ia tu iednak powtórnie przełożę.

W domyśle, kiedy ſię obwiniony zapiera, oſkarżyciel na to dwoie naprzód (oſkarżycielem ia tu zowię, bądź ſprawca, bądź będzie Prokurator, abowiem może być tenże rodzay ſprawy bez oſkarżyciela) na to dwoie mieć wzgląd powinien: na przyczynę tey rzeczy, i na ſkutek oney. Przyczyną nazywam to wſzyſtko, dla czego ſię to ſtało; ſkutkiem, co z tego wynikneło. I przyczyn wſzelki rodzay iużem przełożył, kiedym mó-

wił o dawaniu rady. Abowiem co w radzeniu, na czas przyszły, zachować, i iako w tym pożytek, i łacność ukazać potrzeba, tego wszystkiego ma użyć i ten, który będzie iakiego komu dzieła przed sądem dowodził, ma bowiem pokazać, że to było onemu i pożyteczne, i do wykonania łacne. Że miał w tym pożytek, może mieć domysł sprawiedliwy, kiedy dowiedzie, że to, co zadaie, on uczynił abo dla nadziei iakiego dobra, abo dla uyścia złego: w czym tym z większą gorącością począć trzeba, im dowody tego będą z siebie większe. Nad to do poparcia domysłu potrzeba się pilno obeyrzeć: iakie ten człowiek miał umysłu wzruszenie; ieżli na ów czas był w gniewie, ieżli miał dawną nienawiść, ieżli szukał pomsty, ieżli miał iaką krzywdę; ieżli się uwodził czci, chwały, panowania, i pieniędzy żądzą; ieżli się nieszczęścia obawiał, ieżli był dłużny, ieżli w ubóstwie; toż ieżli z przyrodzenia zuchwały, abo lekkomyślny, abo okrut-

ny, abo nie uięty, ieżli nie roſtropny, nie uważny, abo w ſzaleńſtwie, abo piiak; ieżli miał nadzieią dokazać tego, á mniemał, iż ſię to utai, abo, gdyby ſię wydało, rozumiał, że ſię obroni od tego, abo uydzie niebeſpieczeńſtwa, abo że to póydzie w odwłokę, abo że to ſąd lżeyſzym zbędzie karaniem, niż zyſk z tego; abo że większą miał w tym roſkoſz, niż z ſądu boleść naſtąpi. I temi ſię prawie dowodami wſzelki domyſł popiera, i podeyrzenie, kiedy pokaże, że i miał tego przyczyny, i ktemu łacność. I w woli ſamey należy pokazać pożytek abo że to uczynił dla zyſku, abo dla uyścia złego; iako, że go abo nadzieia, abo boiaźń do tego przywiodła, abo iakie nagłe umyſłu wzruſzenie (*co paſyą zowiemy*) które częściey do złego przywodzi, niż wzgląd na iaki pożytek. Ale o przyczynach będzie doſyć. *U.* Wſzyſtko rozumiem, oraz pytam ſię, co ſą owe ſkutki, które z tych wynikaią przyczyn?

N. Są owe znaki, które po uczy-

nioney rzeczy naſtąpiły, i niby ślady dzieła tego zoſtawione, które nay-więkſze ſprawuią podeyrzenie, i ſą nieiako złego uczynku świadectwem. A tym ſą więkſzey wagi, im kiedy i przyczyny przywiedzione tegoż będą ſię zdawały dowodzić tey ſtronie, przeciw którey ſtawamy u ſądu; iako, że u tego, którego oſkarżam, broń, krew, abo co innego poſtrzeżono, co muſiał on odebrać i wydrzeć; że nieſtatecznie odpowiadał, że ſię zacinał w mowie, że ſobą trwożył, że ſię widział z oſobą o toż podeyrzaną, że był poſtrzeżon na owymże mieyſcu, gdzie ſię to ſtało, że bledniał, drżał, że naleziono piſmo, abo iakie pieczęci, abo ſkład iaki, Te tedy, i tym podobne, które że abo w ſamym uczynku, abo pierwey, abo potym wydały ſię, ſprawują podeyrzenie wyſtępku. Które ieżli nie będą, tedy dość dowieść, że miał i przyczyny, i łacność do tego uczynienia, i nadto tak można poſpolitym ſtanąć obyczaiem: iż nie był tak nie oſtróżny,

aby tych znaków abo ſię uſtrzedz, abo pokryć nie umiał, i aby iawny po ſobie dał wyſtępku dowod; zuchwalſtwu to tylko poſpolite, nie zaś oſtróżności. Toż ma naſtąpić gorętſze tego rozwodzenie: że nie należy czekać, aby ſię ſam obwiniony do tego przyznał: dość dowodów na przeświadczenie o wyſtępek; ktemu i przykłady przywieść potrzeba.

To o dowodach. A ieżli na to będą i świadkowie, tedy naypierwey to godna pochwalić, iż obwiniony dość miał w tym roſtropności, że nie dał po ſobie iawnych dowodów, ale nie mógł utaić ſię przed świadkami. Toż trzeba ſame świadki pochwalić; co zaś w onych ieſt chwalebnego, iużem o tym powiedział. Potym to przywieść: iż niegdy i mocnemu dowodowi, ponieważ być może fałſzywy, można roſtropnie nie wierzyć; ale meżowi cnotliwemu i poważnemu koniecznie ſędzia wierzyć powinien. Jeżli zaś świadkowie będą z urodzenia podli, abo ubodzy, tedy mówić trze-

ba: że prawda nie od szczęścia ma swoię wagę, i że wszyscy godni są wiary świadkowie, którzy o tym, o co rzecz idzie, dowodnie wiedzą. Kiedy zaś będą wyznania wyciśnione mękami, abo że się męczenia tego dopraszano, i to będzie ku pomocy sądowey sprawie, Nâprzód należy tego potrzebę ukazać, toż przełożyć moc boleści, i zdanie w tym przodków, którzy żeby tego za rzecz potrzebną nie sądzili, pewnieby ono odrzucili; toż, że mieli o tym ustawy Ateńczykowie, i obywatele wyspu Rodos, nayprzezornieysi meżowie, którzy (co się dość srogo być zdaie) wolnych, i mieszczan męczyli w ten sposob; i sami Rzymianie, nayrostropnieyszy narod miał to we zwyczaiu, którzy lubo niechcieli, aby sługę brano na pytki przeciw Panu właśnemu, iednak gdy zadano nierząd, i sprzysieżenie się kiedym ia był Konsulem (*iako mówi Cicero*) na ów czas tym sposobem prawdy dochodzono. Należy śmiechem uszczknąć owe zdania walczące

przeciw takowym pytkom, i osądzić za mniey rozmyślne, i dziecinne. Także przełożyć powinno, iż pilno, i bez skwapliwości tego dochodzono: á słowa przy mękach wymuszone dowodami, i domysłem potrzeba wytłumaczyć. I te są sposoby oskarżania.

Bronienia zaś ten iest: naprzòd zbiie obrońca przywiedzione od oskarżyciela przyczyny: że nie miał onych do tego, aby się czego dopuścił, abo że nie takie miał, abo że nie on sam tylko, abo że innym sposobem mògł tego snadniey dokazać, abo że nie iest tak zepsowanych obyczaiòw, nie takowego życia; abo że nie ma takich umysłu namiętności, abo że nie tak w nim są popędliwe. Ze zaś i łacności do tego nie miał, dowiedzie przekładaiąc: iż iego siły nie po temu, abo że tyle odwagi, abo dostatkòw, abo pieniędzy nie było; abo że nie miał zgodnego czasu, abo sposobnego mieysca, abo że wielu było obecnych, z ktòrych żadnemu nie mògł dowierzać; abo że nie był tak nie ba-

czny, aby ſię na to odważył, czegoby nie mògł utaić, ani tak nie rozſądny, aby na karę i ſąd nie uważał. Co zaś naſtąpiło, to zbiie dowodząc, że nie ſą one pewnemi znakami takowego dzieła, ktòre mogą naſtąpić, lubo by ſię kto złego nie dopuścił; á każdy z tych z oſobna rozbierze, i one, abo do ktòrych ſię ſam przyzna, powie, że zkąd inād raczey, nie zaś z wyſtępku wynikneły; abo ieżli ſą zgodne iako ſobie ku obronie, tak przeciwnikowi ku oſkarżaniu, tedy rzecze: niech raczey ſłużą ku zachowaniu życia, niż przeciw onemu. Swiadkòw zaś, i zeznania na mękach cały dowod niech zgani, á w każdym z tych, co będzie mògł, niech zbiie, używaiąc na to ſpoſobòw, ktòre wyżey ku temu podałem. W tych ſprawach ſądowych początki mowy oſkarżyciel tak ułoży, aby ſię w nich podeyrzenie wydawało, i przełoży zaſadzek niebeſpieczeńſtwo wſzyſtkim powſzechne, á umyſły wzruſzy ku pilnemu ſłuchaniu.

Obwiniony zaś niech się uskarża na zadany sobie występek, i na niesłusznie uczynione podeyrzenia, i odkryie oskarżyciela zdrady, i ztąd dla wszystkich niebeśpieczeństwo, á umysły wzruszy ku litości, i łaskawość sędziów ziedna. W powiadaniu oskarżyciel ma rozwodzić niby po części cały uczynek, wszędy ukazuiąc podeyrzenie dowodami na to zgodnemi, á coby mogło służyć ku obronie, to zbiie. Obwiniony przeciwnie, abo opuściwszy, abo zbiwszy dowody podeyrzenia niesłusznego, skutek tylko samey rzeczy, i przypadki ma opowiadać. W potwierdzaniu zaś i poparciu swoich dowodow, i w zbiianiu przeciwnych, oskarżyciel umysły sędziów wzbudzać, á obwiniony ma hamować. Co oba maią wykonywać naybarziey w zamknieniu mowy: ieden zgromadzeniem dowodòw, i wszystkich zebraniem; drugi ieżli zupełnie w swoiey sprawie przeciwne zbił dowody, onych wyliczaniem, nakoniec litości będzie się dopominał.

U. Rozumiem zdaie mi ſię, iako ſamym domyſłem rzecz uczynić podeyrzaną; teraz chciałbym ſłyſzeć, iako rzeczy iſtotę pokazać? *N.* Poſpolite ſą na to nauki iako oſkarżycielowi, tak obwinionemu. Który bowiem z nich rzecz dowodniey opiſze, i co które znaczy z ſiebie ſłowo lepiey wytłumaczy ku zrozumieniu, i mniemaniu ſędziów, i które ſłowa iſtotę podług poſpolitego zdania i o tym uprzedzenia, które pierwey w umyſłach ſłuchaiących nieiako było, iaśniey i zgodniey wyłoży, ten, ſprawę wygra. Abowiem w takich ſprawach nie dowodami woiować, lecz z ſamym tłumaczeniem i rozbieraniem ſłowa ſtawać należy. Jako: gdy obwinionego, który pierwey przekupiwſzy ſędziów wolnym zoſtał, powtórnie zapozwie do ſądu oſkarżyciel o zdradę, mieniąc: iż każde ſądu przekupienie zdradą ieſt; obrońca zaś z tym ſtanie: iż nie ſędziów, lecz oſkarżyciela przekupienie nazywa ſię

właściwie zdradą. Więc tu ſpor urośnie o ſłowo, w którym lubo tłumaczenie obrońcy barziey ſię zgadza z poſpolitym mniemaniem, i nieiakowym o tym uprzedzeniem, oſkarżyciel iednak będzie ſwego popierał, zdaniem ſamego prawa, mówiąc: iż ci, co napiſali o tym prawo, chcieli to wyrazić; że wtenczas nie ieſt ſąd ważny, kiedy ſą przekupieni ſędziowie, nie zaś kiedy ieſt ſam tylko przekupiony oſkarżyciel; i to potwierdzi ſłuſznością tak: że pewnieby oſkarżyciel w prawie muſiał być wyrażony, lecz że nie maſz, więc w tym ſłowie zdrada, wſzelkie zawiera ſię ſądu przekupienie. Obrońca zaś z tym ſtanie: iż to ſłowo tak ſię rozumie w poſpolitym używaniu, i że taka ieſt właściwość iego; ponieważ temu ſłowu oſkarżyciel, przeciwne ieſt to zdrayca; i że poſpolicie ſtrona przeciwna tak mianować zwykła oſkarżyciela, i że ſamo to ſłowo zdrayca, albo przeſtępnik, niby ztąd ieſt, że może iuż tę iuż przeciwną utrzymować

ſprawę, z iedney przeſtępuiąc do drugiey. Za tym na poparcie tego ma przywieść ſłuſzności dowody: że byłoby to z uymą powagi tylu dekretów o tym uczynionych, i wielkieby mogło naſtąpić z tąd niebeſpieczeńſtwo; i że ta poſpolita ieſt nauka: kiedy obie ſtrony rzecz wytłumaczą, tey tłumaczenie powinne być uznane, które ſię barziey zgadza z powſzechnym mniemaniem iuż dla podobieńſtwa, iuż dla przykładów w innych rzeczach. A oſkarżyciel w takiey ſprawie przy tym nabarziey ſtać powinien: że ponieważ obwiniony przyznaie ſię do dzieła, tedy iuż nie może bronić ſię ſłowa tłumaczeniem. Obrońca zaś te wſzyſtkie, którem przełożył, przywiedzie dowody ſłuſzności, i z tym ſtawać będzie: iż muſi ſłowo tłumaczyć, ponieważ tu idzie nie tak o rzecz, iako o znaczenie ſłowa, z czym naywięcey na onego powſtaią. Ktemu przywiedzie dowody niektóre; iako to podobieńſtwa, i temu przeciwne, i co za tym naſtępuie; a lubo obą to czynić maią, obwi-

niony iednak, ieśli tylko nie będzie oczewiście zła ſprawa, nayczęściey tego użyie. Oba żwawiey ſię w ſłowiech rozſzerzą, iuż kiedy będą przekładać dowody ku poparciu ſwey ſprawy, iuż kończąc mowę. W czym abo do gniewu, abo do litości kończenie maią wzruſzać umyſły ſędziów, to przywodząc, com powiedział, ieżli rzeczy wielkość, i ludzi abo nienawiść, abo godność będzie wyciągała.

U. Dość mi o tym przełożyłeś, teraz kiedy ſąd rozważa, ta rzecz iaka ieſt, obie ſtrony z czym ſtawać maią, chciałbym wiedzieć. *N.* W takich ſprawach ten ſię do uczynku przyznaie, którego o to ſkarżą; á że on z tym poſpolicie ſtawa: iż to podług prawa uczynił; przeto na czym ono zależy, przełożę. Naypierwey na dwie dzieli ſię niby części: iedno z natury, drugie z uſtawy; á to oboie iedno ieſt prawo Boſkie, drugie ludzkie; z których iedno do ſprawiedliwości, drugie należy do religii. Sprawiedliwość zaś dwoiaka ieſt: iedna co

utrzymuie co ieſt prawego, prawdziwego, ſłuſznego i dobrego; druga należy do wzaiemności, iako że dobrodzieyſtwa łaſką, krzywdy nagradzaią ſię pomſtą. A to wſzyſtko poſpolite ieſt iako prawu natury, tak prawu z uſtawy. Prawem z uſtawy to ieſt, abo co napiſano, abo co ieſt ze zwyczaiu narodòw, i z podania przodkòw. Z praw zaś piſanych, iedno ieſt prywatne, drugie publiczne. Publicznym ſą uſtawy, uchwały w Senacie, przymierza. Prywatnym, zapiſy, wzaiemne umowy, kontrakty. Ktòre zaś nie ſą piſane, te ſię abo dla zwyczaiu, abo dla zmowy, abo dla wielu uchwały zachowuią. A naybarziey do tego nieiako prawem natury obowiązani ieſteśmy, abyśmy naſze właſne zwyczaie, i uſtawy bronili. Z tych tedy kròtko opiſanych zrzòdeł ſłuſzności, trzeba czerpać dowody, do poparcia owey ſprawy, w ktòrey mamy przekładać prawa natury, uſtawy, zwyczaie przodkòw, iako tey uyść krzywdy, iako ſię za nią pomścić,

lub cokolwiek takowego do prawa należy. A ieżli czego się niebacznie, abo z potrzeby, abo z przypadku dopuścił, coby nie powinno uchodzić tym, ktòrzyby rozmyślnie, i dobrowolnie to uczynili; tedy ma przeprafzać, i odpufzczenia winy doprafzać się; do czego użyie niektòrych dowodòw zgodnych ku pokazaniu słufzności. Alem iuż przełożył, iako mogłem kròtko o wfzyftkich fprawach fądowych, ieftli iefzcze, czegobyś więcey odemnie żądał?

U. Tego iedynie, iako u fądu począć, gdy fpor idzie o pifma? *N.* Jakoż to iedynie zoftaie, co gdy przełóżę, zupełnie moiey obietnicy zadość uczynię. Są więc w rzeczach wątpliwych obu ftronom przeciwnym powfzechne, i iedneż ku dokazywaniu nauki. Obie abowiem maią dowodzić, iż to znaczenie, ktòre przywiodą, naylepiey zgadza się z wolą tego, ktòry to napifał. Obie ftrony to, co w tłumaczeniu wątpliwego pifma przeciwna przywiedzie, powinne zbiiać, mie-

niąc: abo że to niegrzeczy, abo pròżno, abo nie ſprawiedliwe, abo że mniey uczciwe ieſt, abo że ſię nie zgadza z innemi piſmami innych, á naybarziey z piſmem teyże oſoby; ſwoie zaś tłumaczenie każda ſtrona będzie utrzymywać, dowodząc: że każdy roſtropny, i rozſądny człowiek tę rzecz, i to zdanie, w tenże ſpoſob, żeby dozwolono, pewnieby napiſał. I że takie piſma rozumienie żadnego w ſobie niezawiera oſzukania, abo błędu iakiego; za przeciwnym zaś tłumaczeniem żeby ſąd poſzedł, wieleby błędów, niegodziwości, wiele złego, i przeciwnych naſtąpiło ſkutków. A kiedy ſtrona będzie z tym ſtawać, iż on co innego rozumiał, á co innego napiſał, w tenczas druga, która piſmo będzie utrzymywać, rzecz ſwoię przełożywſzy, w głos ma to piſmo czytać; za tym naſtąpi na przeciwnika, ſłowa piſma powtórzy, przypomni, i pytaniem okrzyknie: abo ſię tego piſma zaprzy, abo czego ſię przeciwnie temu domagaſz, konie-

cznie odſtąp; potym wezwie ſędziego ku potwierdzeniu tego piſma. Tak ſwoię rzecz poparſzy, rozwiedzie ſię na pochwałę tego prawa, á onego zuchwalſtwo zgani, który lubo iawnie przeciw temu poſtąpił, i do tego ſię przyznaie, śmie tu iednak ſtawać, i ſwóy poſtępek broni. Nadto zbiie, co on ku ſwey obronie przywiodł: zwłaſzcza gdy przeciwnik rzecze: iż inaczey on chciał, i rozumiał, á inaczey napiſał; tedy przeciw temu: iż żaden nie może lepiey zdania prawodawcy tłumaczyć, iako ſamo prawo. Abo przecz tak napiſał, ieżli nie tak rozumiał? Przecz przeciwnik, co napiſano opuſzcza, á to, czego niema w całym piſmie, przywodzi? Przecz roſtropnym mężom, którzy to piſmo zoſtawili, niebaczność zadaie? Abo co onych odwiodło, aby to cale w ſwoim piſmie opuścili, co znoſi z onego przeciwnik, iakoby tam nie było napiſano? Przywiedzie, że kiedy chciał on, który piſał co wyłączyć z tego piſma, tedy to tak wyłączył; à ieżli

nic takowego w tym piſanym prawie nie naydzie, tedy za przykład przywiedzie innych, iako oni wyraźnie wyłączali. Może tu wynaleść przyczynę, dla czego nie wyłączono: abo żeby przez to prawo takie innym przeciwne, abo innym nie było nie użyteczne; abo że inni onegoby ſię trzymali, inniby zaś odrzucali. A tak nie zgadza ſię mowa przeciwnika z tym piſanym prawem. Nakoniec naywięcey rozwiedzie ſię w ſłowiech mówca, iuż o zachowaniu prawa, iuż o niebſpieczeńſtwie iako publicznych tak prywatnych rzeczy mówiąc; czego lubo użyie na innych mieyſcach, naywięcey iednak, i z większą gorącością w zamknieniu mowy.

On zaś, ktòry ſię będzie zdaniem, i ſamym rozumieniem piſma ſkładał, ma utrzymować: że moc tego prawa zawiſła na poſtanowieniu, i woli tego, co piſał, nie zaś na ſłowach i literach; i że nic nie maſz wyraźnie wyłączonego w tym prawie, to pochwali, iż ſię to ſtało, aby ſnać ludzkie

błędy wymówki nie miały, á ſędzia aby mógł w potrzebie każde tłumaczyć prawo, iaki onego koniec ieſt. Nadto użyie przykładów, w których ukaże, iż gdyby miano wzgląd na ſłowa w prawie, nie zaś na zdanie, iakim ono napiſane, pewnieby wſzelka ſłuſzność upadła. Nakoniec tých, którzy ſłowa chytrze i zuchwale wykręcaią, poda w nienawiść ſędziom, uſkarżeniem ſię do tego pobudzaiącym. Jeśli zaś ma ſtawać przed ſądem, iż to cale z niebaczności napiſano, coby nie powinno winie podlegać, lecz przypadkowi raczey, i potrzebie należy przyznać; á w tym iako poſtąpić, iużem przełożył; tedy powinien owemiż ſłuſzności dowodami upraſzać, aby temu ſłów błędowi przebaczyli ſędziowie. A kiedy będą piſma ſobie przeciwne, tedy (ponieważ te ſprawy, i onych utrzymowania ſztuka, maią nieiakie miedzy ſobą podobieńſtwo) tedy, które podałem do tłumaczenia wątpliwości w prawie piſanym; także iako utrzymywać barziey wolą,

i zamysł prawodawcy, niż słowne w prawie wyrażenie; te same i w tym trzecim rodzaiu sprawy sądowey służyć maią. Abowiem ktòremi dowodami wątpliwe pismo tłumacząc, znaczenie, ktòre na naszę stronę służy, utrzymuiemy, temiż, kiedy są dwa przeciwne sobie pisma, iedno z nich należy bronić. Nad to z iednego z onych zamysł, z drugiego słowa wziąć można ku obronie swoiey sprawy. A tak com powiedział o tłumaczeniu słòw pisma, i woli w nim zawartey, to i ktemu ma posłużyć.

Przełożyłem więc tobie mòy Uczniu cały sztuki Krasomòwskiey Podział, do czego zaiste wielce nasza pomoże Akademikòw, filozofia, bez ktòrey ani rzeczy wynaleść, ani one rozeznać, ani można ułożyć. Abowiem, iako rzecz rozdzielić, oney istotę wytłumaczyć, i wątpliwą na swe części rozebrać, i źrzódła dowodów wiedzieć, i dowod ku poparciu ułożyć, i czego ku temu potrzeba użyć, abo co z tego należy wnosić; i praw-

dę od fałſzu, podobne ku wierzeniu od nie podobnych rozeznać, i odłączyć; i abo co nie roſtropnie w dowodzeniu ułożono, abo zle wnoſzono, to zganić, i abo w krótkich słowiech, iako więc filozofowie, abo ſpoſobem Kraſomówców, toż ſamo obſzerniey rozprowadzić; to wſzyſtko do tych należy umieiętności, to ieſt do filozofii, i do Kraſomówſtwa. Także o dobrych i złych rzeczach; o ſprawiedliwych, i nie słuſznych; pożytecznych, i ſzkodliwych; uczciwych, i ſzpetnych; iaką mieć może mówca znaiomość, do opiſania łacność, bez owych nauk miedzy wſzyſtkiemi rzeczami naywiękſzych? Przeto móy Uczniu com tobie przełożył, w tym ukazałem niby zrzódła iakie, do których za naſzym, abo innych powodem gdy bliżey przyſtąpiſz, tedy i to ſamo doſkonaley, i wiele więkſzych nad to poznaſz. *U.* Ja zaiſte móy Nauczycielu nad tę oſobliwſzą chęć twoię, i ze wſzyſtkich łaſk twoich, nic więkſzego mieć nie mogę.

ZDANIE
o
KRASOMOWSTWIE
DLA POLSKIEY MŁODZI.

Naprzód

Jaka iest zacność sztuki Krasomówskiey

Powtóre

Jakie są sposoby nabycia oney?

Nakoniec

Jako Polakom ta umieiętność potrzebna.

Kiedy często to u siebie rozbierałem, á stawiąc na umyśle dawnych zdania, i przykłady pilnie roztrząsałem, którąby miedzy umieiętnościami, iako nayzacnieysza, tak narodowi Polskiemu do utrzymania dobra publicznego była naygodnieysza? Zawsze mi owe na pamięci stawały słowa wielkiego Senatora, i Krasomówcy Rzymskiego Cicerona: (a) *Nic niemasz nad to zacnieyszego, iako*

(a) *Lib: 1mo De Oratore num: 8.*

wymową utrzymywać ludzkie zgromadzenia, umysły pociągać, wolą pobudzić, abo hamować. I ta iedna umieiętność w każdym wolnym narodzie zawsze osobliwszym sposobem kwitneła, zawsze miała władzą, i panowanie. Z takowego zdania iako mnie wnosić, tak wszystkim w Polskim narodzie dobro powszechne umieiącym szacować, tak więc sądzić należy: iż umieiętność sztuki Krasomòwskiey i wielce zacna, i Polskiey młodzi osobliwszym potrzebna prawem. Dla czego wszystkie ku temu miałyby się nasze ściągać usiłowania, á iako nauczycielòw pilność to ziarno wyborne w umysłach młodzi szkolney zasiewać, tak uczniowie i z ochotą przyimować, i do wzrostu swoią usilnością pomagać winni są. Lecz podobno, kiedy, iako ku temu są obowiązani, na pilnym nauczycielòw staraniu nie schodzi, na uczniow ochocie zwłaszcza ktòrych ani rada, ani pochwała i nagroda, ani kara nie ruszy, zbywa. Abo lubo niektòrzy za szkolnym dozorem dość

ochoczo brali ſię ku poymowaniu ſztuki Kraſomówſkiey, potym iednak nie pomniąc, iż ta umieiętność długiego czytania, i nie przerwanego wyciąga cwiczenia, abo cale o tym ſtaranie z ſiebie złożyli, abo próżnowaniem, lub mniey na ſtan ſwóy i urodzenie przyſtoynemi zabawami, owe pierwſze iſkierki przytłumili, wygaſili. A tak i prace nauczycielów bez korzyści giną, i żądze Rodziców, Familii uſychaią; a dobro publiczne (coby każdego poważaiącego uczciwość ruſzyć miało) znaczną odnoſi ſzkodę. Kiedy zbywa w wielu na dzielnym Kraſomówſtwie, któreby w Senacie Polſkim ważne przekładać rady; na Seymach dobro publiczne nad prywatne przenoſić; na Seymikach do zgody pociągnąć; na Trybunałach, na Sądach iuż Ziemſkich, iuż Grodowych świętą ſprawiedliwość; miedzy Rycerſtwem żołnierſką karność; po Miaſtach należytą ſkromność, i porządek; wſzędy zaś prawa, i Polſkie

uſtawy umiało należycie utrzymać. Zkąd całość Króleſtwa upada, wolność po większey części w ſwoich prawach naruſzona, ſława narodu Polſkiego od Przodków zoſtawiona, boday iuż w ſromotę, i pośmiewiſko u poſtronnych nie ieſt zamieniona. Wieluż bowiem tak wymównych naliczemy w Rzeczypoſpolitey Mężów, którzyby na wzor Greckich lub Rzymſkich Kraſomówców, podobną onym wolność Polſką, i iey prawa u mieli doſkonale utrzymywać? Należało by iednak z tak naganney otrząsnąć ſię nieczułości, grubą z oczu odſunąć zaſłonę, a na ſtan tak opłakany, i na oſtatnie obeyrzeć ſię nieſzczęście, oraz poznać, które przyczyny od umieiętności Kraſomówſtwa odrażaią, i cale odwodzą. Ja gdy myśliłem na to częſtokroć, i było n co, i gdy macałem przyczyny, zkąd by to roſło zaniedbanie tak wyborney nauki? Innych tego nie znalazłem przyczyn, iedno tę: iż to pochodzi a bo z niepoznania oney zacności, ab

z niewiadomości ſpoſobów ku doſtąpieniu; abo z zawodnego mniemania, iakoby mniey była Polakom potrzebna. A tak pierwſzym niewiadomość, drugim roſpacz, oſtatnim błąd ku nabywaniu gładkiey wymowy ieſt przeſzkodą. Maiąc iednak wzgląd, ile moie zawołanie wyciąga, na dobro powſzechne, a wielce ſzacuiąc ſwoię Oyczyznę, i poſtępek młodzi, te ia podług przemożności moiey chciałbym uprzątnąć zawady. Być może, boday nie z moiey winy, iż w wielu tego, co zamyślam nie dokażę, dość iednak że uſilnie żądam, a chęć w dobrym zawſze godna pochwalenia. Jakoż w tym zdaniu o Kraſomowſtwie przełożę: naprzód, jaka ieſt zacność ſztuki Kraſomówſkiey; powtóre iakie ſpoſoby nabycia oney; nakoniec iako Polakom ta umieiętność ieſt wielce potrzebna.

A iż rzecz pocznę od zacności ſztuki Kraſomówſkiey, onę tym ſamym, żeśmy ſą za zrządzeniem Pana Boga

ludźmi, więcey nad inne umieiętności ſzacować, i poważać powinniśmy; wymowa bowiem to ſprawuie, że człowiek ieſt coś więcey, i ſzlachetniey-ſzym nad nieme bydlęta ſtworzeniem. Dwa ſą w człowieku dary wielkie, ſzlachetne, oſobliwſze: Rozum, i rozumu tłumaczenie iako, mowa. On rzeczy ſkrytych dochodzi, wynalezione poznawa, poznane rozbiera, i składa; przeſzłe pamięta, obecne przenika, przyſzłe upatruie; a wſzyſtkich rzeczy ułożenia, iſtności, ſkutków podług ſwego przemożenia dochodzi. Lecz to wſzyſtko niby mgłą iaką ukryte, w pierſiach i umyſłach naſzych zawarte; aż dopiero iaſne ku poznaniu wſzyſtkim ſię obiawi, gdy światło ku temu mowy przyſtąpi. I to dwoie, żeśmy ludzie, wyświadcza; to dwoie wyżey nas nad nierozumne i nieme bydlęta wynoſi. A rozum by umiał prawdę od fałſzu rozeznać, i nie łacno w zdaniach błądził, dai na to reguły, i prawidło Filozofia; mowa zaś by była zgodnieyſzą k

pociągnieniu na to zdanie, które mamy od rozumu, sztuka Krasomówska sprawuie, słów dodaie, i połączenia onych naucza. Więc ieśli tych miedzy ludzmi ledwie chcemy liczyć, którzy staraniem i pracą rozumowi sobie dozwolonemu nie pomagaią, tedy równie i owych należy wyłączyć, którzy mowie poloru od sztuki nie daią; bez którego światła owa moc rozumu na iaw wydać się nie może. I takich należałoby sądzić niememi raczey ludzi posągami, nie zaś ludźmi nazywać. Jakoż był ten czas za świadectwem Cicerona, (a) że ludzie obyczaiem zwierząt po polach błąkali się, i kryli się po lasach, górach, i iaskiniach, żyli iako bydlęta, i cale się nie rządzili rozumem. Nie znali oni należytey czci Bogu, nie umieli wzaiemney ludzkości, co słuszna, co więcey pożyteczna nie przenikali; a tak dla owego obłędu, i grubey niewiadomości ślepa niemi rządziła po-

(a) *De Inventione Rhetorica lib;* 1. *num:* 2.

żądliwość, a sama moc ciała ku dokazaniu wszystkiego dopomagała. Aż znalazł się z pośrzód tego (iż śmieley powiem) dzikiego stada, nieiaki Mąż nad innych rozsądnieyszy, który poznawszy, że coś iest więcey nad zwierzęta, przekładał to innym, aby sposob życia lepszy obrali nad zwierze dzikie, á szlachetnieyszego daru, który w nich być musi, nad inne żywioły, poczeli dochodzić, i umieli użyć. Za tą mową błysnęło nieiakie światło na umysłach dzikich; i ięli dochodzić, że za wyższą mocą, i rozporządzeniem nie towarzyszami, lecz są zwierząt panami; a tak, iako od siebie podleyszych, unikać a ludzie z ludźmi wzaiemnie łączyć się, dzikości pozbywać, cichemi, i nieiako ogłaskanemi być poczeli. Za czasem przyszło do tego, że miasta zbudowali, pewne ustawy wprowadzili, a iako rozum ich nauczał, sprawiedliwości przestrzegali, za dobro nadgrodę, za złe karę wyznaczali. Owa, za odkryciem pierwszego wymowy zdroiu

iak wielkie dobro na ludzie ſpłyneło! Przyrodzona mowa tyle mogła dokazać, cóż gdy potym ſztukę gładkiego mówienia wynaleziono? Uważaiąc bowiem ludzie, zaczymby to ſzło, iż gdy ten mówi, nad inne iego, mowa umyſłu dotyka, i wolą barziey wzrusza; uważali, i doſzli ku temu pewnych w przyrodzeniu źrzòdeł, za odkryciem których obſita ſztuki Kraſomówſkiey wypłyneła rzeka. A tu niegrzeczy będzie nauczyć, kiedy ſię to tak zacna urodziła ſztuka. Cicero dowodzi w kſiędze nazwaney *Brutus*, (a) iż ta umieiętność początek ſwóy wzięła w Atenach: w tym bowiem mieście pierwſzy powſtał mówca, i mowa napiſana ukazała ſię. Pierwey iednak iak żył Perikles, o którego piſmach nieiaki ſłuch ieſt, i Thucydides, którzy nie od założenia Aten, ale dobrze potym żyli, żadnego nie widziano piſma, w którym by ſię moc, i ozdoba wydawała Kraſo-

(a) *Sive de claris Oratorib: num: 7.*

mówſka. Lubo mniemaią niektórzy, że wprzód wielą laty przed temi dwiema Mówcami żył Piſiſtrat, a dawniey nie co Solon, takoż ſławny dla wdzięczney wymowy. Potym wieku wkrótce, iako Grecka świadczy pamięć, był Temiſtokl, który iako dla roſtropności, tak i dla wymowy miał ſwoie nad inne imie. Aż też naſtąpił Perikles, i Teucydides, dway nad wſzyſtkich nayſławnieyſi. Tegoż prawie wieku żyli: Alcibiad, Kricias, Teramenes; tamci jednak oſobliwſzym słów ułożeniem, wyborem rzeczy, i częſtemi ſentencyami, tych łacno zwyciężyli. Perykles nad wſzyſtkich większą w tym miał ſławę, taka mowy iego moc była, że powſzechnie prawie ſądzili: iż nie słowa, lecz pioruny ięzyk iego ſtrzela. On i Teucydida nie podłego mówcę zwyciężał, i na ſwoie, iako chciał, przeciągał zdanie. Przeto kiedy Archidemus Król Lacedomońſki pytał: któryby z nich, on czy Perikles był lepſzy zapaśnik? Ja, odpowiedział Teucydides, gdy ſię z nim mocą

kosztuię, obalam go, lecz on z ziemi się porwawszy, śmiało dowodzi, iż nigdy nie był obalonym, i na to zdanie wszystek lud obecny łacno pociąga. Tego tedy wieku w tych dwu mężach wielkich naypierwey moc się ukazała wymowy, że i rzecz, i słowa umieli zgodnie ułożyć do pokonania umysłów ludzkich. A tego doszli oni za własnym staraniem, i z swoiego przemysłu; żadnych bowiem ieszcze ku temu nie było pewnych od sztuki nauk, ani tego doswiadczonych Mistrzòw. Aż Gorgias Leontinus, Trysimachus, Chalcedonius, Protagoras, Abderites, Prodicus, Ceus, Hippias, Eleus, powstali sztuki Krasomòwskiey nauczyciele, i w wielkim byli poszanowaniu. Gorgias tak bystrego był dowcipu, że się pierwszy odważył wpośrzód licznego gminu prosić, aby wolnie, ktoby chciał ku swemu upodobaniu, rzecz mu założył, o którey miał żądzą słuchać, on o tym gwoli każdego był gotów po Krasomówsku mówić. Isokrat iednak naywięcey

ſłynął i mówca wielkì, i nauczyciel wymowy. On doſzedł iaki związek słów być powinien, i iako one uſadzać, aby gładko do uſzu wpadały. Nie mniey ſławny był Liſias, który i dowcipnie, i ozdobnie piſał. Nay-doſkonalſzy zaś Demoſtenes, w ktòrym zaiſte ſwey ſiły, i potęgi doświadczyło Kraſomòwſtwo; i on wzaiemnie pokazał, iż ieſt owa ſztuka, ktòra doſtatecznie rządzi ludzkiemi umyſłami, a do czego chce, może człowieka nakłonić. Odtąd więc w oſobliwſzym u ludzi ſzacunku ta była umieiętność; wielu ſławnych naſtało Mòwcòw w Grecyi, potym w Rzymie, aż też i po całym świecie. Zacność tey ſztuki żądzą nabywania oney we wſzyſtkich wzbudziła narodach. Ta to ieſt bowiem ſztuka, ktòra w poròwnaniu z innemi umieiętnościami pierwſze mieć mieyſce powinna, ponieważ pierwſza do wſzyſtkich nauk wrota otworzyła. Nie znaliby dotąd ludzie, co ieſt z nich, ktòra, żeby wymowa pierwey onych z pol, i

lasów nie sprowadziła; żeby potym zgodnemi słowy każdey nauki tłumaczyć nie nauczyła. Abo ieśli inne sztuki wyzwolone są wielką ludzkiemu rozumowi pomocą do przemysłu; i ku poznawaniu rzeczy, sztuka Krasomòwstwa iest Królową ludzkich umysłòw wielowładną. Tym samym bowiem, że iest sztuką obsitego i ozdobnego mòwienia, naucza iako ludzkiemi rządzić sercy; naucza z ktòrych źrzòdeł, i iako rzeczy wynaleść, one ułożyć, toż ku zgodnemu wyrażeniu słowa dobrać, ozdobnie usadzić; naucza iako każdego ruszyć, i przywieść ku żalu, ku gniewu, ku miłosierdziu; iako zapalić, podwieść, zmiękczyć; zwyciężyć, przełamać wedle potrzeby serca ludzkie; abowiem ten iest cel, do ktòrego wszyscy mòwce strzelaią podług swego zamysłu. Inne nauki (iż o tych zamilczę, ktòre nieiakie ciału ludzkiemu daią ćwiczenie) samemu tylko ludzkiemu rozumowi światła udzielaią, ku rzeczy lub niestworzonych, lub stworzonych pozna-

niu, ta zaś naucza iako cały ludzki zwoiować umysł. Jako rozum zwyciężyć, iako wolą ruszyć, i samey iako poradzić pamięci. Kto się bowiem bierze na to, aby miał rzecz do ludu, naprzòd zgodne ku pokazaniu prawdy ze źrzòdeł Krasomòwskich ma wynaleść dowody. A te być powinne mocne, i do pokazania rozumu zdolne; abowiem taka iest onego potęga, że wszystko pierwey łacno obalisz, z życia by naypotężnieyszego żelazem pozbawisz, rozum iednak zostanie nie wzruszony, i w zwyciężonym ciele on będzie ieszcze zwyciężcą. Silney więc na przekonanie onego potrzeba broni, nie podłe ku temu maią się wynaleść dowody. Bo gdy mòwca stanie niby do szranku z słabym i kruchym mieczem, lubo twarz rozpaloną ku surowości nastroi, i groźnym głosem, zawziętym nastąpi krzykiem; gdy iednak na uzbroiony przeciwnym mniemaniem umysł natrafi; gdy się o rozsądek stałego męża obiieowa broń słaba, wraz stępieie, od-

padnie, i prożna, iako z łodu puginał rozſypie ſię; nie rani dowod umyſłu, chyba będzie w mocy rowny żelazu. A nie dość na obalenie rozumu wynaleść ze źrzodeł Kraſomowſkich mocne dowody, lecz nad to, aby kto nas podobnym nie uſzczknął pytaniem; iako niegdy rzekła Diana do Apollina: *przecz przy ſobie nie użyteczne ſtrzały noſiſz?* Potrzeba do wynaleźionego dowodu przydać dowodzenie; on oſtrą ſtrzałą, to zaś łukiem ieſt, nie rani ſtrzała, chyba weźmieſz onę na cięciwę, i z natężonego ku ſwey woli wyſtrzeliſz łuku; tak i dowod nie doſięgnie rozumu, ieśli mocą dowodzenia nie będzie popartym. I przeto nauka o Kraſomowſtwie w każdey kſięgdze naznacza pewne dowodzenia rodzaie, Filozofom poſpolite. Z tą tylko rożnicą: że Filozofow dowodzenie krotkie ieſt niby ręką w pięść ściśnioną, u Kraſomowcow zaś ni to ręka rozpoſtarta, zgodnemi ſłowy dowodzenie ieſt rozciągnione, na pewne rozumu pokonanie. Tak tedy doſko-

nały Mòwca gdy ſię dowodami, i do wodzeniem uzbroi, może pewne nad rozumem przeciwnym obiecywać zwycięſtwo; Lecz nadto mieć powinien baczenie, czym ruſzy wolą. Być może iż rozum uzna prawdę, wola iednak nie ſkłoni ſię ku wykonaniu tego. Więc Mòwcy przezornemu należy pilnie i na to myślić; aby, gdy rozum zwycięży, wola nie zoſtała nie zwyciężoną. Dwoie na to ſztuka Kraſomòwſka obmyśliła; ſłowne rozſzerzanie, i affektòw wzbudzenie. Oboie to w całey mowie iako krew rozlana po żyłach być powinno; aby bez ſłownego rozſzerzenia ſzczupłym, i w mowie chudym, bez affektòw martwym być ſię nie zdawał Mòwca, lecz w zamknieniu mowy naywięcey tego użyć należy. Rzeka ktòra nagle wzbierze, rozrzuci tamy, rozſunie groblą, byſtrą wodę z ſzumem wyleie za brzegi, a co zagarnie, bądź bliſkie drzewa, bądź duże kamienie porywa, i nieſie w ſwym biegu ku dołu. Podobnym rzeki obyczaiem, gdy ſię Mòwca w

słównym rozszerzaniu rostropnie rozleie, ruszy zatym łacno, i za swym zdaniem ludzką wolą powiedzie. Cóż gdy ieszcze ku temu przystąpi moc affektów? Mamy ludzie z przyrodzenia w sercach naszych nieiako zawarte iskierki, tak, że gdy widzim z czym inny wybuchnie, wraz podobny płomień i my w sobie czuiemy. I ztąd to iest, że z płaczącemi smutek mamy, wesołym pomagamy radości, z kochaiącemi kochamy, a gdy się inny na co gniewa, to i w nas rusza nienawiść. Owoż gdy mówca zgodnemi, iako rzecz iego dozwoli, rozpali się affektami, nie podobna, by woli słuchaczów ku temuż nie zagrzał; zwłaszcza gdy oko, twarz, ręka, i cała akcya oratorska, to będzie wyrażać, co brzmi w uściech, i z prawego wychodzi serca. A tu mi przestrzedz należy, iż wielka tych niedoskonałość, i gruby błąd, którzy swe starania wysilaią na pokazanie prawdy rozumowi, a wolą nie wzruszoną zostawuią, zwłaszcza w tych sprawach, które za koniec maią nie samo pozna-

nie, lecz całe ściągaią się do czynienia; i takich mowa próżna bez pożytku w samych niknie uszach, serca nie dochodzi. Abo kiedy drudzy przeciwnym obyczaiem wolą słuchaczów strasznym głosem, krzykiem nie umiarkowanym do tego naganiaią, czego pierwey rozumowi dowodne ku poznaniu nie ukazali. O każdym więc z takich należy ów wiersz powtórzyć Satyryka Polskiego: (a) *Głupiemi tylko słowy doła, à trzaskaniem.* Pełno puku, i słownego grzmienia. Wzruszać one wprawdzie powietrze, uszy obiią, mogą niegdy prostszych przestraszyć, ale nigdy umysłu nie zwyciężą. Tak właśnie gdy w bęben uderzą, nagła trwoga gmin przerazi, lecz gdy mocy sobie przeciwney nie uyrzą, snadnie boiaźń iako próżną z serc wszyscy złożą. Takim Mówcom iako nie biegłym wybaczaią nie którzy, że mylą się iako ludzie, i tym łacniey, że sztuki dobrego mówienia należycie nieznaią. Jako

(a) Opaliński w Księdze 5. Saty: 6.

owi, co dość maią natym, że słowa stare wyłowią z dawnych Rymopisów, Historyków; abo nowych z własney głowy natworzą, tak iednak, aby każde z nich było ogromne, pyszne, rozdętę, i temi mowy swey sensa spiżuią. Wiele tedy u takich słów, á rzeczy mało; mowa onych ogromna, nadęta, wystawna, ale próżna, bąbel to właśnie ale czczy w sobie. Oby więc wszyscy owi nieumieiętni gadacze na porywcze swe ięzyki kiedykolwiek założyli wędzidło, lepiey rostropnie milczeć, niż mòwić nie umieiętnie. Niech raczey biegłych Krasomówstwa słuchaią Mistrzów, i pilnie poznaią iakie nauki ta sztuka ku gładkiemu mówieniu podaie. Naucza ona, iako rozum zwyciężyć, iako wolą wzruszyć; daie nakoniec i nato, iako słuchacza pamięci pomagać. Rozdzielenie na pewne części rzeczy przedsięwziętey do mówienia wielce ku temu służy. I ztąd to iest, że Mówcy doskonali początek mowy uczyniwszy, na części dzie-

łą ſprawę, którą maią przekładać. To *podzelenie*, iako naucza Cicero (*a*) *czyni, że ſłuchaiący iuż ma pewne w pamięci rzeczy, które gdy Mówca z oſobna przełoży, łacno pozna, na czym ſię mowa zakończy*. Rozdzielenie czyni nieiaki porządek, że każda rzecz ma w mowie ſobie wyznaczone mieyſce, porządek zawſze ſię podoba, a co ſię podoba, to pewne ieſt i ku pamiętaniu. Te nawet rzeczy na które rządnie rozłożone poglądamy, pewniey w naſzey maluiemy pamięci. Jako, gdy widziſz ogrod pięknie rozporządzony, że na iedney kwaterze te kwiaty, na drugiey owe, na innych grządkach w ſwym rodzaiu rozmaite zioła; tam ozdobnie ſtrzyżone drzewa, daley ciemny upleciony chłodnik, indziey iuż winorośl, iuż laur, iuż cytrynowe drzewo, i inne. Lubo tam wiele drzew, ziół, kwiatów; łacno iednak o tym innych nauczyſz, na coś z uciechą poglądał, a to z porządnego rozłoże-

(*a*) *De Inventione Rhet: lib: 1mo num: 22.*

nia idzie. Znieś bowiem kwatery, drzewa, źioła, kwiaty w tymże pomieszay ogrodzie, iuż nie łacno pamięcią ogarnieſz, nie opowieſz rzeczy porządkiem, na któreś patrzał nie dobrze rozłożone. Tak ſądzić należy i o mowie: łacniey ſię zawſze pamięcią poymie, która umieiętnie rozdzielona. Roſtropnie iednak w tym należy poczynać: abyś nie na wiele nazbyt części mowę kraiał. Poſpolicie iako Grecy, tak Łacińſcy Mówcy rzecz ſwoię dzielili na dwie, trzy części. Także aby część iedna w drugiey ſię nie zamykała, a obie iedney dwakroć nie powtarzały rzeczy. I to naganna, kiedy różne, i wielce od ſiebie dalekie materye będą w mowy częściach; zkąd w iedney mowie kilka mów byłoby odmiennych. Nakoniec iakim rzecz rozdzielona, tym ſamym porządkiem, począwſzy od pierwſzey, wſzyſtkie części maią ſię po Kraſomówſku rozwodzić; które gdy ſię zupełnie ſłowy ſpoſobnemi wywiodą,

naſtąpi mowy zamknienie. Ale doſyć o rozdzieleniu, ktòrego mòwcy używaią, aby ſwoiey, a naywięcey ſłuchacza pomogli pamięci. Nad to co ſię w mowie oſobliwego, dziwnego przywiedzie; ieśli myśli nie podłe, ſłowa dobrane a pięknie będą uſadzone, ieśli ſenſa okrągłe, ſentencye poważne (by ſię iedno w tym nie wydawała zbytnia uſilność, i treſny wynalazek) to ſię wſzyſtko, że ſłuchaiącym podoba, i wdzięczno ieſt, głęboko w ſwe pamięci wrażaią. Owoż wymowa taką ſztuką ieſt, która cały ludzki uczy zwoiować umyſł. Rozum dowodami, i dowodzeniem przekonać; wolą ſłownym rozſzerzaniem, i affektami ruſzyć; Pamięć mowy rozdzieleniem, i ozdobnym rzeczy i ſłów ułożeniem opanować. I przeto Kraſomówca Rzymſki tego ſądzi być wymównym, (*a*) *który tak ſwą rzecz powie, że i dowiedzie, i wzruſzy, i ukontentuie.* Co iż dawnieyſi mòwcy

(*a*) *Orator num. 21.*

ſzczęśliwie wykonać umieli, oſobliwſzą cześć nad innych onym wyrządzono. Tak czytamy, że Demetriuſzowi Falerowi trzyſta ſześćdzieſiąt Obrazów rzniętych w Atenach wyſtawiono; á Gorgiaſzowi nie iuż iako innym pozłacany, lecz cale ze złota ſzczerego lany obraz położono; Rzymianie zaś Proerezyuſzowi i wſpaniały obraz ku wieczney pamięci zoſtawiſi, i ten dali napis: *Rzym Proerezyuſzowi Królowi wymowy.* I Numeryana ſyna Ceſarza Senat Rzymſki podobnym uczcił obrazem z napiſem; *Numeryanowi Mówcy naypotężnieyſzemu.* W takiey było u dawnych powadze Imie Kraſomowcòw, znali bowiem oſobliwſzą zacność ſztuki Kraſomòwſkiey, którą wyżey kładli nad inne umieiętności. Kiedy iedni ſądzili, iż ta ſzuka ieſt Bogów wynalazkiem; drudzy że wybornym ſamego nieba naſieniem; inni, iż ieſt promieniem użyczonym od owego wiecznego świata. A teraznieyſze wieki nie wiem czemu tak podle ſądzą o tey nauce,

ktòrą Bòg za ſkarb naykoſztownieyſzy ludziom poſłał? Słuſznie więc ona może ſię na ſwoie uſkarżać nieſzczęście: (a) Jeſtem ia (ba co mòwię, ieſtem) byłam niegdy Królową narodòw wymowa; ia zą wolą nieba z ſtąpiłem na ziemię, abym z nędzy ludzie podzwigneła. Znalazłam ludzki narod dla dzikości leſnym zwierzętom podobny; aż mową łagodną ugłaſkałam okrutne umyſły, uięłam ſerca, z laſów, i pol zgromadziłam ludzie. Jam miaſta zbudowała, prawa uſtawiła, wyzwolone wprowadziła ſztuki. Jam nauczyła, iako, kiedy, i czym ludzkie zwoiować umyſły. I były owe czaſy, kiedy mię po niezliczonych zwycięſtwach na złotym nieſiono wozie; Ceſarze, i Królowie przed władzą moią głowę ſchylali. Nie maſz teraz Demoſteneſów Liziaſzów, Ciceronòw moich! Naſtał ludzi zuchwały, nie uważny narod, ktòry mię z wyſokiego zepchnął tronu, wyzuł mię z dawney

(a) *Cauſinus lib: 2do*

ozdoby, wzgardził Krolową umysłow. A na mieysce moie zuchwałą i pyszną wprowadził gadatliwość: o czasy! o zepsowane obyczaie! Tak z żalem, i ze łzami mogłaby wymowa sprawiedliwe rozwodzić skargi na niezbożność, i naganną nieuwagę tych wszystkich, którzy tey sztuki zacności abo nie poznawaią, abo nie rostropnym uporem znać nie chcą.

Ale iest rodzay drugi owych, ktòrzy dość mòwią kunsztownie o tey sztuce, i to pochodzi z chęci znaiącey wymowy zacność, ku dostąpieniu iednak oney żadnego nie czynią kroku, rozumieiąc, iż to ciężar większy, by ich siły dzwignąć mogły. A tak niewiadomość sposobow ku nabyciu wymowy, do takowey wielu przywodzi rospaczy. Lecz niech się tacy Mistrzow Krasonowskiey nauki radzą, a nie błędne ku temu znaydą drogi. Potrzeba naprzód zgodnego przyrodzenia, aby kto był nie podłym Mówcą. I przeto Apollonius sławny nauczyciel, za świadectwem Cicerona, doświadczał

pierwey pilnie dowcipów, których Rodzice ku nabyciu wymowy przysłali; a zrozumiawszy iż mniey były zgodne niechciał onych miedzy swoie liczyć ucznie. Jakoż ieśli inne umieiętności poiętnego wyciągaią dowcipu, tedy Krasomówstwo, iako sztuka nad inne naytrudnieysza, nayszczęśliwszego potrzebuie od natury ułożenia. Cicero że się łacno gorącemi affektami w swoich rozpalał mowach, sam to swoiemu przypisuie przyrodzeniu: (*a*) *Jakaś moc umysłu moiego mię porywa, że sam siebie utrzymać nie mogę.* Quintilianus, za świadectwem Policyana, kiedy rzecz miał, tak się sobą całym wzruszał, że nie tylko żałość łzami dowodził, lecz nadto bledniał, i cały na twarzy mienił się. Potrzeba tedy, aby Mówca z przyrodzenia był prętki ku wyrażeniu gniewu, politowania, wesołości, żałości. *Wzruszyć bowiem*, iako naucza Quintilian, (*b*) *Drugiego nie mo-*

(*a*) *Cicero in Oratore.*

(*b*) *Libro 6. cap: 3.*

żemy, chyba ſię ſami wzruſzemy. I uczuieſz on żałość, który mię ſłucha nie żałuiącego? Nie pali, chyba ogień, i żadna rzecz drugiey nie ufarbuie, która nie ma tey farby. Nadto aby miał przyrodzony rozſądek, gdzie, czego, i iako użyć; Także łacność i w mowie wdzięczność ku obiawieniu ſwoich myśli; aby ięzyk bez trudności wyrzynał każde ſłowo; aby miał głos ani wrzaſkliwy, iako u białeygłowy, ani gruby, iako u kmiecia; ale głośny, znaczny, wdzięczny, wſpaniały, i dobrze uſadzony. Ktemu w ciele nie ma być gnuśność, aby ſię nie zdawało, iż pień mówi; ale ma być iakaś żywość we wſzyſtkich członkach, nie byſtra iednak, nie ſzalona, lecz ſtateczna, i poważna, iżby to znać iaśnie było, że człowiek to, co mówi, mówi z chęci. Nakoniec pamięci potrzeba ſzczęśliwey; ona bowiem ieſt ſkarbnicą wſzyſtkich rzeczy, ozdob, i ſłów, ktòremi Mówca podług potrzeby ſzafować może. A komu zbywa na oney, ten ſię nie może mie-

dzy Mówce liczyć. I podobnemu podlegałby wyśmianiu, iako ów Kurio, (a) który gdy miał rzecz począć, całey nagle ſprawy zapominał; abo gdy inną ſprawę na trzy rozdzielił części, przydawał niegdy czwartą; a częſto dwie wywiodłſzy, trzeciey zapominał przełożyć. Jeżeli zaś za darem Pana Boga wſzyſtkie ſą komu do wymowy dozwolone przymioty, ma więc wodza ſamo przyrodzenie. *Ku temu ſię nakłaniay*, iako mówi Seneka, (b) *Dokąd cię moc dowcipu wiedzie; przymuſzone bowiem dowcipy mniey ſą użyteczne; gdzie ſię opiera przyrodzenie, tam próżna praca.* Natura ieſt ſzczęśliwa matka, dokąd ona wiedzie, ieśli będzie tam poſłuſznym, pewny dla człowieka poſtępek. Kto ma piękne przymioty z przyrodzenia ku nabyciu wymowy, powinien ſtarać ſię o nią, a może obiecywać, iż nie podłym będzie mówcą. Będzie, mówię, ie-

(a) *Cicero in Bruto.*

(b) *Lib: de tranquillitate cap: 6.*

śli do tego przyſtąpi ſztuka, która przyrodzonemu dowcipowi da naukę i polor. Nie dość bowiem, że rola z ſiebie ſpoſobna ieſt, trzeba nadto z pracą onę wyprawić, aby obfity przynioſła owoc. Za ſamym przyrodzeniem nie przyidzie wymowa, lecz nad to ku temu potrzeba użyć ſztuki. *Zaдna, za zdaniem* Quintiliana (*a*) *rzecz bez ſztuki być nie może, i ozдoba zawſze iдzie za ſztuką.* Zawodne więc ieſt onych mniemanie, którzy rozumieią, iż ku nabyciu wymowy dość ſamey mocy przyrodzenia. I próżnoli napiſali nauki, i pewne do nabywania wymowy reguły, owi przezorni, i dowcipni mężowie, Ariſtoteles, Cicero, Quintilian? Prawda, iż ſztuka Kraſomówſka urodziła ſię z przyrodzenia, gdy iednak wzroſt potym wzieła, i przyſzła do ſwoiey doſkonałości, iuż ona rządzi przyrodzeniem. Ona zgodny dowcip doſkonali, a ieśli co ieſt w owym nie doſtate-

(*a*) *Inſtitu: lib: 9. cap: 4.*

cznego, ona swoiemi wynalazki naprawuie. Sztuka Krasomówstwa daie pewne nauki: iako ku pokazaniu prawdy w rzeczy do mówienia wziętey wynaleść dowody; iako one ułożyć, iako słowa, i sentencye ku ozdobie dobrać, i usadzić; jako początek mowy uczynić, i którego czym słuchacza uiąć; iako rzecz swą ozdobnie wywieść, toż któremi dowodami sprawę potwierdzić; nakoniec iako rzecz zamknąć ku wzruszeniu woli słuchacza. Kto idzie za nauką tey sztuki, dostępuie założonego w swym zamyśle końca. Przeciwnie samym się rządzący przyrodzeniem, koniecznie Mówca błądzić musi, nie inaczey, iako łódź bez sternika naskakawszy się po szerokim morzu abo się rozbiia o skałę, abo do obcego przybiia portu, a do swoiego nie dopłynie brzegu. Będąć u takiego mówcy słowa, i onych być może nieiaki związek; lecz rzeczy ku pokonaniu rozumu będzie mało. Abo ieśli które dowody przywiedzie, to nie tym porządkiem, a często nie

zgadzaiące się z ułożeniem słuchacza. Często, gdzie się powinien rozpalić, tam on ziębnieie; gdzie ma z wolna, i z prosta słodkiego poddać, tam srogo następuie; gdzie by się należało w opisaniu rozlać, tam słowa usychaią. Często miasto miłości nienawiść, miasto podziwienia śmiech wzbudzi. Niech tedy żaden nie rozumie, iż może w wymowie postąpić bez wodza nauki. Niech się każdy biegłych radzi nauczycielow; a co oni przekładaią, niech pilnie słucha, poymuie; póty niech się pyta, aż rzecz każdą dostatecznie zrozumie, zrozumianą niech często w sobie rozważa, tak bowiem onę głębiey w swoy umysł wrazi; słowem niech będzie powolnym, ochoczym, pilnym uczniem. Nauczyciele zaś powinni mieć doskonale przeyrzane nauki, które, i zkąd maią przekładać; maią umieiętnie porządek w przekładaniu zachować: poczną od łacnieyszych, toż zwolna ku trudnieyszym przystąpią; niech cierpliwie, iaśnie, dowodnie, aż uczeń wszystko

poymie, nauczaią. Ale o tym dostatecznie Quintilian, do którego odsyłam. Ja tu iedno przydam: iż wiele nazbyt reguł ku nabyciu wymowy, iako mniey zgodnych, stawić nie należy; wielkością liczby onych prędko się młode odstraszaią dowcipy, i przywalone mniey potrzebnym nauk ciężarem tępieią. *W Rzeczypospolitey nawet*, za zdaniem Tacita, (a) *pewne nastąpi zepsowanie, ieśli nazbyt praw wiele.* Tak i w nabywaniu wymowy nie pewny postępek, ieśli liczba nie rostropna będzie reguł. Nie wiem co za koniec owi w swey głowie założyli, którzy pospolitey nawet, codzienney mowie pewne reguły przepisali? Cóż bowiem iest list? ieśli nie mowa pospolita, nie przytomney osoby do nie obcego? gdyż to listowi do odniesienia powierzamy, co byśmy ustnie przełożyli przed obecnym; na to iednak i spore, i liczne, i od zacnych mężów napisane są księgi. List w kilku się

(a) *Annal. lib. 3.*

zamknie wierſzach, á reguł, i uwag do napiſania onego cała kſięga. Roſtropniey zdami ſię w tym ſądzi Balbinus, (*b*) wielki i biegły Kraſomówſtwa nauczyciel; iż liſt, aby był doſkonale napiſany, każdy na to troie iedynie niech ma wzgląd pilny: *kto? co? i do kogo piſze?* To troie iedną ieſt i doſtateczną nauką do dobrego wſzyſtkich liſtów napiſania, i nie trzeba ku temu długo w kſięgach wartować. Nadto każdy pewnie w tym roſtropnie i mądrze zawſze pocznie, bez oſobnych na to reguł, który od ſztuki Kraſomówſkiey nauczy ſię, iako mądrze w każdym rodzaiu mowę ułożyć. Lecz to do roſtropnych nauczycielów należy rozſądzić, które iako użyteczne maią być przekładane nauki, które odrzucone. Do uczniow zaś to z pilnością przyimować, co w ich młode wſiewaią dowcipy. A zrozumiawſzy czego po nich gładkiey wymowy nauka wyciąga, ieſzcze ſiebie miedzy

(*b*) *Lib. Veriſimilia cap.* 2.

mówce kłaść pochlebnie nie powinni, aż ſię pierwey w kſięgach przeyrzą, dawnych poznaią Autorow, ich mowy za przykład ſobie poſtawią. Którzy zaś za tą radą nie idą, na takich można ſię uſkarżać ſłowy Pliniuſza: (*a*) *Naſi młodzieniaſzkowie zaraz o ſobie wyſoko rozumieią, zaraz umieią wſzyſtko w zdaniu ſwoim, żadnego niepoważaią, nie naśladuią żadnego, ſami ſobie przykładami ſą.* Pauſanias (ieśli mamy temu wierzyć) świadczy: iż słowiki, które przy mogile Orfeuſza ſławnego Poety śpiewały, onych głos miał być wdzięcznieyſzy nad inne, iakoby tey wdzięczności z popiołów wielkiego Rymopiſa nabywały. To pewnieyſza, że którzy długo ſię bawią przy kſięgach, ni to przy grobach dawnych Autoròw, i z onemi nie żywemi często obcuią, owi nabieraią żywości, wdzięczności oſobliwſzey nad innych w Kraſomòwſtwie. Piſma Mòwcòw dawnych, ſą to obrazy potomnym

(*a*) *Plinius Juni: lib: 8, Epiſ: 23.*

wiekom zoſtawione, którym kto ſię pilniey przypatrzy; onych rozłożenie, miarę, kſztałt zrozumie, łacno podobny ſam potym wymaluie. Aby zaś robota doſkonalſzą była, nie podłe lecz wyborne ku naśladowaniu wzory przed ſobą ſtawić należy. Uczący ſię wymowy naprzód niech ſię w dawnych bądź Greckich, bądź Łacińſkich przeyrzą Autorach. A iako naybiegleyſi tey ſztuki Miſtrze naywięcey zalecaią poczynaiącym naydoſkonalſzego we wſzyſtkich trzech mówienia rodzaiach Mówcę Cicarona, ku czytaniu, i naśladowaniu onego, wſzyſtkich oczy, i uſilność ſkłaniać ſię powinne. O tym bowiem Mówcy tak można wyſoko ſądzić, iako o Chryſippa Dialektyce dawni rozumieli: (a) *Gdyby ſami Bogowie mieli używać Dialektyki, bezwątpienia czytaliby Chryſippa.* Cicero ieśli z innemi ma być zrównanym, on naywyżſzym

I

(a) *Laert: lib: 7.*

Mówców Królem; w mowach iego moc dziwna z powagą, i wdzięcznością złączona; myśli wyborne, dowody nie przełamane, słów dobranie, i usadzenie osobliwsze, żywość w affektach serca poruszaiąca. Słowem, taki mówca, iż by wątpić trzeba; czy on cały był z wymówy, czy z iego cała złożona wymowa. Pragnący tedy obsitego, i ozdobnego mówienia niech się z pilnością do tego kwapią źrzódła. A ponieważ za świadectwem Quintiliana: *iuż ten pewnie postąpił, komu się wielce Cicero podobał.* Jaki więc owi zysk odniosą, którzy dziwnie w księgach Cicerona zasmakowawszy, mowy iego czytać, pilną uwagą rozbierać, za wzor sobie ku naśladowaniu będą stawić! Jedno aby w tym błędnie nie poczynali, niech wiedzą od biegłych nauczycielow pewne naśladowania sposoby. Naśladować zdaie się być rzecz każdemu łacna, lecz rostropnie, i dobrze, to cale trudna. Są bowiem iedni, którzy abo niedoskonałych sobie za przy-

kład ſtawią, abo w dobrych Autorach nie onych doſkonałości lecz omyłki za wzor maią; a tacy i ſami nie widzą, i za ślepym idą wodzem. Drudzy, że iednę i drugą Cicerona zwartowali mowę, iuż we wſzyſtkich materyach, lub takowemu ułożeniu cale przeciwnych, tymże chcą iść ſtrychem, iako w onych mowach Cicero; a ci i ſiebie nie roſtropnie męczą, i Autora nie chcącego cale w inne wprzęgaią iarzmo. Inni ſą, ktòrzy nie maiąc powinnego względu na rzecz, i oney rozłożenie, za ſamemi tylko uganiaią ſię ſłowami; przenoſzą oni po dziecinnemu kroplę miodu nad dziecinny poſiłek. Są ieſzcze i owi, ktòrzy piſząc po łacinie, nie używaią innego, chyba będzie z Cicerona ſłowo; iakoby biegłych w łacinie prócz tego nie było Autorów, a jeden Cicero o wſzyſtkich piſał materyach; i tacy zabobonnie nad potrzebę czczą ſwego Autora. Ci zaś ſą naynieznośnieyſi, ktòrzy ſię kłamliwie udaią za naśladow-

còw Cicerona, a w mowie onych ani mocnych dowodòw, ani myśli ſubtelnych, ani ſłòw wybornych, ani onych uſadzenia ozdobnego; wſzyſtko bez ułożenia, bez wyboru, bez wdzięczności; maią dość na tym, że rzecz ſwą na iakieś, i to nie biegle, podzielili cząſtki; bezwſtydnie iednak z tym ſtawaią, iż tym idziem ſtrychem co i Cicero. A oni podobno i iedney tego Mòwcy nie przeczcili mowy. Przyznaią ſię oni do tego, ktòry, przyſięgam, że za naśladòwcòw ſwoich nigdyby nie uznał, ani uznaie. Hańbią, i ſzpecą ſwym zuchwalſtwem kłamliwym tak wielkiego Mòwcę. Niech ſię więc pilniey w ſamych ſiebie wpatrzą, a poznaią, że nie Senatora, nie Konſula Rzymſkiego, lecz iakowegoś kmiecia maią ſobie za przykład. Mogą tacy gadacze gmin proſtſzy oſzukać, i udadzą przed nieuczonemi gadatliwość ſwoię za coś wſpaniałego; Ale biegli w tym mężowie iuż dawno temi wzgardzili mataczami, znaią oni co ſzczyre złoto, a co bły-

ſzczący kamień. Inne ieſt owych mowy ułożenie, inny duch, ktòrzy cali w czytaniu Rzymſkiego Mòwcy zanurzeni. I wſzyſcyby z tego nayczyſtſzego źrzòdła pòty czerpać powinni, aż doſtatecznie w umyſł ſwòy wezmą prawdziwą Kraſomòwſtwa znaiomość, aż krwi, iż tak rzekę, i ducha właściwego z Cicerona nabędą. Za tym iuż z innych wybornych Autorów użyią pomocy; aby rzeczy, myśli, i ſłòw doſtateczny ſkarb ku ſwey mieli potrzebie. Maią Poety, Oratory, Hiſtoryki z pilnością wielką przeczcić, i zwartować, bo kto nie ma pierwey w umyśle ſwym gotowych, i nie lada iakich rzeczy, temu ſłowa nie popłyną. I Mòwca Rzymſki naucza; (a) *Zaden za wielce chwalebnego mòwcę mianym być nie może, aż wſzyſtkich rzeczy wielkich, i znaiomości nauk pierwey nabędzie; abowiem wiadomość czyni mowę obfitą, i ozdobną; czego ieśli ſtaraniem mòwca pierwey nie przygotował, prò-*

(a) *De Oratore lib: 1. num: 6.*

żna iego wymowa, a prawie dziecinna. Mòwca ten ieſt doſkonały, ktòry rzecz każdą zgodnie i ozdobnie ſłowy wywieść, potrafi. Gdy ma przed ſądem bronić, lub oſkarżać, powinien mieć wiadomość praw Oyczyſtych, i obcych uſtaw, i zwyczaiòw; gdy radzi, iako w Senacie, należy mu umieć iako abo uczciwość, abo pożytek, i potrzebę w tym pokazać, a naywięcey ku temu przykładòw przywiedzie od dawnych przodkow; gdy wychwala znać muſi, co, i dla czego człowiekowi prawdziwą iedna chwałę, i ktòrzy kiedy ſobie podobnymi dziełami na wieczną zaſłużyli pamięć. A tego wſzyſtkiego nie przyidzie wiadomość, aż za czytaniem kſiąg wielu, i poznaniem innych nauk. Przeto Quintilian wielce zaleca znaiomość Hiſtorykòw, i Poetòw. (a) *Naprzòd,* mòwi on, *Mòwca, mieć powinien doſtatek przykładòw i dawnych, i nowych, tak dalece, iż by wiedział nie tylko, co w hiſtoryach na-*

(a) *Lib:* 12. *cap.* 4.

pisano, abo przez powieść innym podano, i co dopioro u innych we zwyczaiu; lecz nadto maumieć, co dawni Poetowie w mądrych baśniach zostawili. Czego za staraniem, i usilnością ieśli nabędzie, niech się iuż w czystym pisaniu, i mòwieniu ćwiczy, a śmiało stanie w ławie naydoskonalszych Oratoròw. Pisanie łacnym, mòwienie doskonałym w akcyi uczyni mòwcą. A gdy pisze, niech nie ma w zamyśle, aby prędko, lecz aby dobrze pisał. *Za prędkim pisaniem, iako* mòwi Mistrz Krasomòwstwa, (a) *nie idzie aby się dobrze pisało, za dobrym zaś pisaniem przyidzie, iż się prędko będzie pisało.* W mòwieniu często ćwiczyć się należy, to bowiem ćwiczenie głos przyrodzony umiarkuie, i dostateczną nad onym da władzą: że i zniży, i łacno ku swey potrzebie wyżey, a niegdy cale wysoko mòwca ton wyniesie. Toż rękę, oko, i twarz całą ku zgodnemu rzeczy wyrażeniu pięknie ułoży. U-

(a) *Quint: lib: 10. Instit: cap: 3.*

ſilne cwiczenie w ſamey nawet naturze niegdy naprawia przywary, czego dowodny mamy przykład w Greckim Demoſteneſie. Ten z przyrodzenia nie tylko litery *R.* lecz i innych nie umiał bełkocącym ięzykiem gładko wyrzynać; pierſi nad powſzechny obyczay miał ciaſne, że głoſu ku potrzebie dobyć nie mògł. Więc kamyki brał w gębę, i tak ięzyk ku należytemu liter wyrażaniu wſpomagał, układał, uczył; miedzy gòry zaś, i ſkały wykradłſzy ſię ſilnym, i długim wołaniem ciaſne rozdymał pierſi: a tak kunſztem, i ćwiczeniem ſamo przełamał przyrodzenie, niedoſtatek iego naprawił. Tenże części na oſobnym zamknąwſzy ſię mieyſcu rzecz miewał przed zwierciadłem; a we ſzkle poſtrzegłſzy co było w akcyi niezgrabnego, poprawował: owa! uſilne to ćwiczenie uczyniło go mòwcą naydoſkonalſzym. Częſtego więc mòwienia żaden nie powinien zaniedbywać; ile że za długim zaniedbaniem pewney w mòwieniu doświadczy trudności. Co

pięknym Plutarch (a) obiaśnił podobieństwem: *Jako, mówi on którzy długo pierwey byli spętani, uwolnieni nie łacno mogą chodzić, często się potaczaią; tak i owym przytrafia się mówcom, którzy w długim milczeniu mowę więzili, ci gdy staną ku mòwieniu, nie łacno onym póydą słowa, często w mowie muszą się zastanawiać.* Przydać mi tu ieszcze i owo należy: że rostropni mężowie nigdy nie chwalili nie uważney a cale nagłey w pisaniu, barziey ieszcze w mówieniu porywczości. Aristides od Marka Cesarza spytany: *kiedy iego miał słuchać mówiącego?* *dzień dzisieyszy*, odpowiedział, *Cesarzu mnie zostaw, a iutro rzecz maiącego usłyszysz; nie iestem bowiem z liczby tych, kòrzy kiedy chcą, łacno pluią, lecz ieden z owych iestem, kòrzy pilnie robią.* Wielka zaiste w tych ludziach próżność i nie uwaga, którzy się śmiało popisuią: iż są gotowi nagle w każdym czasie rzecz uczynić do lu-

---

(a) *Libro de liberis educandis.*

du; zwłaſzcza którzy pierwey ani ſztuki mądrego mówienia doſtatecznie poznali, ani ſię w wybornych kſięgach przeyrzeli, ani długim doświadczeniem ku tey doſkonałości przyſzli. To iedno maią za cel, aby mówili; ſzukay w ich mowach: gdzie wyborne zgodnych dowodów rozłożenie? gdzie affektów odmiana? gdzie wdzięczne słów uſadzenie? pewnie nie naydzieſz, nic takowego nie uſłyſzyſz prócz słownego brzęku. A iż rzekę z Ciceronem: (a) *ſzczekaią tylko ci mówcy, a nie mówią.* Zgań tedy próżne onych uſiłowanie; tym ſię złożą, iż mówią nagle. Naſtąp na zuchwałą ſkwapliwość; a pewnie iedną i drugą nagłą przeciw Tobie uſłyſzyſz mowę. Trudno więc z popędliwemi mieć ſprawę. Oby tacy by raz przeczytatali Plutarcha (b) (tam onych odſyłam) który mocnemi dowodami takową gani ſkwapliwość, mądrze gromi nagłych gadaczów; czyby kie-

(a) *De claris Oratoribus num: 15.*
(b) *De liberis educandis.*

dy w zawodzie nie ouzdanych nie wſtrzymali ięzyków? Ale ſą ieſzcze drudzy, którzy lękaiąc ſię aby w ſkwapliwym biegu o tę ſię nie roztrącili ſkałę, z ſwym okrętem oſiadaią na piaſku. Nazbyt wybornie chcą mówić, i podobno lepiey, niż mogą. Przeto wiele mieſięcy, ba prawie roku czekać trzeba, nim z kuźni onych z pod pilnego młota iedna wynidzie robotka; z dziwną uſilnością tacy ſiedzą nad mowy ułożeniem: powielekroć każde ſłowo ważą, przełożą, odmienią, toż wſzyſtko odrzucą, wymażą; raz, drugi, i dzieſiąty inaczey napiſzą. Co kiedy czytali, co ſłyſzeli, czego dowcipem doſzli, to wſzyſtko chcieliby wyſzaſować na iedney mowy połatanie; ſzczupły iednak z tey nierozſądnie uſilney pilności zyſk odnoſzą: i umyſł ſwoy bowiem mniey potrzebnie wyſilaią, męczą, i zbyteczne wytwarzanie, że ſię łacno wyda, ſłuchaiącym pewnie ſię nie podoba. Milſza mowa, która lubo umieiętnie, z proſta iednak zdaie ſię byó

ułożona; gdzie ieſt ſztuka, tam ſztukę, i kunſzt utaić, zawſze ieſt chwalebna. Jako tedy nagle piſać, i mówić nie przyſtoi, tak długo pocić ſię nad ułożeniem mowy nazbyt wytworney, nie chwalą mądrzy; mierność we wſzyſtkim powinna być zachowana. I te ſą ſpoſoby nabycia mądrey, i obſitey wymowy, które lubo ſą pewne, i od wſzyſtkich nauczycielów ſzkolney młodzi zalecane; mało iednak w Polſkim narodzie mądrych liczemy mówców. A to idzie, iako ia ſądzę, za mniemaniem zawodnym: iż Polakom mniey potrzebne Kraſomówſtwo; zkąd niektórzy i wſzyſtkie nauki za nic maią.

Ale żadna rzecz właśnieyſza, żadna nie ieſt przyzwoitſza człowiekowi, iako umienie, które umienie, kto powiada, że nie ieſt dobre ſamo przez ſię, barzo poſzedł na ſzalonego. I taki pewnie nie zna, iż nauki dobro Pan Bóg ludziom na świat poſłał za ſkarb naykoſztownieyſzy, i że ſą pożyteczne, i potrzebne ku życiu i o-

zdobie naſzey. *Nauki, iako świadczy* Senator Rzymſki: (a) *młodość żywią, ſtarość cieſzą, w pomyślnościſą ozdobą, w przeciwnościach ucieczką, i ochłodą; przynoſzą uciechę w domu, indziey nie ſą przeſzkodą; z nami przebywaią, z nami chodzą, i na wſi od nas nie odſtępuią.* Także którzy z Polakow na tym iedno przeſtaią, że maią za darem Pana Boga ſzlachectwo, a nauki odmiataią; kiedy z tym ſię każdy popiſuie, iż ſzlachcic, nie zaś z tym, że mądry; takich wielce błąd gruby, i ślepa nieuwaga. Bo kogo kiedy roſtropnego takie ſię ięło ſzaleńſtwo, aby od ſzlachectwa oddzielał nauki? Owſzem one ſą, które człowieka całego czynią ſzlachetnieyſzym, i imie tego męża barziey wſławiaią. Nauki to ſprawuią, iż umyſł mądrością, ożywiony z ciałem nie umiera, ale ſławnie żyie w piſmach. Sława na piſmie zawiſła, i u niego ieſt w beſpiecznym zachowaniu. Czego ci tylko nie zna-

(a) *Cicero Oratione Pro Archiæ Poeta.*

ią, które Pan Bóg na tym ſkarał, iż piſma nie umieią, Którzy więc cwiczyli ſię w naukach, a prawdziwey nabyli mądrości, uczynili, iż gdy śmierć wſzyſtko z ciałem pożarła, to wtenczas oni chwalebnieyſze w piſmach zoſtawionych życie poczeli. I któż ieſt tak nędzney myśli, tak małego, aſtrapionego ſerca? Któryby nie wzgardził tym żywotem, który trwa krótko, ani go to iedno wſławi, iż ten mąż był ſzlachcicem; a nie raczey pragnął ſzlachetnieyſzego od ſławy żywota, a to takiego, nad którym śmierć ſama nie ma władzy, co pewnie idzie za nauk znaiomością. I owi ieſzcze nie roſtropnie ſądzą, którzy mòwią, iż Polakom, iako od ſamych początkòw bitnemu, mężnemu narodowi, dość umieć rzemieſło Rycerſkie. To mòwią, i tak ſię w tym ćwiczą zuchwale, dodać należy: niegodziwie, okrutnie, bo krwi wylaniem ſwoichże rodakòw częſto dowodzą, że ſą w ſztuce ſzermierſkiey doſkonali. Lecz gdzie rozum, gdzie ludzkość należyta? Prawda, iż

Polacy był narod bitny, i każdy prawie z przodkòw był Rycerz umieiętny; ale tey umieiętności używali oni na pogromienie zuchwalſtwa zagranicznych nieprzyiacioł, nie zaś, przeciw prawom Boga, natury, i narodu, na gardło braci ſwoich. Dawni Polacy ćwiczyli ſię w Rycerſkiey ſztuce, nie odmiatali iednak innych nauk; bo iak mężnych i walecznych, tak oraz mądrych wiele naliczemy mężów. I ſtarzy Hetmani dawnieyſzych narodòw, a bitnieyſzych podobno, niż byli Polacy, lubo umieli rzemiosło Rycerſkie doſkonale, chcieli być ktemu i uczonemi. Tak Alexander Wielki Homerowe kſięgi o męſtwie Achillowym zawſze miewał przy ſobie; pròcz ćwiczenia ſię w Hiſtoryi, chciał on ieſzcze umieć, i poznać wſzyſtkie przyczyny, czemu ſię co na świecie dzieie, kiedy użył do tego Miſtrza Ariſtotelesa. Alcibiades nigdyby do tey nie przyſzedł wyſokości i chwały, by nauki, i ćwiczenia nie wziął od Sokrata. I o Scypionie Afrykańſkim ieſt powieść, iż z

ręku nie wypuścił kſiążek Xenofonta. Lukull, Sylla, Pompeiuſz, Julius Cezar, Brutus, i inni Rzymſcy i Greccy woiownikowie przy oſobliwſzym męſtwie byli dziwnie mądremi. Ale ſię na co w tym nie potrzebnie ſzerzę, gdyż to każdy znać powinien, iako ci błądzą, ktòrzy powiadaią, iż inne nauki poſpołu z Rycerſkim rzemieſłem nie mogą być ſpięte. Słyſzemy o ſławnych zwycięſtwach bliſkich nam, i odległych od nas narodòw, czytamy oraz we wſzyſtkich wyzwolonych ſztukach mądre od nich napiſane kſięgi; u nas Polakòw ta myśl iedna, to ſtaranie, to iedyna zabawka, żelazem zręcznie ſzermować; a to bez względu, gdzie, przeciw komu, w iakim czaſie, i czy ſłuſzno, czy uczciwie; od innych zaś nauk iako od groźnego unikamy miecza. A mnieby ſię zdało, iż chwalebnieyſze byłoby zwycięſto, by pierwey w ſobie pokonali nieprzyiaciela, ktòry od nauk odwodzi, by ſamych ſiebie zwyciężyli. Inne narody dla ſławy ſwego imie-

nia kſięgi piſzą, Polacy piſanych czytać nie chcą. Bo ktoryż, proſzę, z młodſzych, ſkoro tylko wyprząg ſię z ſzkolnego iarzma, do kſiążki kiedy rękę ściągnął? Są niektorzy pilni z ſławą ſwoiego Imienia, lecz tych podobno barzo mało. A tu ia niewiem iako Rodzice, opiekuny od winy wymawiać? czynili nakłady na ſzkolne nauki, nie patrzą potym iako z onych Panowie młodzi korzyſtaią. A podobno ieſzcze nauczycielow pilność przy poſiedzeniu, w zgromadzeniach cierpkiemi poſtrzygaią ſłowy; że ſynowie nie mądrzy, to onych niedozorowi przyznawaią. Lecz tacy, niech by raz uważą: co należy do Nauczycielow, co potym do uczniow, a ich Synow? Nauczyciele przez lat kilka we wſzyſtkich wyzwolonych ſztukach wydoſkonalić (bo to długich lat, a znaczney życia ludzkiego części wyciąga) nie mogą; mogą iednak, ba i powinni dać niektorych nauk znaiomość, i źrzodła ukazać, zkąd, co

maią czerpać. Uczniowie zaś, które przy szkolnym dozorze w ich umysłach są wszczepione nauki, powinni czytaniem, i pisaniem do wzrostu onym pomagać, aby i oni, i rodzice, i oyczyzna z mądrych owoców ucieszyła się w czasie. Ale to próżne żądania, nie skuteczne nadzieie: póty młodź myśli o naukach, póki w szkołach; potym brzydkie to słowo nawet, żak, być rozumie. Nie zayrzy w księgę, a podobno i w całym domu iedney mądrey nie naydziesz; od pradziadów zostawione, iuż dawno postrzygły mole; a przecie bez księgi żaden się w mądrość nie wzbogaci. Nie wiele z młodych jest, aby mieli za szczerą chwałę, być mądremi; jako inne przed się wzieli zabawki, tak inney szukaią sławy; a ia nie wiem zkąd takich sławić? bo tylko cnota, i mądrość prawdziwey godna chwały. Dziwować się więc nad tym nie należy, wstydzić się tylko potrzeba, że postronne Królestwa na iedney tablicy z nieuczonemi z grubemi narodami

niegdy Polaków kłaść zwykły. Co jednak na dawne przodki nasze padać nie może, których mądrość, i sława żyie w księgach zostawiona. *Od owego bowiem czasu*, iako świadczy w swey mowie Orzechowski, (a) *Kiedy Władysław Jagiełło wszelki rodzay nauk, i jako Greckie, tak łacińskie Muzy do Polskiey wprowadził, a Królewskim nakładem wspaniały Pałac dla nich zbudował, od owego, mówię, czasu, iako z konia Troiańskiego wielu mężów nauką, i prawdziwą mądrością zaszczyconych wychodziło.* Byli więc przodkowie, byli mądrzy Polacy, kto zaś śmiało o wszystkich powie: są i teraz mądrzy Polacy. Są, ale iak wielu? szperać nie chcę, wolę raczey życzyć, aby było mądrych iak naywięcey. Oby młodź Polska, która wstępuie na dawnych Oyców dziedzictwa, wstępowała oraz w ślady onych. A iako młody orlik patrząc na oyca, gdy wesoło

K 2

(a) *Orichovius Orat; in funere Sigis: Jagiello: Regis Polo:*

buia wynieſiony aż pod ſłońce, ochoczo nie dawno obroſłe roſpościera ſkrzydła, ucząc ſię lotu uſilnie niemi robi, a lubo nie tak ſporym lotem, za oycem iednak ku ſłońcu dąży; aż ſiły nabrawſzy z ſamym oycem póydzie na wyścigi; Tak i młodź Polſka na ſtarych zapatruiąc ſię oyców do tego powinna dążyć kreſu, w mądrości naśladować uczone przodki. A iż do ſwoiey wrócę ſię rzeczy, o gładką i obfitą wymowę, co bez mądrości, i innych nauk znaiomości; iakom iuż powiedział, nie przyidzie, ma ſię młodź Polſka naywięcey ſtarać. Tym ſamym bowiem, że za darem Pana Boga Polacy narod wolny, powinien być i wymówny. *Wymowa*, iż powtòrzę zdanie wielkiego Rzymſkiego Polityka, (a) *w każdym wolnym narodzie naybarziey kwitneła, i zawſze miała władzą, i panowanie*. I daley tenże: *Co być może nad to potężnieyſzego, i mocnieyſzego, iako kiedy ludu rozruchy,*

(a) Cicero de Orat: lib: 1. num: 8.

ſędziów wierność, Senatu powaga iednego męża utrzymuią ſię mową. Ja przydaię: co dla naſzey Rzeczypoſpolitey nad to być może użytecznieyſzego; Weyrzymy iedno na uſtawy, i zwyczaie oyczyſte, na których wolność Polſka, prywatne uſzczęśliwienie obywatelow, i publiczne całego Króleſtwa dobro oſobliwie polega; a pewnie wymowę naygruntownieyſzą wſzyſtkiego twierdzą być uznamy. Wolność Polſką miedzy innemi naywięcey ſwobodne Seymiki utrzymuią; prywatne obywatelów uſzczęśliwienie od ſądów iuż walnych (które zowiemy trybunałami,) iuż Ziemſkich, Grodowych ſprawiedliwości idzie; publiczne Króleſtwa dobro, rady Senatu, i walne Seymy utwierdzaią, pomnażaią. A i Seymiki, i ſądy, i rady bez mądrey wymowy ſprawowane być nie mogą. Kto bowiem na ſeymikach *rozruchy ludu*, w ſądach *Sędziów wierność*, w radach *Senatu powagę* utrzyma? ieśli nie wymowa, Seymiki po Woiewodztwach, Powiatach, Ziemiach za oy-

czystym przodków obyczaiem składamy, iuż na wybranie sędziów, iuż na Posłów Seymowych wyznaczenie; którym sprawy Prowincyi swoich, i żądania powierzamy. Na tych zaś ziazdach, że iako każdemu o powierzenie sobie tych dostoyności doprasząć się, tak podług wolności Polskiey sprawiedliwie, i rostropnie każdemu godzi się bronić; zkąd że nie zgodne, a częste z walki dwu stron wszczynaią się rozruchy, na pogodzenie tedy rozróżnionych umysłów, na pociągnienie sero ludu, na zbicie, i ułacnienie przeszkod, rostropney, gładkiey, silney potrzeba wymowy. Będą uporne zdania, zawzięte zabiegi, walczące zawady; ma tyle potęgi wymowa, że i upor dowodami pokona, i zawziętość zgodnemi ugłaska słowy, i zawady rostropnym ludzkim ułożeniem uprzątnie. Tak, iż od Rzymskiey Rzeczypospolitey przykładów zaciągnę, za świadectwem Konsula Rzymskiego, (a)

(a) *De claris Oratoribus num: 14.*

kiedy pospólstwo zbuntowane o trzy mile za miasto wyszło, i górę, którą zowią Swiętą, opanowało, M. Valerius Dyktator, abo Mistrz pospolstwa, bunt, i niezgodę wymową uśmierzył. Valerius nazwany Potitus także rozróżnione na części pospólstwo praw przekładaniem, i namową uiął. Popilius Konsul kiedy gmin przeciw Senatorom podniosł rokosz, stanął przed ludem, i iako powagą, tak wymową srogie ugłaskał umysły. Ale kto wszystkie przykłady wyliczy, iako w wolnym Rzymian narodzie szczęśliwym panowaniem wymowa rządziła, iako rozróżnienia, bunty, rokosz gładką mową uspokaiała. By się i narod Polski na wzor oney Rzeczypospolitey zapatrował, a umiał użyć mocy wymowy; nie trudno byłoby swobodnego ludu uśmierzać rozruchy. Nie prę, iż nasze Seymiki wiele maią zamieszania, tak właśnie, iako świadczy o swoich Senator Rzymski. (a) *Które*

(a) *Cicero Oratione pro Muræna. num: 35.*

morze (mòwi on) *który Euryp tak ſię mieſza, i tak wiele w nawałności ma burzenia? ile pomieſzania, ile rozruchów maią ſeymowania? dzień ieden, abo iedna noc często wſzyſtkie wywróci zamyſły, i całą nadzieię rozſypie mały wiatrek rozſianych wieści.* Lecz i to pewna, iż takowe Seymikòw zamieſzania, by iedno było mieyſce rozumowi, i wzgląd roſtropny na radę, wymowa zdolna ieſt uſpokoić. Jeśli to burzenie idzie z ſwobody wolnego narodu, aza wymowa wolnością rządzić nie może? Która niegdy całemu Narodowi Rzymſkiemu przez mòwnego, i mądrego Brutuſa ſłodką wolność ſprowadziła, wyprzągłſzy Rzymiany z iarzma Jednowładcòw; a w naſzey Rzeczypoſpolitey zawſze prawa wolności utrzymywała ſzczęśliwie. Od Seymikòw pòdźmy iuż na ſądy, ſtańmy w ratuſzu, aza one nie ſą własnym placem, na ktòrym obſite zwycięſtwa wymowa zbiera? Tu ona występek obwinia, niewinności broni dziwnym kunſztem, a ſłòw ułożeniem.

Znieś wymòwny ięzyk, a ratuſz oniemieie, zamilkną ſądy; kto bowiem ſtanie iuż ku obwinianiu, iuż ku obronie, ieśli pòydzie na wygnanie wymowa? A ſzczęśliwy ten, ktòry ma w ſztuce Kraſomòwſkiey biegłego ſprawcę; ktòry umie, iako ſamym domyſłem wyſtępku dowieść; abo kiedy ma dzieła iawne dowody, iako wytłumaczyć, co zacz ono z ſiebie ieſt; abo iako, że ſię to prawu, i oyczyſtym ſprzeciwia uſtawom, iawnie, i dowodnie pokazać; toż w ſędziach gniew ruſzy, a umyſły do należytey nakłoni kary. I obwiniony czego nad to więcey pragnie, iako aby upadłą mąż wymòwny podźwignął ſprawę: aby abo niewinność przed ſądem wywiodł, przeciwne łamiąc, rozſypuiąc dowody; abo aby rzecz na ſwą ſtronę ſprzyiaznie wytłumaczył; abo aby dzieło lżeyſze być ukazał, a barziey godne użalenia, niż ſrożſzey kary; toż umiał ku litości ſerca ſędziòw pociągnąć. Co żadnemu nie łacno pòydzie, aż za doſkonałą ſztuki Kraſomòwſkiey znaiomością,

za długim w wymowie ćwiczeniu. Dziw zdeymuie, iako w Ateńſkim, w Rzymſkim ratuſzu ku ſwey woli ſędziów umyſły przeciągali doſkonali mówcy. Był niegdy obwinionych iawny wyſtępek, i ſąd pewną iuż gotował zemſtę; za mową iednak mądrego Oratora, często tam od gniewu poſzli ſędzowie ku litości; tak to mówny ięzyk może z rąk mściwych groźne wytrącić pioruny. Niegdy lubo treſunkowe przewinienia w obwinionym, godność, powaga, moc wielu mężów, łaſkawym zaſłania płaſzczem; wymowy iednak był w tym przemyſł, iż którzy dłonią cudze ukrywali winy miłoſiernie, potym ciż, i tąż ręką onym ſamym chłoſtę wyznaczyli ſprawiedliwie. Ta ieſt władza, i moc Kraſomówſkiey ſztuki. Tą mocą Greccy, i Rzymſcy Mówcy uzbroieni ſtawali do ſzranku przed ſędziami, a gdy biegleyſi mądry ſpór wiedli, nie było, ktoby ſię nad umieiętnością nie zdumiewał, ſztuki nie pochwalał, ſłodkiey wymowy nie rad ſłu-

chał. Tak gdy Eſchines z Demoſtenesem o złotą koronę do walki ſtaneli przed ſądem, *z całey Grecyi*, za świadectwem Cicerona, (a) *lud ſię na Ratuſz zgromadził; co bowiem abo oczy, abo uſzy barziey mogło pociągnąć, iako dwu Mówców nayzacnieyſzych w naywiękſzey ſprawie wytworna, i uſilna ſporka?* A o Rzymſkich co mówić w tym rodzaiu mówcach? iż innych mądrością, i mówienia obſitością zaſzczyconych mężów nie przywiodę, Cicero ſpraw ſądowych izali nie naydoſkonalſzym przykładem? W mowach iego dziwna moc, i potęga ku pokonaniu umyſłów. Gdzie obwinia, za ſamym tey rzeczy czytaniem ſkrycie w moich ſię pierſiach ogień gniewu zaymuie, i oſobę lub nie znaiomą, nienawidzi, obrzydza móy umyſł. Gdzie broni, czytam mowę, i abo miedzy niewinnemi człowieka kładę, abo nad upadkiem lituię ſię łaſkawie. Rzecz martwa tak żywo do myśli prze-

(a) *De optimo genere Orator: num. 7.*

nika, i wolą ruſza; czego wżdy ona głoſem, i oratorſką ożywiona akcyą w Rzymſkich nie dokazywała ſędziach? Jednę ia tu ku podziwieniu wſzyſtkim z Plutarcha przywiodę, Obwiniono Ligariuſza, iż był iednym z ſprzyſiężonych nieprzyiacioł Juliuſza Ceſarza. A że Cicero onego ſprawę ku bronieniu na ſię przyiął, ſłuch ieſt, iakoby Ceſarz, do mòwiącego powiedział, przecz nie mam nieco poſłuchać Cicerona? Ligariuſza bowiem za wyſtępnego, i za moiego nieprzyiaciela iuż dawno oſądziłem. Gdy iednak Cicero rzecz począł, a dziwną rzeczy, i ſłòw odmianą ròżne żywiey iął wzbudzać affekta, pewnie ruſzyło to ſerce Ceſarza, gdyż twarz iego, iako mòwią, nieſpokoyna mieniła ſarbę. Aż gdy i Farſalſkiey dotknął mòwca potyczki, tak ſię ſobą całym Juliuſz wzruſzył, a ſilnym pomieſzaniem na ciele zadrżał, że ktòrą ſnać trzymał, ſnadno z rąk kſięgę wyronił. I ieſzcze Cicero nie dokonał mowy, iuż Ceſarz wſzelką z ſerca zło-

żył obrazę, Ligariuſzowi łaſkawie winę przebaczył. Pòty Plutarch. Owa co za przemożność była mòwcy Cicerona; ktòry umyſł Ceſarza obrażonego, i oraz w ſwoiey ſprawie ſędziego, do tego mową nakłonił, że Ligariuſza nad powſzechne mniemanie do łaſki przyiął, ktòrego naywiękſzym długo ſądził być ſwoim nieprzyiacielem. Oby Polſcy Mòwcy tymże ſtrychem ſądowe układali mowy, łacnoby ſędziòw podług ſwey chęci ſercami władali. Oprocz naywyżſzego trybunału wiele w naſzym Kròleſtwie mamy ſądòw, a wſzędy wielka ſpraw liczba, licznych tedy i doſkonałych na onych utrzymanie potrzeba mòwcòw. Niechby więc młodź ſzlachecka wſzyſtkie pierwey Cicerona mowy ſądowe, a te we wſzyſtkich ſprawach i okolicznościach nayczęściey naſzym podobne, z pilnością przeczciła; ażeby w biegłych, i doſkonałych uroſła mòwcòw. Ci podług ſwoiego zawołania pewną nie winnym, przyiaciołom pomoc umieliby dać, i ratunek; a na wyſtępki

ſprawiedliwą zawſze ſprowadzaliby karę. Co powiem ieſzcze o radach Senatu, i Seymowych, przy powſzechnym wſzyſtkich ſtanow ziezdzie? te pewnie, iako ciało bez duſzy, tak bez wymowy ſtać, i nie mogą być dla Rzeczypoſpolitey użyteczne. Rada od głoſu, głos od mowy, mowa zbawienna od mądrey, i gładkiey zawiſła wymowy. Ona za roſtropnym radnych mężow względem powinna dowodnie ukazać: iako dobro publiczne Krolestwa zmocnić, pomnożyć; iako rany wolności leczyć; co ku obywatelòw uſzczęśliwieniu należy poſtanowić. W radzie wymowa, co ieſt w Państwie upadłego, podnoſi; co nachylonego, wſpiera; co zwątlonego, zbiera, i zmacnia. Wymowa Grecką, i Rzymſką utrzymowała wolność, dobro obywatelòw pomnażała, granice panowania ſzeroko po świecie pędziła. Wymowa i naſzych przodkow tego w zwykłych dokazała radach: że Polacy i zgodnie wolnym, i ſzczęśliwym oraz ſławnym, i ſtraſznym dla po-

ſtronnych byli zawſze narodem. Uſilnie więc młodź Polſka, iżby ſię do rady wcześnie przygotowała, w gładkim i mądrym mòwieniu ćwiczyć ſię powinna. Niech ona ieśli nie Greckie, tedy łacińſkie (nie roſtropne złożywſzy mniemanie, iakoby łacina Polakom mniey była użyteczna) pilnie zwartuie Autory; bo te ſą źrzòdła, z ktòrych ſię obſita czerpa wymowa. I na wzor dawnych mòwcòw niech ſię wyuczy we wſzyſtkim rodzaiu mądre układać mowy; aby i wolność, dar Polſkiego narodu naykoſztownieyſzy, na Seymikach utrzymywać; i prywatne obywatelom uſzczęśliwienie w ſądach iednać; i dobru publicznemu w radach umiało zabiegać. Te ſą Polſkie uſtawy, i święte obyczaie, na ktòrych całość Rzeczypoſpolitey zawiſła; te mądrey wymowy od każdego, co za Boſkim darem, Polakiem ſię narodził, koniecznie wyciągaią. A ieśli kto przedemną z tym ſtanie: iż za wymową wſzyſtkie złe przyſzło na Polſkie Kròleſtwo; namnożyło ſię o-

błudności, wykrętow, porządku nieznać; z wymowy przyszły długie, i wytworne mowy, ktòre barziey wszystkie zatrudniaią rzeczy. Na to ia odpowiadam: nie zdami się aby w tym wymowa winna była; abowiem ona na złe sama z siebie nie godzi; ludzie to podobno w tym krzywi, ktòrzy wymowę sobie przypisuią, a ono iey, i mądrego rzeczy przenikania w onych nie masz; a złym mniemaniem uganiaią to sobie, czego im samym potrzeba; że umiłowawszy każdy z osobna pożytek własny, dobro pospolite na stronę odrzuca. Nad to mòwię w tey rzeczy wyrazniey z Rzymskim politykiem: (a) *Kto złożywszy z siebie wszystkie sprawiedliwe, i uczciwe starania wszelkiey przykłada usilności w wyćwiczeniu się w wymowie, ten sobie nie użytecznym, szkodliwym Oyczyznie żyie obywatelem. Który zaś tym umysłem siebie wymową zbroi; aby nie na pożytki Oyczyzny następować, lecz onych*

(a) Cicero de Inven Rhet: lib: ımo num: ımo.

mógł bronić; ten mąż i ſwemu, i publicznemu dobru nayużytecznieyſzym, i nażyczliwſzym ieſt obywatelem. Jakoż i ia gdy wymowę tak uſilnie zalecam, chcę, aby oney ku dobru Oyczyzny wſzyſcy używali, iako ſzczyrze matkę kochaiący Synowie. Każdy zaś poznawſzy ſztukę dobrego mówienia gdy w mowie podług ſwoiego ſtanu rzecz w iakimkolwiek mówienia rodzaiu będzie polſkiemi wywodzić ſłowy, niech on po ſobie znać daie; że nie tylko on dobrze wymówny, lecz że ieſt prawy Polak; niech nie bierze w Polſzczyznę ſłów łacińſkich, zarzucaiąc, gdy ſą ſłowa właſne; bo takowa łacina w Polſzczyznie ieſt naganną łatą. Chyba gdzieby Polſkiego nie było na tę rzecz, którąby Polak ochrzcić miał, tam pożyczyć może i z łacińſkiego; zwłaſzcza ieśliby było łatwe ku wyrozumieniu, i iuż nie co utarte. Którym także z onego wytwarzania, które barzo człowiekowi uczciwemu nie przyſtoi, przyſzło to, że ięli nie wſty-

dliwie w ſwóy Polſki ięzyk kłaść dziwne ſłowa, iako to: Niemieckie, Francuſkie, Włoſkie, i inne cudzoziemſkie, miaſto ſłów wybornych polſkich, daiąc po ſobie, iż maią tych ięzyków znaiomość; ſłuſznie takie mowy w głowę, i wyrozumienie wniść nie mogą, a od mądrych dobrze wyśmiane, i ku wzgardzie ſą dawno odrzucone.

Ale czas iuż, iako więc mówią, zwinąć żagle, a mieć ſię do portu. Przełożyłem, iako mi moia dozwoliła przemożność, zdanie o Kraſomówſtwie. A ze wſzyſtkiego, com dowodził, to iedno przy zamknieniu rzeczy wnoſzę: oſobliwſza ieſt zacność ſztuki Kraſomówſkiey; ſą pewne ſpoſoby ku nabyciu oney; wielce ta umieiętność ieſt polakom potrzebna; powinna więc młodź Polſka z naywiękſzą uſilnością w mądrey ćwiczyć ſię wymowie. *Poſtępuycie*, mówię tu z Nauczycielem Rzymſkim (a) do ſzkolney młodzi, uczącey ſię wymowy, *poſtępuycie, iakoście poczęli młodzieniaſzkowie; a do tey nauki, którey nabywacie, z pilnością przykładaycie ſię; abyście i wam ſławę, i przyiaciołom pożytek, i Rzeczypoſpolitey uſzczęśliwienie niegdy ziednać mogli.*

(a) *Cicero de Orator: lib: 2mo num: 8.*

MOWY.

MOWA I.

Nayiaśnieyszemu FRYDERYKOWI III. Królowi Pruskiemu Bratu swoiemu Xiąże HENRYK radzi pokoy uczynić po woynie trzyletniey.

NIgdy ieszcze nie powstała wemnie takowa śmiałość Nayiaśnieyszy Królu, abym przeciwną Twym zamysłom chciał kiedy przełożyć radę; zawsze abowiem tegom był u siebie mniemania, iż nie może inny rozum poprawić, co mądrym, a rostropnym sposobem postanowisz; spytany dziś iednak, nie tak odważnie, iako barziey życzliwie nie radę, ale zdanie moie przed Maiestatem Twoim przełożyć umyśliłem, a to z taką oboiętnością: iż wolno Ci iako Monarsze poddanego nie usłuchać, ia iednak z tym się oświadczam, iż iako Brat życzliwiey radzić nie mogę. Nieprzezwyciężony Królu krwawą od tylu lat wie-

dziemy woynę, czas by więc koniec oney uczynić, a woienne zamyſły ku pokoiowi odwrócić; więcey abowiem woyną zyſkać niemożeſz Królu, nad to, czegoś iuż ſzczęśliwie doſtąpił. Trzeba było ſprzyſiężone tylu narodow uprzedzić zamyſły, ſtało ſie, kiedyś mieczem zuchwałe onych żądze po większey części ukarał; nie miał podobno nieprzyiaciel tyle zuchwalſtwa, wiele przegrał bitew. Dość pomſty, kiedyśmy aż do zmordowania ſił naſzych tyſiące na placu wycinali; zawalone trupem nieprzyiacielſkim pola, krwią nieżyczliwą napoiona ziemia, Miaſta zruynowane, cudzy kray ſpuſtoſzony, obywatele abo ogniem i mieczem wygubieni, abo z doſtatków wyzuci rzewnie płaczą. Aże tylu mocom, bo nie iednemu nieprzyiacioł woyſku mężnie z hańbą, i przegraną ich odpor dawałeś, maſz w zyſku nieśmiertelną chwałę niezwyciężony Królu. Wſzyſtkie Cię wieki z nayweiękſzemi świata woiownikami równać, a częściey będą przenoſić, czy-

czytaiąc osobliwszego Twego męstwa dowody podziwieniem i zazdrością zdięci zechcą drudzy naśladować, dokazać tego wszyscy nie potrafią; iakoś Królu wszystkie prawie mieczem zwoiował nieprzyiacioły, tak wszystkich zwycięzców sławą Twoią zwyciężyłeś Wszakże dać się szczęściu wodzić, a onemu długo ufać, nie wiem, czy nie będzie zawodna? nie zna statku, odmienna iest fortuna. Jedna przegrana może nabytey chwały wspaniałe budowanie obalić, może w to nieszczęśliwy potrafić przypadek, iż nieprzyiaciel, który się dopiero lęka zwycięzcy, potym się będzie natrząsał nad zwyciężonym. Trzeba tu ieszcze przenosić powszechne ludu uszczęśliwienie nad szczegulną swoię chwałę: iuż Królu skarb wyniszczony, lud nędzą strapiony, starzy rycerze polegli, młody, nie doświadczony w woysku żołnierz, podatkami kray wysilony, handle ustaią, nie masz dochodów, i dawney korzyści; Królu, kiedy chwałę dla Twoiego zyskuiesz

Imienia, oby ſię Królestwa dobro nie nakłoniło do zguby! na co należałoby pilniey baczyć, a na pokoiu zawarcie wcześnie przyſtać. Uczyniſz to Nayiaśnieyſzy Panie nie przez trwogę iakową, boś w znaczney woyſka potędze, lecz abyś po pracach i woiennych kłopotach ſpoczął; ile że i ſam nieprzyiaciel żądałby wytchnąć. Nadto potrzeba Królu mieć wzgląd i na zdrowie właſne, iuż ono niewczaſami, niewygodą woyny znacznie oſłabione, nie czuieſz ſię do dawney czerſtwości; i zechceſz oſtatek drogiey krwi Królewſkiey marnie utracać? a kiedy z nabytey ucieſzyſz ſię chwały? przypatrz ſię zyſkowi w pokoiu, na któryś zarabiał przez woyny. Poddani Twoi, wiele ſławy Tobie, lecz więcey zdrowia życzą; ſława Twoię oſobę, a życie wſzyſtkich uſzczęśliwia obywatelów. Jeśli Ciebie Monarcho na dalſze naraziſz niebeſpieczeńſtwo, dla ſiebie chwałę zoſtawiſz, ale ſmutek, i boday nie zgubę dla poddanych: Ty ſławnym, oni

podobno zostaną niewolnikami. Należy pamiętać, że nie szczegulnie dla siebie Król żyie, lecz całego Państwa uszczęśliwienie na życiu Jego polega; sława, by naypotężnieyszego Monarchy poddanych nie obroni. Tę radę Nayiaśnieyszy Panie nie możesz za złą poczytać, bo w niey przekładam, nie co z zyskiem dla mnie, lecz co dla Króla z dostateczną chwałą, z pożytkiem poddanych, z uszczęśliwieniem Państwa. Kiedy Ci życzę długiego panowania, chcę być Twoim długo poddanym; milsza mi pod rządem tak sławnego zostawać Brata, niż bym kiedy sam władał Królestwem. Tey wrodzoney ku Tobie życzliwości moiey dostatecznym Królu niech będzie dowodem: żem Cię dotąd z wycięczeniem sił moich, z uięciem zdrowia, z niebespieczeństwem życia, z wylaniem krwi samey, własnemi bronił, zasłaniał piersiami; teraz chcę radą iak naydłużey zachować przy sławie, i zdrowiu. Wszakże ponawiam tu oboiętność moię: Wielki Monarcho,

możesz iako Król tę radę odrzucić, ia iednak lepiey radzić, iako Brat nie mogę. Zechcesz ieszcze dłuższą wieść woynę, ia pierwszy na placu zostanę ofiarą nieprzyiacielskiego gniewu, i padaiąc pod mieczem żałować nie będę, iżem radził mieć się do pokoiu. Ty Królu lękam się, abyś nie wcześnie nie wspomniał, że nie trzeba było życzliwą Brata gardzić radą.

M O W A. II.

Nayiaśnieyszego Króla Pruskiego Xiąże Brunświcki do dalszey namawia woyny.

Mam za to nie zwyciężony Królu, iż nie próżno kazałeś tu moiemu stanąć woysku, przecz więc sam się nakłaniasz do zawarcia pokoiu? Co się tycze moiey osoby, dość dla mnie zysku, że obecny wielkiemu Monarsze uprzeymą oświadczam życzliwość; ale żołnierze, które tu w szyku widzisz, żądaią męstwem pokazać, iak są wierni, gdy nie życzliwie Imieniowi Twoiemu nieprzyiacioły gromią. Lubo onych Królu harde zuchwal-

ſtwo nie iednym ukarałeś zwycięſtwem, wſzakże tylko zraniony nieco, lecz nie cale ubity gniew przeciwny, trzeba ieſzcze oſtatniego woyny piorunu do obalenia zuchwałey odwagi. Sama krew ſławnych rycerzow, Tobie niegdy miłych, Oyczyznie pożytecznych ieſzcze w mogiłach nie oſtygła woła o pomſtę do Ciebie Królu; iakoś onych wielce cenił życie, tak śmierci ich niech własną nieprzyiaciel przypłaci zgubą. Wſzak do wykonania tego dość ludu, dość żywności, dość broni, a więcey męſtwa mamy. Co tylko widziſz żołnierza, każdy ſprawiedliwym zapalony gniewem żąda, proſi, potrafi pomścić ſię krwi przelaney wſpółtowarzyſzow ſwoich. Maſz ſławę z odnieſionych zwycięſtw wielki Królu, nie ſtanąłeś iednak na tym ſzczeblu, abyś wyżey wſtąpić nie mógł; ieśliś iuż wielkiey, możeſz ieſzcze chwały nabyć więkſzey. Czy ſzczęścia odmienność ma odrażać? a ono zawſze Tobie, ni to Panu ſwemu, wiernie ſłużyło. Niech ſię i odmieni,

rozum onego zaſtąpi mieyſce, ile że Królu obróty, ułożenie, zamyſły nieprzyiacielſkie przerozumiałeś doſkonale; ſamo doświadczenie łacnieyſze dać może zwycięſtwo. Nieprzyiaciel broni nie ſkłada, Ty Królu maſz ſię przed nim uniżać, a proſić o pokoy? większą tu pewnie ztąd on wynieſie ſię butą, a oſądzi iż cię boiaźń do takowey rozpaczy wiedzie; będzie uciążliwe układał obowiązki; i lubo wedle wſpaniałości Twoiego umyſłu na one nie przyſtanieſz, dość iednak zniewagi, że wielkiemu Monarſze zuchwały zechce rozkazywać nieprzyiaciel. A to ten, któregoś daleko niżey ſiebie kładł, kiedyś mu woynę wypowiadał, kiedyś go mieczem gromił, a teraz ma być ſtraſzny, i potężny, kiedy maſz go w oſtatkach zetrzeć? Nayiaśnieyſzy Królu dozwolić nieprzyiaciołom pokoiu, ieſt to czas wyznaczyć ku zemście, i pewney zgubie Twoiey: oni ſkołatane będą zmacniać ſiły, Ty w boiaźni Twoie będzieſz pędził życie, nie tylko tych kraiow, któreś

zwycięzkim podbił żelazem, lecz i własnego nie pewny Państwa; bo kto może nieprzyiaznym kiedy wierzyć głowom? To pewnie liczne zechcesz na ów czas ku obronie zbierać woyska? niech więc one z tych nakładów teraznieyszą raczey kończą woynę. Czy że wielkie sprzysięgły się narody, to ma trwożyć, i odrażać? owa równą przeciw onym uzbroiłeś potęgę; i skarbu na żołd żołnierzom, i żywności nam dostarcza, z niemałą pomocą, że w cudzym woynę wiedziesz kraiu. Jeśli wielkie Królu z Twoich Prowincyi wybierasz podatki, nieprzyiaciel z swoich większe; nie iesteś tak słaby, aby on nie był słabszym; możesz zwątlonego obalić, chcieć iedno potrzeba. Coś odważnie począł, czegoś z sławą dokazywał, należy kończyć mężnie, i tak silno na przeciwniki nastąpić, iżby się w ostatniey postrzegli zgubie, błagali zwycięzce, i sami prosili pokoiu. Ja ile ze mnie Nayiaśnieyszy Królu do wykonania zamysłów takowych, nakładu, żołnie-

rzy, i własnego chętnie nadstawię życia; wiem, że umierać, iest powinność; ale mężnie poledz na placu, iest to nieśmiertelna chwała; wolę tedy z sławą życia kończyć, niż dla samey powinności. Co w twym woysku widzisz Królu żołnierzy, wszyscy nieśmiertelną sławę Twoię nad doczesne swoie przekładaią życie; roskaż Monarcho, a doświadczysz onych męstwa, i wierności; doznasz przy zwycięstwie, iżem słusznie woynę radził.

MOWA III.

Tiziasz Syrakuzańczyk stawa przed Sędziami przeciw Koraxowi wymównemu nauczycielowi swoiemu.

Lubo mię niewdzięcznym, i na świadczone łaski cale niepamiętnym mogą sądzić niektórzy, iż któregom się z nakładem sił młodości moiey od mądrego uczył nauczyciela, tego dziś Krasomówstwa przeciw onemuż użyć zamyślam; że iednak mam rzecz przed sprawiedliwemi, a wielce przezornemi Sędziami, spodziewam się, iż nie

tylko od niewdzięczności, lecz i od samego w tym podeyrzenia na zawsze uwolnionym zostanę. Stawam ia tu od Koraxa uczonego mówcy oto pozwany, iakobym powinney nie chciał onemu wypłacić nagrody; i zaiste musiałbym ze wstydem przegrać słusznością pokonany, ieśliby mi dowiedziono: żem to upornie przy sobie niewdzięczny uczeń zatrzymał, co prawem należy nauczycielowi. Dopomina się mądry Korax za podięte koło mnie prace należytey zapłaty, i iako mniema, słusznie; ia zaś Sędziowie do tego znać się cale nie chcę, i zda mi się sprawiedliwie. Ma on w swoiey sprawie dowody, ia z moiey strony mam mocnieysze; ten spor inaczey końca nie weźmie, chyba przezacni Sędziowie waszą powagą w to się włożycie, a co komu powinno, sprawiedliwie osądzicie. Koraxa uczonego mówcy sławą wzruszony młodzian postanowiłem go obrać za nauczyciela Krasomówskiey sztuki; i ledwiem przed nim z proźbą stanął, ledwie ie-

dnym i drugim pytaniem ſpoſobności moiego dowcipu on ſkoſztował, uznał we mnie nie podłą poiętność ku nabyciu wymowy. Tu ia większą zapalony żądzą proſzę, żebrzę, by mię za ſwoiego przyiął ucznia; na wſzyſtko ſię odważam, powinną nadgrodę obiecuię. Przyimuie mię, przez rok ieden, drugi, i trzeci, pilnie nauki ſłucham, wſzyſtko poymuię; ſłowem, iużem ſię doſkonale w tey umieiętności wyćwiczył, tak świadczy nauczyciel. Ja zaś Sędziowie cale przeciwnie o ſobie trzymam; i który tu z nas na ſwoim zawodzi ſię mniemaniu, do was rozſądzić należy. Wielki mówco, przezacny nauczycielu Koraxie, co niegdy często miedzy ſzkolnemi ścianami w naſzę wbijałeś pamięć, chciałbym abyś toż ſamo dziś wyznał przed zgromadzonemi tu Sędziami. Mawiałeś, ato codziennie, że cała moc Kraſomówſtwa (którego doſkonałą umieiętność twoim mi przyznaieſz zdaniem) na tym iedynie zależy: każdego na co chcąc, zawſze namówić. To twoie

godny nauczycielu, i wszystkich mądrych o tym to iest iednostayne zdanie. Uważaycież więc Sędziowie, co za moc moiego Krasomówstwa? ieśtli wemnie pożytek z nauki mądrego Koraxa? Oto, abo was Sędziowie, i ciebie samego rostropny nauczycielu na to dziś namówię, że żadney tobie nie powinienem nadgrody? abo nie namówię? z tego dwoyga iedno koniecznie być musi, nie masz innego śrzodka. Jeśli namówię, czy ieszcze rozsądny mężu będziesz śmiał po mnie wyciągać zapłaty, którey Tobie nietylko sprawiedliwych Sędziòw dekretem, lecz i twoim uznaniem nie będę winien; bo na to wszystkich nawòwię. I będziesz mògł wygrać oraz przegrać iednę sprawę? Jeśli zaś na to nie namòwię, więc iuż daremne nakłady pracy moiey, więc bez pożytku usilność, i starania moie za nic poszły, iuż mię moie nadzieie zawiodły. Więc Koraxie będziesz w tobie tyle nieuwagi? że zechcesz za to wyciągać nadgrody, iżeś mię Krasomòwskiey niewyuczył

ſztuki? Wielki mòwco, patrz tu proſzę, aby ta ſprawa dla wielkiey ſławy twoiey cięſzkim nie była razem. Byłeś dotąd dla mądrey wymowy ſławnym, lękam ſię, abyś nie zoſtał dziś zhańbionym, żeś mię w oney ſztuce nie wycwiczył. A iż domagaſz ſię za to zapłaty, ſzpetnieyſza ieſzcze plama pada na Imie twoie. Przezacni Sędziowie przez ſłuſzność, i świętą ſprawiedliwość zaklinam was tedy, i proſzę, ucyńcie mię dalekim od tey niewdzięczności, ktòrą mi nie uważny zadaie Korax; oraz wyraźnym nakażcie ſądem: abo żeby mię pilniey w tey ſztuce Kraſomòwſtwa doſkonalił, abo żeby nagrody, na ktòrą nie zaſłużył, nie ważył ſię na mnie wymagać.

MOWA IV.

Korax wymowy nauczyciel przeciw Tiziaſzowi uczniowi ſwoiemu.

Do tego iuż przyſzło nayzacnieyſi Sędziowie, że uczeń waży ſię powſtawać na ſwoiego nauczyciela; wymowy na tego zażywa, od ktòrego oney

ſię nauczył. I będzieſz ieden młody wyborem ſłòw do zdrady ułożonym nad nami przewodził? Ale w moim mylę ſię zdaniu, inny podobno nad to mniemanie cel był Tiziaſza; znam młodziana, znam obyczaie, znam ia dowcip iego; dochodzę iakim to począł umyſłem: oto ſnać przed zacnym i wybornym zgromadzeniem chciał dać dowod, co może wymowa, iako z moiey korzyſtał nauki. Winſzuię więc tobie dowcipny młodzianie, tożeś odzierżał, czegoś żądał. Maſz uſilności, potow twoich owoc obſity; iużeś tego powſzechnym wſzyſtkich dopiął zdaniem: że cię dowcipnego, udatnego, ozdobnego mòwcę pod nieba wynoſić będą; nie maſz tu, ktoby w dowcipie ſubtelności, w ułożeniu przezorności, w mowie ſłodkiey wdzięczności nie wychwalał. A ieśli żądaſz więcey ku zalecie Imienia twego, i to dodam gwoli twoiey: że wyſoka mądrość w tobie przechodzi lata twoie; czego mężowie ledwie wiekiem naby-

li, młodość twoia iuż się tym zaszczyca. Czy ieszcze można przemyślić, czegobyś Tiziaszu więcey nad to po życzliwym nauczycielu wyciągał? ciesz się z pochwały. Lecz co to znaczy smutna postać twoia? Przenikam ia do umysłu, widzę chęci twoie; trwożysz sobą, abym na cię w teraznieyszey sprawie cięszkim zamachem nie nastąpił, iżeś się ważył na moię potargnąć powagę: lękasz się, bo znasz uczeń nauczyciela; lękasz się, i z cicha niby prosisz o folgę. Godny młodzianie, ieśli nie więcey, tedy samo umiarkowanie zostaw przy mnie: że umiem gniew utrzymać na wodzy; że długim doświadczeniem nauczyłem się, za krzywdy nie płacić zemstą, a cudzą zawziętość własnym rozumem skromnie błagać. I przeto przezacni Sędziowie nic tu nie pocznę, przez coby sława młodziana miała iaki szwank odnosić; uznaię go za ucznia, nie zaś za przeciwnika; wyświadczam, że co wymównie w dzisieyszey przełożył sprawie, w niczym prawdy nie

naruſzył. Nie chcę inną weiować bronią, chyba tymże ſamym, ktòrym na mnie godził mieczem, ròwnego w mòwieniu użyię ſpoſobu. Dowcipny młodzianie ſtaway tedy śmiało i mężnie na placu, na ktòry mię wyzwałeś; cieſz ſię z zwycięſtwa, ktòre ſobie nad nauczycielem obiecuieſz; a z tego dwoyga to iedno wyznać muſiſz: aboś namòwił na to Sędziòw, czegoś żądał? aboś nie namòwił? ta ieſt cała ſiła mowy twoiey, to iedyną będzie obroną i ſprawy moiey. Jeśliś namòwił, maſz poſtępek, ktòregoś z moiey wyciągał nauki. Ciebie abowiem ſamego użyię za świadka, zdaię ſię na rzetelność twoię: izali nie ta iedyna, a uſilna była prozba twoia, abym cię w Kraſomòwſtwie tey nauczył ſztuki, ktòrąbyś każdego na co chcąc zawſze potrafił namòwić; czego ieślibym na tobie dokazał, obiecywałeś mi złote gòry. Staneła umowa, umowiona była za prace nagroda; czemuż więc iako ieden z niewdzięcznych upornie onę

zatrzymuiesz? niczym mię zbywasz na moie starania nie pamiętny? uczyniłem czegoś żądał; dałeś dziś tego dowod, kiedyś wszystkich na to, na coś chciał namòwił; odday tedy, coś obiecał, coś powinien. Ale odezwie się ktoś z strony, że nie namòwił; a podobno i sam Tiziasz wyzna, nie namòwiłem, na co chciałem. Mòy młodzianie, znalazłeś dowod, lecz cale zawodny. Przystaię ia ròwnie z tobą, chętnie na to; niech tak będzie, żeś nie namòwił. Więc po sprawie, więc z Koraxem przegrałeś Tiziaszu; musisz mi umówioną oddać zapłatę; ponieważ na oney zatrzymanie żadnego dziś nie mogłeś namòwić, inaczey mniemaią, przeciwnie wszyscy sądzą. Cósz? wątpisz? prawdy nie uznaiesz? czy zechcesz ieszcze po młodemu żartować? lecz trudno uczniowi zdradą nauczyciela pokonać; siedzisz uplątany w te sidła, ktòreś na mnie dowcipnie zastawił; owosz na co chytre wychodzą łapaczki.

Jesli nie wierzysz, zday się na sąd

zacnych, i mądrych ſędziòw, po ktòrych ſprawiedliwości i przezorności trzymam, że nic przeciw ſłuſzności nie uſtanowią. Przebaczą naprzòd, czego ſię i ia od waſzey przezacni Sędziowie domagam ludzkości za moim uczniem, młodemu dowcipowi Twoiemu; iżeś barziey płochym, a łudzącym, niż należytym a temu ſądowi przyſtoynym w tey ſprawie uzbroiony dowodem do ſzranku ſtanął. Toż, zdami ſię, tobie za pokazanie ſubtelnego dowcipu w mowie dziſieyſzey nie podłą przypiſzą pochwałę; mnie zaś za prace moie w ćwiczeniu ciebie powinną przyſądzą zapłatę.

MOWA V.

Cicero Mówca Rzymſki wychwala Juliuſza Ceſarza z łaſkawości, że ſwoim nieprzyiaciołom winę przebaczył.

NIe mogę nieprzezwyciężony Ceſarzu pokryć milczeniem dziwney łaſkawości Twoiey, ktòrą dałeś znać, iako ſerce dobrotliwe, a wielce w Tobie wſpaniały umyſł; kiedyś mężom nie

życzliwey ku Tobie chęci litościwie przebaczył winy; a na prozby Senatu przywròciłeś ie dawnym w Rzeczypospolitey dostoieństwom. W czym Cesarzu, że powagę Senatu, prozby mężòw, i dobro publiczne przeniosłeś nad własną obrazę, i cięszką boleść swoię; ktòry więc dowcip, ktòra wymowy obsitość tę dobroć tak dziwną, tę niesłychaną łaskawość, takie w naywyższey dostoynóści umiarkowanie Twoie, potrafi kiedy należytemi wywieść słowy? Ja przemożny Cesarzu gdy się ożieram na wielkie dzieła Twoie, ktòre wystawić człowiekowi nie podobna, bo i wyliczyć nie łacna byłaby praca; śmiało przed Twoią obecnością wyznaię, że miedzy wszystkiemi chwały pełnemi sprawami, ta iest nayzacnieysza: iżeś się łaskawie nad Twoiemi zlitował nieprzyiacołmi; ta Tobie nieśmiertelną, a większą nad wszystkie woienne dzieła Twoie iedna chwałę. Tego Cesarzu iesteś męstwa, tak wielkiey dzielności, iż wszystkie i naszych Hetmanòw, i po-

ſtronnych narodow, i naybitnieyſzego ludu; wſzyſtkie nayſławnieyſzych Kròlòw woienne dzieła z Twoiemi zwycięſtwy nigdy ſię zròwnać nie mogą. Więcey Ty zwyciężca kraiòw podbiłeś, niż inni zwiedzić, abo pożądać mogli. A te męſtwa Twego ſprawy lubo takie ſą (wyznam ſzczyrze) że ſie więcey nad onemi zdumiewać należy, niż one zupełnie można wychwalić. Są iednak, ktòre więkſzą nie ròwnie Tobie w potomne wieki ziednały chwałę. Zwycięſtwa bądź naywiękſze nie ſamemu iedynie Hetmanowi ſłużą; lecz nieiaką część onych żołnierzom, towarzyſzom, niegdy mieyſca ułożeniu, i czaſu ſpoſobności przyznać należy. A naywięcey z tego, niby pewnym prawem, ſzczęście ſobie przywłaſzcza; i co kiedy padło pomyślnie, to wſzyſtko prawie za ſwoie poczyta fortuna. Tey zaś chwały, ktòrey Twoią doſtąpiłeś łaſkawością, żadnego nie maſz towarzyſza, wſzyſtko to, (a ono ieſt naywiękſze,) wſzyſtko zupełnie, i iedy-

nie Twoie ieſt. Żadnego prawa ani ſetnik, ani żołnierz, ani czas, i mieyſce, mieć nie mogą. Sama nawet fortuna, powſzechna ludzkiego powodzenia pani wdzierać ſię nie odważy w uczeſtnictwo tey ſławy; Tobie uſtępuie, i iż ieſt cała Twoia, Tobie właściwa, ſwoimże ſtwierdza wyznaniem; z mądrością bowiem nie łączy ſię zuchwalſtwo, ani do rady zaſiada przypadek. Zgromiłeś Ceſarzu woyną narody i dzikie, i liczne, i obſzerne, i bogate; w nich iednak to mieczem pokonałeś, co z przyrodzenia to miały, iż być mogły pokonane; nie maſz bowiem takiey mocy, ktòreyby żelazo osłabić, i obalić nie umiało. Lecz umyſł zwyciężyć, gniew pohamować, nieprzyiaciela i dowcipnego, i mężnego nie tylko upadłego podnieść, lecz nadto dawną iego godność pomnożyć; iako ieſt dziełem nieròwnie trudnieyſzym, a z ſiebie prawie dziwnym; tak kto tego dokazał, ia onego nie iuż kłaść będę miedzy nayzacnieyſze męże, lecz między ſame Bogi ſłuſznie policzę. A tak to zwyciężony Ceſa-

rzu Imie Twoie z odnieſionych zwycięſtw w piſmach, i pamięci wſzyſtkich narodòw żyć będzie, a żaden wiek chwały Twoiey nie zamilczy. Dziwną zaś łaſkawość Twoię: iżeś i gniew pohamował, w którym trudno aby kto mądrze, i radnie co początł; iżeś ſię w zwycięſtwie, które z przyrodzenia ſwego zawſze zuchwałe, i nie użyte ieſt, przy takim zachował umiarkowaniu; naywięcey potomność ſławić będzie, a Pana tak dobrotliwego dziwnie ukocha. I ta chwała ſamemu Tobie iedynie Ceſarzu właſna. Innych dzieł lubo wielkich byłeś wodzem, miałeś iednak w onych wielu towarzyſzów; tey zaś Twoiey dobroci ty ſam i wodzem, i tenże ieſteś towarzyſzem. A ta taka ieſt: iż gdy zoſtawione na miedzi i kamieniach znaki zwycięſtw Twoich za czaſem, który łacno wſzyſtko pſuie, i pożera, upadać będą; ta dobrotliwego ſerca Twego łaſkawość w umyſłach ludzkich nie naruſzona wiecznie trwać będzie. Przedtym Ceſarzu na licznych woy-

nach pokonałeś męstwem zwycięzców, teraz zaś samego zwyciężyłeś siebie; a iż śmieley powiem, zdaiesz się, iżeś samo w tym zwyciężył zwycięstwo; ponieważ, czego ono wyciągało, tego wspaniale ustąpiłeś zwyciężonym. Abowiem którzy prawem zwycięstwa słusznie poledz mieli, za wolą łaskawości Twoiey wszyscy są zachowani. Więc Cesarzu, ieden iesteś nie zwyciężonym, który samego zwycięstwa moc i ustawę zwyciężyłeś, o! dziwna umysłu wspaniałości! o! łaskawości więcey niż ludzka. Na którą gdy ia poglądam, gdy rozważam dobroć Twoię, zdaie mi się dobrotliwy Cesarzu, iżbyś chciał, by to można było, wszystkich, co na woynie legli, z podziemnych otchłani do życia przywrócić, który z tegoż placu pozostałych litościwie przy zdrowiu, i godności zachowuiesz. Ciesz się tedy z tego tak wielkiego dobra, używay Cesarzu iako szczęścia, i chwały, tak przyrodzenia, i pięknych obyczaiów Twoich; z czego naywiększy zysk, i

uciecha dla mądrego wynika. Kiedy wſpomniſz na inne dzieła Twoie, częſto męſtwu Twoiemu, nayczęściey iednak będzieſz winſzował ſzczęściu. O tych zaś, których w Rzeczypoſpolitey dobrotliwie zachowałeś, ilekroć pomyśliſz, tylekroć naywiękſze łaſki Twoie, tylekroć oſobliwſzą hoyność, tylekroć dziwną mądrość Twoię będzieſz miał na umyśle. Co wſzyſtko nie tylko naywiękſzym, lecz, śmiało powiem, ieſt ſamym iſtotnie dla człowieka dobrem; inne bowiem ſą od ſzczęścia użyczone, te zaś dobra od ſamey ſą darowane cnoty. Niechciey uſtawać nayłaſkawſzy Ceſarzu w zachowywaniu dobrych w Rzeczypoſpolitey obywatelów; którzy (ieśli mam być ſerc onych tłumaczem) nie ſkończone ze łzami u nóg Twoich ſkładaią dzięki; a znaiąc ſię być zwyciężonemi iako męſtwem, tak więcey potym dobrocią Twoią, wieczną przyrzekaią uniżoność, i wdzięczność tak dobremu zwycięzcy. Oraz ku chęci, i żądaniu ſwemu nieśmiertelnych

wzywaią Bogów, aby ten dar z nieba dozwolony ku uszczęśliwieniu obywatelów jak naydłużey zachowali w życiu; abyś Ty Cesarzu gdy samemu przyrodzeniu, i chwale będziesz żył dosyć, dla dobra Rzeczypospolitey żył ieszcze dłużey; i ieśliby to stać mogło, abyś nie śmiertelnym był na ziemi.

MOWA VI.

Seneka w Neronie Cesarzu, niegdy uczniu swoim gani okrucieństwo.

WDzięczność raczey, i nagrodę po Tobie Neronie, a nie kaźń okrutną obiecywałem moiey wierności; a tym bespieczniey, iż przy obyczayności i cnocie ucznia abym zatrzymał, wiarą, i staraniem moim życzliwy nauczyciel pilnie przestrzegałem. Lecz próżne nadzieie, daremne usiłowania moie; skoroś został Cesarzem, zapomniałeś, iżeś był kiedy moim uczniem. A tym samym, kiedyś przestał słuchać nauczyciela uczeń, przestałeś Neronie być Cesarzem. Owoż którym niegdy mówił łaskawie, usłuchay Cesarzu; dziś

śmieley okrzyknę, słuchay Neronie! Bo cóż mię w moim umyśle zatrwoży, abo więcey Twoie wymyśli okrucieństwo? podpisałeś dekret na śmierć tego, który starał się dać Tobie życie chwalebne. Chętnie ia śmierć przyymuię, abym dłużey na gorsze Twoie nad śmierć samę nie patrzał życie. Nero dziś zabiia Senekę, nie zaś roskazuie; zabiia, bo okrutnik; nie roskazuie, bo nie Cesarz. Mówię to, nie iako nauczyciel, bo się nie znasz za moiego ucznia; mówię nie iako poddany, bo ia ciebie nie znam za Cesarza; lecz mówię iako niewinny do tyrana. Słuchaycie więc obecni Panowie, słuchay cały Rzymie: iast Nero, nie masz Cesarza. Bo któsz cię zapamiętały człowieku uzna kiedy, iżeś Cesarz? abo naywyższą w Tobie godność źniżonym uczci kolanem? Któsz bowiem niewolnikiem będzie, ieśli Ty Cesarzem? Abo rozumiesz, iż się Pan różni od poddanych berłem, purpurą, żołnierzy zgraią? nie zaś umysłem, dziełami, i cnotą? Mniemasz, żeś w

iedwabiu, i złocie, że włos na głowie upiękrzony, że wytwornie chodzisz, wymyślnie bankietuiesz, na skakaniu nocy pędzisz; mniemasz, iż ztąd Rzymskim iesteś Cesarzem? o wyborny ksztełcie Cesarza! o dziwny przykładzie! o obrazie starożytney powagi! o Rzeczypospolitey podporo! I będzieszże śmiał ieszcze tak wielkiego zuchwale używać Imienia? Bo które proszę dzieła dowodzą, iżeś Cesarz, iżeś ludu rządca, i powszechny Ociec? Coś Ty kiedy Neronie dla dobra publicznego, dla uszczęśliwienia obywatelów, dla ozdoby Miasta, dla wsparcia Rzeczypospolitey mądrze, i z dobrocią począł? Widzę mieszczany rózgami usieczone, zacne męże na krzyżach zawieszone, wielu Senatorom Rzymskim głowy mieczem pourywane, oblane smołą nito pochodnie palące się na palach niewinne ciała; widzę iako strumieniem po ulicach miasta krew płynie, a dzikie bestye ludzkiemi tuczą się częściami; widzę iako rozmyślnie rozrzucony

płomień po Rzymie domy, pałace, Kościoły wali ku ziemi, pożera, i w popioł nifzczy. Płaczą niewiafty, narzekaią mężowie, wrzafkliwie ięczą dziatki; a w pośrzod płaczu, łez, i ięczenia ieden cielzy fię Nero. Widzę, o bodaybym na tak ftrafzliwy okrucieńftwa widok nigdy nie patrzał! Abo wy Bogowie nieśmiertelni przecz długo cierpliwym okiem na taką poglądacie bezecność? Tu zdaie mi fię, chcieliście ieden pokazać przykład, co było nad ludzkie poięcie, iż ieden człowiek może fame piekielne potwory okrucieńftwem przewyfzfzyć. Ale ieśli pobożność, cnota, zacność Rzymfkiego narodu wam dotąd pamiętna, Bogowie nieśmiertelni, ten pierwfzy przykład, niech będzie oftatnim. Ginie Rzym, giną obywatele, ginie Oyczyzna, ginie cnota; Twoia okrutny Neronie iedna w to potrafiła głowa. Te fą fkutki, te fą owoce władzy Twoiey. Tak Ty powierzonym fobie rządzifz ludem, ieśli zabiiać, toż ieft, co i rządzić. Lecz próżno fię nad tym

zdumiewam, iż cnotliwie poddanym władać nie umieſz ludem, ponieważ ſamym nie możeſz rządzić ſobą, a nad zburzonemi namiętnościami żadney władzy nie maſz. Jako bowiem ten rządcą ludu być może, który złych chuci naypodleyſzym ſtał ſię niewolnikiem? Nero łakomſtwa, gniewu roſkoſzy, i wſzyſtkich cnotę każących wyſtępków, Nero ſługa, poddany, niewolnik. Abowiem nie maſz niecnoty, ſzkarady, niewſtydu, którychbyś ty nie czcił za ſwe pany; owſzem onych nie kładł miedzy Bogi. Ty ſkromność zuchwalſtwu, cnotę niewſtydowi, hoyność łakomſtwu, łaſkawość okrucieńſtwu, miłość gniewowi, bogoboyność świętokradztwu dawno na ofiarę wyznaczyłeś. Próżno więc ſkromnego, cnotliwego, hoynego, łaſkawego, dobrotliwego, bogoboynego Ceſarza ſzukać w Neronie. Dawno z chwalebnym Ceſarza Imieniem cnota uſtąpiła na wygnanie, a okrutne wyſtępku panowanie tron oſiadło. Okrucieńſtwo zaś ſwoią mocą wyzuwſzy Ciebie z Ce-

farſkiey doſtoyności, pozbawiło cię i ludzkości przyrodzoney; tak, że nie tylko w Neronie nie maſz Ceſarza, lecz z zadumieniem wyznać należy, iż niemaſz w Tobię człowieka. Ludzkość bowiem, ktòrąś wzioł od Bogów z urodzeniem iako człowiek, zamieniłeś w ſrogość więcey niż zwierzęcą. Patrzcie tu narody! zdumiewaycie ſię ludzkie umyſły! ieſt poſtać ludzka, a w całym Neronie nic nie maſz ludzkiego. Cokolwiek na świat wynioſł z urodzeniem iako czkłowiek, to wſzyſtko w ſobie wyniſzczył, a ſtał ſię nieiako nayſrożſzym zwierzem. Urodził ſię z Agrypiny Synem wielkich nadziei; lecz za czaſem zbrzydziwſzy to Imie ſyn, krwią matki właſney ono wymazał, którą zapamiętały zamordował. Wyſzedł obywatelem oyczyzny: lecz i to Imie obywatel onym znioſł ogniem, którym miaſto rozmyślnie, i zuchwale obalił. Był bratem Britannika, Burrha przyiacielem; lecz aby go nie

zwano bratem, przyiacielem, obu okrutnym zgładził mężobôystwem. Został mężem; lecz za niecnoty namową, żonę zabił, aby nigdy nie był mężem. A gdy się iuż z tylu świętych wyzuł Imion, usłyszał, żem go upomniał iako ucznia; nie będę, więc rzekł, odtąd i uczniem; musi zginąć nauczyciel Seneka. Chętnie Neronie, tę kaźń przyimuie Seneka; śmierci się nie lęka ten, ktòry cnotę i niewinność ma w towarzystwie. Ale ty morderco zapamiętały dokąd się udasz? całe ludzkie przyrodzenie Ciebie znieść nie może, któremuś tak okrutną wypowiedział woynę; ba iuż ono wyniszczyłeś w Tobie. Swięte Imiona: matki, oyczyzny, brata, przyiaciela, żony, od narodu ludzkiego bądź naybarziey dzikiego, osobliwszą iednak czcią uszanowane Imiona, zwierzęcą zniosłeś złością. O potworo! o iadzie miedzy piekielne iędze zaniesienia godny! Kto Cię Neronie uzna za Cesarza, w którym niemasz człowieka? żyiesz, ale sroższy

nad lwy, i tygryfy; wfzakże krótko czekać, zbrzydzifz życiem, i aby Ciebie nie zwano żyiącym, własną ręką fam sobie życie odbierzefz. Wfzyftkoś zgubił, co było Tobie blifkiego; ieszcze nayblizfzy w Tobie zoftał się Nero; owo i Nerona famże śmiercią zgubifz. O Rzymianie! o narodzie ludzki! Rzymanie Nerona z liczby Cefarzów wymażcie; ludzie tak frogiego morderce nie znaycie za człowieka. Patrz Neronie, do czego Ciebie okrutne przywiodło fzaleńftwo! i tenże to owoc pracy, i potów moich? Ale czemu tak długo na tego poglądam, który ludzkich cnotliwych nie godzien oczu. Bogowie nieśmiertelni cnotliwą dufzę moię, która z tego ciała dziś ze krwią wynidzie, przyimicie iako dar od was użyczony; wiernie i cnotliwie dotąd w całym życiu moim zachowany. Znałem to, iż ludzkie życie ieft kruchym, i krótkim dobrem; a że fama tylko cnota żyie wiecznie, zawfze sądziłem. Owofz

gdy mi Nero doczeſne odbiera życie, nie trwożę ſobą; a że cnota moia żyć będzie w wieczney ſławie, z tego ſię i przy śmierci weſelę.